

# WŁADZA RAD

Proletariusze wszystkich krajów - łączcie się!



[www.1917.net.pl](http://www.1917.net.pl)

BIBLIOTEKA LITERATURY MARKSISTOWSKIEJ

*Kautsky czerpie z marksizmu to, co jest do przyjęcia dla liberalów, dla burżuazji (krytyka średniowiecza, postępową rolę historyczną kapitalizmu w ogóle i demokracji kapitalistycznej w szczególności), wyrzuca zaś, przemilcza, zacierą w marksizmie to, co jest nie do przyjęcia dla burżuazji (rewolucyjna przemoc proletariatu przeciw burżuazji w celu jej unicestwienia).*

## REWOLUCJA PROLETARIACKA A RENEGAT KAUTSKY

W. I. Lenin

## PRZEDMOWA

Wydana niedawno w Wiedniu (Wien, 1918, Ignaz Brand, str. 63) broszura Kautsky'ego pod tytułem «Dyktatura proletariatu» — to najbardziej jaskrawy przykład najzupełniejszego i najhaniebniejszego bankructwa II Międzynarodówki, o którym dawno mówią wszyscy uczciwi socjaliści wszystkich krajów. Zagadnienie rewolucji proletariackiej staje teraz praktycznie na porządku dziennym w całym szeregu państw. Dlatego analiza renegackich sofizmatów Kautsky'ego i całkowitego wyrzeczenia się przezeń marksizmu jest rzeczą niezbędną.

Z początku jednak należy podkreślić, że piszącemu te słowa od samego początku wojny wielokrotnie wypadało wskazywać na zerwanie Kautsky'ego z marksizmem. W latach 1914 — 1916 został temu poświęcony szereg artykułów w wydawanych za granicą pismach «Socjał-Demokrat» i «Kommunist». Artykuły te zostały zebrane w wydawnictwie Rady Piotrogradzkiej: G. Zinowjew i N. Lenin. «Protiw tieczenijsza» [«Przeciw prądowi»], Piotrogród, r. 1918 (str. 550). W broszurze, wydanej w Genewie w r. 1915 i jednocześnie przetłumaczonej na język francuski i niemiecki, pisałem o «kautskizmie»:

«Kautsky, największy autorytet II Międzynarodówki, jest najbardziej typowym i jaskrawym przykładem, jak uznawanie, marksizmu w słowach doprowadziło w praktyce do przeobrażenia go w «struwizm» albo w «brentanizm»

(czyli w liberalno-burżuazyjną teorię, uznającą nierewolucyjną walkę «klasową» proletariatu, co szczególnie jaskrawo wyraził pisarz rosyjski Struwe i ekonomista niemiecki Brentano). «Widzimy to również na przykładzie Plechanowa. Za pomocą jawnych sofizmatów wyjaławia się marksizm, pozbawiając go jego żywej duszy rewolucyjnej, uznaje się w marksizmie *wszystko, prócz* rewolucyjnych środków walki, ich propagandy i przygotowania, oraz wychowania mas w tym właśnie kierunku. Kautsky w sposób pozbawiony zasad «godzi» podstawową myśl socjalszowinizmu, uznanie obrony ojczyzny w wojnie obecnej, z dyplomatycznym, robionym na pokaz ustępstwem względem lewicowców w postaci powstrzymania się od głosu przy uchwalaniu kredytów, zaznaczania w słowach swej opozycyjności itd. Kautsky, który w 1909 r. napisał całą książkę o zbliżaniu się opoki rewolucyj i o związku wojny z rewolucją; Kautsky, który w 1912 r. podpisał Manifest Bazylejski o rewolucyjnym wykorzystaniu nadciągającej wojny, obecnie wszelkimi sposobami usprawiedliwia i upiększa socjalszowinizm i, podobnie jak Plechanow, przyłącza się do burżuazji, by natrzęsać się z wszelkiej myśli o rewolucji, z wszelkich kroków ku walce bezpośrednio rewolucyjnej.

Klasa robotnicza nie może urzeczywistnić swego celu rewolucyjnego w skali światowej, nie tocząc nieubłaganej walki z tym zaprzaństwem, brakiem charakteru, służalczością wobec oportunistów i bezprzykładnym teoretycznym zwulgaryzowaniem marksizmu.

Kautskizm — to nie przypadek, lecz wytwór społeczny sprzeczności II Międzynarodówki, połączenie wierności marksizmowi w słowach i podporządkowania się oportunistom w praktyce» (G. Zinowjew i N. Lenin: «Socjalizm a wojna», Genewa, 1915 r., str. 13—14).

Dalej. W książce, napisanej w 1916 r., pt. «Imperializm jako najnowszy etap kapitalizmu» (wyszła w Piotrogradzie w 1917 r.) analizowałem szczegółowo teoretyczną fałszywość wszystkich rozważań Kautsky'ego na temat imperializmu. Przytaczałem określenie imperializmu przez Kautsky'ego: «Imperializm jest to wytwór wysoko rozwiniętego kapitalizmu przemysłowego. Polega on na dążeniu każdego przemysłowego narodu kapitalistycznego do przyłączania do siebie albo do podporządkowania sobie coraz większych obszarów *agrarnych* (podkreślenie Kautsky'ego), bez względu na to, jakie narody je zamieszkują». Wykazywałem najzupełniejszą niesłuszność tego określenia i «właściwość przystosowania» go do zacierania najgłębszych sprzeczności imperializmu, a następnie do ugody z oportunistami. Przytaczałem swoje określenie imperializmu: «Imperializm jest to kapitalizm na tym stadium rozwoju, kiedy ukształtowało się Panowanie monopolów i kapitału finansowego, kiedy nabrał wybitnego znaczenia wywóz kapitału, rozpoczął się podział świata przez międzynarodowe trusty i zakończony został podział całego terytorium kuli ziemskiej przez największe kraje kapitalistyczne». Wykazywałem, że krytyka imperializmu, u Kautsky'ego stoi niżej nawet niż burżuazyjna, mieszczańska krytyka imperializmu.

Wreszcie w sierpniu i wrześniu, 1917 r., czyli przed rewolucją proletariacką w Rosji (25 października — 7 listopada 1917 r.), napisałem broszurę «Państwo a rewolucja. Nauka marksizmu o państwie a zadania proletariatu podczas rewolucji», która ukazała się w Piotrogradzie na początku 1918 r., i tu, w rozdziale VI, o «Zwulgaryzowaniu marksizmu przez oportunistów.», Szczególną uwagę poświęciłem Kautsky'emu, dowodząc, że wypaczył on zupełnie naukę Marksa, że fałszował ją na modłę oportunistyczną, «odżegnywał się od rewolucji w praktyce, uznając ją w słowach».

W istocie rzeczy podstawowy błąd teoretyczny, Kautsky'ego w jego broszurze o dyktaturze proletariatu polega właśnie na tym oportunistycznym wypaczeniu nauki Marksa o państwie, które szczegółowo wykazałem w mojej broszurze «Państwo a rewolucja».

Te uwagi wstępne były niezbędne, dowodzą, bowiem, że otwarcie oskarżyłem Kautsky'ego o zaprzaństwo *na długo przed, tym*, zanim bolszewicy zdobyli władzę państwową, za co zostali potępieni przez Kautsky'ego.

## **1. JAK KAUTSKY PRZEOBRAZIŁ MARKSA W TUZINKOWEGO LIBERAŁA**

Zagadnienie podstawowe, poruszone w broszurze Kautsky'ego, to zagadnienie zasadniczej treści rewolucji proletariackiej, a mianowicie— dyktatury proletariatu. Jest to zagadnienie olbrzymiej doniosłości dla tych krajów, zwłaszcza dla krajów przodujących, zwłaszcza dla krajów prowadzących wojnę, szczególnie w chwili obecnej. Można powiedzieć bez przesady,

że jest to najważniejsze zagadnienie całej proletariackiej walki klasowej. Dlatego jest rzeczą niezbędną zatrzymać się nad nim uważnie.

Kautsky stawia sprawę w ten sposób, że «przeciwstawność obu kierunków socjalistycznych», (czyli bolszewików i nie-bolszewików) — to «przeciwstawność dwóch zasadniczo różnych metod: demokratycznej i dyktatorskiej» (str. 3).

Zaznaczmy mimochodami, że nazywając nie-bolszewików w Rosji, czyli mieńszewików i eserowców, socjalistami, Kautsky kieruje się ich nazwą, czyli słowem, nie zaś *rzeczywistym miejscem*, które zajmują w walce proletariatu z burżuazją. Wspaniałe pojmowanie i stosowanie marksizmu! Ale o tym szczegółowo niżej.

Zacznijmy od tego, co najważniejsze: od wielkiego dokonanego przez Kautsky'ego odkrycia o «zasadniczej przeciwstawności» «metody demokratycznej i metody dyktatorskiej». W tym sedno sprawy! W tym cała istota broszury Kautsky'ego. I jest to taka potworna płatanina teoretyczna, takie zupełne wyrzeczenie się marksizmu, że Kautsky — należy przyznać — posunął się o wiele dalej niż Bernstein.

Zagadnienie dyktatury proletariatu — to zagadnienie stosunku państwa proletariackiego do państwa burżuazyjnego, demokracji proletariackiej do demokracji burżuazyjnej.

Wydawałoby się, że jest to jasne jak słońce. Ale Kautsky niby jakiś nauczyciel gimnazjalny, który wyjął od powtarzania podręczników historii, uparcie odwraca się tyłem do w. XX, twarzą do w. XVIII, i po raz setny, w sposób nieprawdopodobnie nudny, w mnóstwie paragrafów żuje i przeżuwa stare komunały o stosunku demokracji burżuazyjnej do absolutyzmu i średniowiecza!

Zaiste, jak we śnie w kółko przeżuwa jedno i to samo!

Wszak znaczy to absolutnie nie rozumieć, co ma jedno do drugiego. Wszak wysiłki Kautsky'ego, by przedstawić sprawę tak, jakoby istnieli ludzie, głoszący «pogardę dla demokracji» (str. 11) itp., wywołują jedynie uśmiech. Do takich głupstw musi się uciekać Kautsky, by zacierać i gmatwać zagadnienie, stawia je, bowiem na modłę liberalną jako zagadnienie demokracji w ogóle, a nie burżuazyjnej demokracji, unika nawet tego ścisłego, klasowego pojęcia, usiłuje zaś mówić "o demokracji «przed- socjalistycznej». Prawie trzecią część broszury, 20 stron z 63, wypełnił nasz pleciuga gadaniną, bardzo przyjemną dla burżuazji, jest ona bowiem równoznaczna z upiększaniem demokracji burżuazyjnej, i zaciera sprawę rewolucji proletariackiej.

Ale wszak tytuł broszury Kautsky'ego brzmi bądź, co bądź «Dyktatura proletariatu». Ze na tym właśnie polega istota nauki Marksa, jest to rzecz powszechnie znana. I Kautsky, po całym gadaniu nie na temat, musiał przytoczyć słowa Marksa o dyktaturze proletariatu.

*Jak zrobił to «marksista» Kautsky — to już wprost komedia? Słuchajcie:*

«Na jednym słowie Karola Marksa opiera się ten pogląd», (który Kautsky ogłasza za pogardę dla demokracji) — tak dosłownie czytamy na str. 20. A na stronie 60 powtórzone to jest nawet w takiej formie: (bolszewicy) «przypomnieli sobie w odpowiedniej chwili słówko» (literalnie tak!! des Wortchens) «o dyktaturze proletariatu, słówko, którego Marks użył pewnego razu w 1875 r. w liście».

Oto owo «słówko» Marksa:

«Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym trwa okres rewolucyjnego przejścia — pierwsze w drugie. Okresowi temu odpowiada również polityczny okres przejściowy, w którym państwo nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu»<sup>51</sup>.

Po pierwsze, nazwać to słynne „rozumowanie Marksa, które reasumuje całą jego naukę rewolucyjną, «jednym słowem», a nawet «słówkiem» - znaczy to szydzić z marksizmu, znaczy wyrzekać się go całkowicie. Nie wolno zapominać, że Kautsky zna Marksa prawie na pamięć, że, sądząc z całej pisaniny Kautsky'ego, ma on w biurku albo w głowie szereg drewnianych szuflad, w których wszystko, co Marks napisał, jest posegregowane w sposób jak najstaranniejszy i jak najwygodniejszy do cytowania. Kautsky *nie może nie wiedzieć*, że i Marks i Engels i w listach, i w pracach drukowanych mówiła dyktaturze proletariatu *wielokrotnie*, zwłaszcza przed Komuną i po niej. Kautsky *nie może nie wiedzieć*, że formuła: «dyktatura proletariatu» — to tylko bardziej historycznie-konkretne i wyjątkowo sformułowanie tego zadania proletariatu—«zdrzgotać» burżuazyjną machinę państwową, o którym (zadaniu) i Marks i Engels, uwzględniając doświadczenie rewolucji 1848 r., a jeszcze bardziej 1871 r., mówią od 1852 r. do 1891 r., *w przeciągu lat czterdziestu*.

Jak wytłumaczyć to potworne wypaczenie marksizmu przez wielce uczonego w marksizmie Kautsky'ego? Jeżeli będziemy mówili o filozoficznych podstawach tego zjawiska, to rzecz sprowadzi się do podsunięcia eklektyzmu i sofistyki na miejsce dialektyki. Kautsky jest wielkim mistrzem w tego rodzaju podsuwaniu. Jeżeli będziemy mówili o stronie praktyczno-politycznej, to rzecz sprowadzi się do lokajstwa wobec oportunistów, czyli koniec końcem wobec burżuazji. Robiąc od początku wojny coraz szybsze postępy, Kautsky doszedł do wirtuozostwa w sztuce pozostawania marksistą w słowach, a lokajem burżuazji w praktyce. Przekonamy się o tym jeszcze bardziej, jeżeli rozpatrzymy, jak nadzwyczajnie «skomentował» Kautsky «słówko» Marksa o dyktaturze proletariatu. Słuchajcie:

Marksa, niestety zaniedbał wskazać szczegółowiej, jak wyobraża sobie „dyktaturę”... (Na wskroś kłamliwy frazes renegata, bo Marks i Engels dali właśnie mnóstwo nader

wyczerpujących wyjaśnień, które wielce uczony w marksizmie Kautsky pomija rozmyślnie)... „Wzięty dosłownie, wyraz dyktatura oznacza zniesienie demokracji. Ale, rozumie się, wzięty dosłownie, wyraz ten oznacza także jedynowładztwo jednostki żadnymi ustawami nie związanej. Jedynowładztwo, które tym się różni od despotyzmu, że jest "pomyślane nie jakaś stała instytucja państwowa, lecz jako przejściowy, ostatecznością wywołany środek.

Już samo wyrażenie «dyktatura proletariatu», a więc dyktatura nie, jednostki, lecz jednej klasy, wyklucza, by Marks miał tu na myśli dyktaturę w dosłownym znaczeniu tego wyrazu. Marks mówił tu nie o *formie rządów*, lecz o *stanie*, który z konieczności musi nastąpić wszędzie, gdzie proletariat zdobył władzę polityczną. O tym, 1! Marks nie miał tu na myśli formy rządów, świadczy już to, że był on zdania, iż w Anglii i Ameryce przejście może odbyć się pokojowo, a zatem na drodze demokratycznej» (str. 20).

Umyślnie przytoczyliśmy to rozumowanie w całości, żeby czytelnik mógł wyraźnie zobaczyć, jakimi chwytami operuje «teoretyk», Kautsky.

Kautsky'emu spодobało się ująć zagadnienie w taki sposób, żeby zacząć od określenia «słowa» dyktatura.

Doskonale. Ująć zagadnienie w ten czy inny sposób — to święte prawo każdego. Należy tylko odróżniać poważne i uczciwe ujęcie kwestii od nieuczciwego. Kto chciałby poważnie traktować sprawę przy takim sposobie ujęcia kwestii, ten winien by *'łać własne określenie* «słowa?. Wówczas kwestia byłaby postawiona jasno i wyraźnie. Kautsky tego nie robi. «Wzięty dosłownie — mówi on — wyraz dyktatura oznacza zniesienie demokracji».

To pierwsze, to nie jest określenie. Jeżeli Kautsky'emu podoba się uchylać od określenia pojęcia dyktatury, to, po co wybrał taki sposób ujęcia kwestii?

Po drugie, jest to jawnie fałszywe. Liberalowi właściwe jest mówić «demokracji» w ogóle. Marksista nigdy nie zapomni spytać, «dla jakiej klasy?» Każdy wie na przykład — i «historyk» Kautsky wie o tym także, — że powstania czy nawet silne wrzenie wśród niewolników w starożytności od razu ujawniały istotę państwa antycznego, jako *dyktatury właścicieli niewolników*. Czy dyktatura ta niweczyła demokrację *wśród właścicieli niewolników*, dla nich samych? Wiadomo wszystkim, że nie.

«Marksista», Kautsky powiedział potworne głupstwo i nieprawdę, <<zapomniał>>, bowiem o walce klasowej...

Aby z liberalnego i kłamliwego twierdzenia Kautsky'ego uczynić twierdzenie marksistowskie i odpowiadające prawdzie, trzeba powiedzieć: dyktatura niekoniecznie oznacza zniesienie demokracji dla tej klasy, która sprawuje tę dyktaturę, -nad innymi klasami, koniecznie jednak oznacza zniesienie (albo jak najistotniejsze ograniczenie, co też jest jednym z rodzajów zniesienia) demokracji dla tej klasy, nad którą lub, przeciw której sprawuje się dyktaturę. Twierdzenie to jakkolwiek byłoby słuszne, lecz określenia dyktatury nie daje.

Rozpatrzmy następujące wyrażenie Kautsky'ego:

...”Ale, rozumie się, wzięty dosłownie, wyraz ten oznacza także jedynowładztwo jednostki żadnymi ustawami nie związanej>>

Niby ślepe szczenię, które tyka nosem jak popadnie, to w tę, to w tamtą stronę, Kautsky przypadkiem natknął się tu na *jedną* słuszną myśl (mianowicie, że dyktatura — to władza, nie związana żadnymi ustawami), określenia dyktatury *jednakowo: nie dal*, a oprócz tego powiedział jawną nieprawdę historyczną, jakoby dyktatura oznaczała władzę jednostki. Jest

to nawet gramatycznie niesłuszne, sprawować, bowiem dyktaturę może i garstka osób, i oligarchia, i jedna klasa, itd.

Dalej Kautsky wskazuje na różnicę między dyktaturą a despotyzmem, ale aczkolwiek twierdzenie jego jest jawnie niesłuszne, nie będziemy się nad nim zatrzymywali, gdyż nie ma to nic wspólnego z interesującym nas zagadnieniem. Znane jest zamiłowanie Kautsky'ego do cofania się od wieku XX do XVIII, a od XVIII do dalekiej starożytności, mamy też nadzieję, że po osiągnięciu dyktatury proletariatu niemiecki uwzględni to zamiłowanie Kautsky'ego i da mu, powiedzmy, w gimnazjum posadę nauczyciela historii starożytnej. Uchylić się za pomocą mędrkowania o despotyzmie od określenia dyktatury — to albo ostateczna głupota, albo nader niezręczne oszustwo.

W wyniku tego widzimy, że Kautsky, zabrawszy się do rozprawiania o dyktaturze, nagadał mnóstwo z góry wiadomych kłamstw, ale żadnego określenia nie dał! Mógłby, nie polegając na swych zdolnościach umysłowych, uciec się do pamięci i wyłożyć z «szufladek» wszystkie wypadki, w jakich Marks mówi o dyktaturze. Wówczas otrzymałby z pewnością albo następujące, albo, co do istoty rzeczy zgodne z następującym, określenie:

Dyktatura - to władza, opierająca się bezpośrednio na przemocy, nie związana żadnymi ustawami.

Rewolucyjna dyktatura proletariatu — to władza, zdobyta przemocą i oparta na przemocy proletariatu względem burżuazji, władza, nie związana żadnymi ustawami.

I oto tę prostą prawdę, prawdę, jasną jak boży dzień dla każdego świadomego robotnika (przedstawiciela masy, a nie górnej warstwy przekupionych przez kapitalistów łajdaków drobno- mieszczańskich, jakimi są socjalimperialiści wszystkich krajów), tę prawdę, oczywistą dla każdego przedstawiciela mas wyzyskiwanych, walczących o swe wyzwolenie, tę prawdę, bezsporną dla każdego marksisty, musimy «zdobywać w wojnie» z arcycuczoną p. Kautskim. Czym to wytłumaczyć? — Tym duchem lokajstwa, którym przesiąknięci są wodzowie II Międzynarodówki, ci godni pogardy sykofanci na służbie burżuazji.

Z początku Kautsky dokonał szalbierstwa, twierdząc jawne bzdurstwo, jakoby dosłowny sens wyrazu dyktatura oznaczał dyktaturę jednostki, następnie zaś — na podstawie tego szalbierstwa I — oświadcza, że u Marksa-, ponoć, słowa o dyktaturze klasy *mają* sens nie dosłowny (lecz taki, według którego dyktatura<sup>1U<</sup> oznacza rewolucyjnej przemocy, ale «pokojowe zdobycie/ większości przy burżuazyjnej» — zauważcie to, proszę, — demokracji). Należy, widzicie, odróżniać «stan» od «formy rządów». Zadziwiająco głęboka różnica, zupełnie w tym samym rodzaju, jak gdybyśmy odróżniali «stan» głupoty człowieka, rozumującego niemądrze, od «formy» jego głupstw!

Kautsky *ucieka się* do interpretowania dyktatury, jako «stanu panowania», (wyrażenie to użyte jest u niego dosłownie tuż na następnej, 21 stronie), albowiem wówczas *znika przemoc rewolucyjna, znika rewolucja dokonana przemocą*. «Stan panowania» — to stan, w którym bywa wszelaka większość przy... «Demokracji». Za pomocą takiej oszukańczej sztuczki *rewolucja szczęśliwie znika*.

Ale oszustwo jest zbyt ordynarne i Kautsky'ego nie uratuje. Że dyktatura ma za przesłankę i oznacza «stan» niemilej dla renegatów *przemocy rewolucyjnej* jednej klasy nad drugą, to «wyłazi jak sztydło z worka». Bzdurne odróżnianie «stanu» od «formy rządów» wypływa na wierzch. Mówić tu o formie rządów — to po trzykroć głupstwo, każde, bowiem dziecko wie, że monarchia i republika — to różne formy rządów. Panu Kautsky'emu trzeba dowodzić, że *obie* te formy rządów, jak wszystkie przejściowe «formy rządów» w warunkach kapitalizmu — to tylko różne odmiany *państwa burżuazyjnego, czyli dyktatury burżuazji*. Mówić wreszcie o formach rządów — to nie tylko głupie, ale i niezdarne fałszowanie Marks'a, który jak najwyraźniej mówi tu o formie, czyli typie *państwa*, a nie o formie rządów. Rewolucja proletariacka jest niemożliwa bez zburzenia przemocą burżuazyjnej maszyny państwowej i bez zastąpienia jej przez *nową*, która według słów Engels'a — «nie jest już państwem we właściwym znaczeniu tego wyrazu».

Kautsky musi to wszystko zatrzeć i przekręcić — tego wymaga jego renegackie stanowisko. Popatrzcie, do jakich politowania godnych wykrętów się- ucieka.

Wykręt pierwszy: «O tym, że Marks nie miał tu na myśli formy rządów, świadczy już to, że uważał, iż w Anglii i Ameryce możliwy jest przewrót pokojowy, czyli przewrót w drodze demokratycznej»...

*Forma rządów* nie ma tu stanowczo nic do rzeczy, istnieją, bowiem monarchie, nie typowe dla państwa burżuazyjnego, na przykład odznaczające się brakiem kliki wojskowej, istnieją natomiast republiki zupełnie typowe, na przykład z kliką wojskową i z biurokacją. Jest to powszechnie znany fakt historyczny i polityczny i Kautsky'emu nie uda się go sfalszować. Gdyby Kautsky chciał rozumować poważnie i uczciwie, t<» spytałby sam siebie: czy istnieją prawa historyczne, dotyczące rewolucji i nie znające wyjątków? Odpowiedź brzmiałaby: nie, praw takich nie ma. Takie prawa uwzględniają tylko to, co jest typowe, to, co Marks nazwał pewnego razu «idealnym» w znaczeniu kapitalizmu przeciętnego, normalnego, typowego.

Dalej. Czy istniało w ósmym dziesięcioleciu coś takiego, co sprawiało, że *pod rozpatrywaniem* tu *względem* Anglia i Ameryka były wyjątkiem? Dla każdego, kto choć trochę jest obeznany z wymaganiami nauki w dziedzinie zagadnień historycznych, jest rzeczą oczywistą, że pytanie to trzeba zadać. Nie zadać go — to znaczy fałszować naukę, znaczy bawić się w sofizmaty. Jeżeli zaś zadamy to pytanie, to nie możemy mieć wątpliwości, co do odpowiedzi: rewolucyjna dyktatura proletariatu — to *przemoc* wobec burżuazji; niezbędność zaś tej przemocy wywołana jest *zwłaszcza* przez to, że istnieje *klika wojskowa i biurokacja*,



jak to w sposób najszczegółowszy i wielokrotnie wyjaśniali Marks i Engels (szczególnie w «Wojnie domowej we Francji» i w przedmowie do niej). Tych właśnie instytucji, właśnie w Anglii i w Ameryce, właśnie w ósmym dziesięcioleciu w. XIX, kiedy Marks robił swe uwagi, *nie było*. (A teraz są zarówno w Anglii, jak w Ameryce).

Kautsky musi oszukiwać dosłownie na każdym kroku, by maskować swe zaprzaństwo.

I zauważcie, jak niechący pokazał tu swoje ośle uszy — napisał: «pokojowo», *czyli w drodze demokratycznej!!*

Przy określeniu dyktatury Kautsky wszystkimi siłami starał się ukryć przed czytelnikiem zasadniczą cechę tego pojęcia, mianowicie: *przemoc* rewolucyjną. Teraz zaś prawda wypływa na wierzch: mowa tu o przeciwstawności *przewrotu pokojowego* i *przewrotu dokonywanego przemocą*.

W tym tkwi sedno rzeczy. Wszystkie wykrety, sofizmaty, szalbierskie falsyfikacje po to właśnie potrzebne są Kautsky'emu, by *wykręcić się* od rewolucji dokonywanej *przemocą*, by zamaskować wyrzeczenie się jej, swe przejście na stanowisko *liberalnej* polityki robotniczej, czyli do obozu burżuazji. W tym tkwi sedno rzeczy.

> «Historyk» Kautsky tak bezwstydnie fałszuje historię, że zapomina o głównej rzeczy: kapitalizm przedmonopolistyczny—a jego apogeum przypadło właśnie na ósme dziesięciolecie w. XIX — wskutek swych zasadniczych właściwości *ekonomicznych*, które w Anglii i Ameryce przejawiały się w sposób szczególnie typowy, odznaczał się stosunkowo największą pokojowością i liberalizmem. A imperializm, czyli kapitalizm monopolistyczny, który ostatecznie dojrzał dopiero w wieku XX, pod względem swych zasadniczych właściwości *ekonomicznych* odznacza się najmniejszą pokojowością i umiłowaniem wolności, maksymalnym i powszechnym rozwojem militarystyki. «Nie spostrzec» tego w rozważaniach, o ile typowy lub prawdopodobny jest przewrót pokojowy lub przewrót w drodze przemocy — oznacza stoczyć się do poziomu najbardziej tuzinkowego lokaja burżuazji.

Wykręt drugi. Komuna Paryska była dyktaturą proletariatu, była jednak wybrana na podstawie głosowania powszechnego bez pozbawienia burżuazji praw wyborczych, <<demokratycznie>>. I Kautsky tryumfuje:...”Dyktatura proletariatu była dla Marksa» (albo według Marksa) «stanem, który siłą rzeczy wypływa z czystej demokracji, gdy proletariatus stanowi większość» (bei überwiegendem Proletariat, str. 21).

Ten argument Kautsky'ego jest tak zabawny, że zaiste odczuwa człowiek prawdziwe embarras des richesses (zakłopotanie z powodu nadmiaru kontrargumentów). Po pierwsze, wiadomo, że kwiat, sztab, górne warstwy burżuazji uciekły z Paryża do Wersalu. W Wersalu był «socjalista» Louis Blanc, co między innymi dowodzi fałszywości twierdzenia Kautsky'ego, jakoby w Komunie brały udział «wszystkie kierunki» socjalizmu. Czy nie jest śmieszne przedstawiać jako «czystą demokrację» z «głosowaniem powszechnym» podział mieszkańców Paryża na dwa walczące obozy, z których jeden skupił całą bojową, politycznie aktywną burżuazję?

Po drugie, Komuna walczyła z Wersalem jako robotniczy rząd *Francji* przeciw burżuazyjnemu. Co ma z tego „czysta demokracja» i «głosowanie powszechne», skoro Paryż rozstrzygał o losach Francji? Czy Marks, uważając, że Komuna popełniła błąd? Bo nie zagarnęła banku, który należał do całej Francji, nie wychodził z zasad i praktyki «czystej demokracji»?

Widać doprawdy, że Kautsky pisze w kraju, w którym policja zabrania ludziom śmiać się «gromadnie», inaczej Kautsky'ego zabiłby śmiech.

Po trzecie. Pozwolę sobie z całym szacunkiem przypomnieć p. Kautsky'emu, który na pamięć zna Marksa i Engelsa, następującą ocenę Komuny, daną przez Engelsa z punktu widzenia.. «Czystej demokracji»:

*«Czy owi panowie» (antyautorytetowcy) <widzieli kiedykolwiek rewolucję? Rewolucja, niewątpliwie, jest najbardziej aurytatywną rzeczą, jaka tylko być może. Rewolucja jest aktem, przez który jedna część ludności narzuca swą wolę innej części za pomocą strzelb, bagnetów i armat, tj. środków niezmiernie aurytatywnych. I zwycięska partia silą się rzeczy zmuszona bywa utrzymywać swe panowanie za pomocą strachu, jakim przejmuje reakcjonistów jej oręż. Czyż Komuna Paryska, gdyby się nie opierała na aurytacie uzbrojonego ludu przeciw burżuazji, utrzymałaby się dłużej, niż dzień jeden? Czyż, odwrotnie, nie winniśmy zarzucić Komunie, że zbyt mało posługiwała się tym aurytetem?»*

Oto macie «czystą demokrację»! Jakżeby wyśmiał Engels tego trywialnego drobnomieszczanina, «socjaldemokratę» (we francuskim sensie — piątego dziesięciolecia ul), w., w ogólnoeuropejskim — lat 1914 — 18), któremu w ogóle przyszłoby do głowy mówić o «czystej demokracji» w społeczeństwie, podzielonym na klasy! Ale dość. Wyliczyć po kolei wszystkie niedorzeczności, do których dogaduje się Kautsky — jest rzeczą niemożliwą, bo z każdego jego zdania ziele bezdenna otchłań zaprzaństwa. Marks i Engels w najszczegółowszy sposób analizowali Komunę Paryską, wykazali, iż zasługą jej była próba *zburzenia, zdruzgotania* «istniejącej maszyny państwowej». Marks i Engels wniosek ten uważali za tak ważny, że *t y l O k* tę poprawkę wnieśli w 1872 r. do «przestarzałego» (w niektórych ustępach) programu «Manifestu Komunistycznego»<sup>53</sup>. Marks i Engels wykazali, iż Komuna znosiła armię i biurokrację, znosiła *parlamentaryzm*, niweczyła «narośl pasożytnicza — państwo» *itd.*, a arcymądry Kautsky, nadziawszy szlafmycę, powtarza to, co już tysiąc razy mówili liberalni profesorowie — bajki o «czystej demokracji».

Nie bez powodu Róża Luksemburg powiedziała 4 sierpnia 1914 r., że socjaldemokracja niemiecka jest nieraz. Cuchnącym *trupem*.

Trzeci wykręt jest następujący: „Jeżeli, mówimy o dyktaturze, jako o formie rządów, to nie możemy mówić o dyktaturze Masy, ponieważ klasa" jak już zauważyliśmy, "może" tylko panować, ale nie rządzić»... Rządzą zaś organizacje» lub <<partie>>. Mętlik pan szerzy, nieludzki mętlik, panie «radco od mętliku»! Dyktatura nic jest «formą rządów» — to śmieszna bzdura.

I Marks mówi nie o formie rządów, lecz o formie, czyli typie państwa. To całkiem co innego, zupełnie co innego. Zgoła niesłuszne jest także, że nic może rządzić klasa; taką bzdurę mógł powiedzieć tylko «kretyn parlamentarny», który nic nie widzi, prócz parlamentu burżuazyjnego, nic nie dostrzega, prócz «partii rządzących». Pierwszy lepszy kraj europejski da Kautsky'emu przykłady rządów klasy panującej, na przykład, obszarników w wiekach średnich, pomimo, że byli niedostatecznie zorganizowani.

Reasumuję. Kautsky w najbardziej niesłychany sposób wypaczył pojęcie dyktatury proletariatu, przeobraziwszy Marksa w tuzinkowego liberała, a więc stoczył się sam do poziomu liberała, który wygłasza trywialne frazesy o «czystej demokracji», upiększając i tuszując treść klasową demokracji burżuazyjnej, stroniąc nade wszystko od *przemocy rewolucyjnej* ze strony klasy uciskanej. Gdy Kautsky «skomentował» pojęcie «rewolucyjnej dyktatury proletariatu» w taki sposób, że przemoc rewolucyjna ze strony klasy uciemiężonej nad ciemieczkami znikła, to w dziedzinie liberalnego wypaczenia Marksa rekord światowy został pobity. Renegat Bernstein okazał się szczeniściem w porównaniu z renegatem Kautskim.

## 2. DEMOKRACJA BURŻUAZYJNA A DEMOKRACJA PROLETARIACKA

Kwestia, w nieludzki sposób zagmatwana przez Kautsky'ego, wygląda w rzeczywistości jak następuje:

Jeżeli odrzucić kpiny ze zdrowego rozsądku i z historii, to jasne jest, że dopóki istnieją klasy, nie można mówić o «czystej demokracji», lecz można mówić jedynie o demokracji klasowej. (Nawiasem mówiąc — «czysta demokracja» jest nie tylko frazesem *nieuka*, który ujawnia niezrozumienie zarówno walki klas, jak istoty państwa, ale jest również po trzykroć czczym frazesem, ponieważ w społeczeństwie komunistycznym demokracja, przeistaczając się i przechodząc w nawyk, będzie *obumierala*, ale nigdy nie będzie «czystą» demokracją). «Czysta demokracja» — to kłamliwy frazes liberała, który ogłupia robotników. Dzieje znają demokrację burżuazyjną, która wkracza na miejsce feudalizmu, i demokrację proletariacką, która wkracza na miejsce burżuazyjnej.

Jeżeli Kautsky nieomal dziesiątki stron poświęca «dowodzeniu» prawdy, że demokracja burżuazyjna jest w porównaniu ze średniowieczem postępową i że proletariat musi obowiązkowo wykorzystać ją w swej walce przeciw burżuazji, to jest to właśnie liberalna gadanina, która ogłupia robotników. Nie tylko w oświeconych Niemczech, lecz i w

nieoświeconej Rosji jest to truizm. Kautsky po prostu «naukowo» mydli oczy robotnikom, opowiadając z poważną miną i o Weitlingu, i o jezuitach w Paragwaju, i o wielu innych rzeczach po to, by *obejść burżuazyjną* istotę dzisiejszej, czyli *kapitalistycznej demokracji*.

Kautsky czerpie z marksizmu to, co jest do przyjęcia dla liberałów, dla burżuazji (krytyka średniowiecza, postępową rolę historyczną kapitalizmu w ogóle i demokracji kapitalistycznej w szczególności), wyrzuca zaś, przemilcza, zaciera w marksizmie to, co jest *nie do przyjęcia* dla burżuazji (rewolucyjna przemoc proletariatu przeciw burżuazji w celu jej unicestwienia). Oto, dlaczego Kautsky, wskutek stanowiska, jakie obiektywnie zajmuje i niezależnie od tego, jakie jest jego przekonanie subiektywne, siłą rzeczy występuje jako lokaj burżuazji. Demokracja burżuazyjna, będąc wielkim postępem historycznym w porównaniu ze średniowieczem, pozostaje zawsze—i przy kapitalizmie nie może nie pozostawać—ciasna, kusa, fałszywa, obłudna, pozostaje rajem dla bogaczy, pułapką i oszukaństwem dla mas wyzyskiwanych, dla biedoty. Tej właśnie prawdy, która stanowi najistotniejszą część składową nauki marksistowskiej, nie zrozumiał «marksista» Kautsky. W tej właśnie — zasadniczej — kwestii Kautsky mówi «przyjemne rzeczy» dla burżuazji, zamiast dać naukową krytykę tych warunków, które z każdej demokracji burżuazyjnej czynią demokrację dla bogaczy.

Przypomnijmy z początku arcyuczonemu p. Kautsky'emu te teoretyczne oświadczenia Marksa i Engelsa, o których nasz wielce uczony Kautsky haniebnie «zapomniał» (dla przypodobania się burżuazji), później zaś wyjaśnimy sprawę najbardziej popularnie. Nie tylko państwo starożytne i feudalne, lecz również «współczesne państwo przedstawicielskie jest narzędziem wyzysku pracy najemnej przez kapitał» (Engels w swej pracy o państwie). «Ponieważ państwo jest tylko instytucją przejściową, którą musimy posługiwać się w walce, w rewolucji, aby przemocą zdławić swoich przeciwników, przeto jest zupełną niedorzecznością 'mówić o wolnym państwie ludowym: póki proletariatu *potrzebne jest* jeszcze państwo, potrzebne mu ono jest nie w interesie wolności, lecz w celu zdławienia swoich przeciwników, a z chwilą, gdy może być mowa o wolności, wówczas państwo jako takie przestaje istnieć» (Engels w liście do Bebla z dn. 28. III. 1875 r.). «Państwo jest niczym innym, jak machiną do dławienia jednej klasy przez drugą, w republice demokratycznej wcale nie mniej, aniżeli w monarchii» (Engels w przedmowie do «Wojny domowej» Marksa). Powszechne głosowanie jest «wykładnikiem dojrzałości klasy robotniczej. *Nic więcej ono dać nie może i nigdy w państwie współczesnym nie da*» (Engels w swej pracy o państwie). Pan Kautsky niezwykle nudnie przeżuwa pierwszą część tego twierdzenia, część możliwą do przyjęcia przez burżuazję. Drugą zaś, którą podkreśliliśmy i która jest dla burżuazji nic do przyjęcia, renegat Kautsky przemilcza!

• Komuna miała być nie ciałem parlamentarnym, lecz zespołem pracującym, zarazem ustawodawczym i wykonywającym ustawy... Zamiast tego, aby raz na trzy lub sześć lat decydować, jaki członek klasy panującej ma reprezentować i ujarzmić, (ver- und zertreten) lud w parlamencie, zamiast tego powszechne prawo głosowania miało służyć ludowi, ukonstytuowanemu w komuny, do wyszukiwania dla swoich przedsiębiorstw robotników, dozorców, buchalterów, podobnie jak indywidualne prawo głosowania przysługuje w tym celu każdemu innemu pracodawcy» (Marks o Komunie Paryskiej w «Wojnie domowej we Francji»).

Każde z tych twierdzeń, doskonale znanych arcyuczonemu panu Kautskyemu, jest dla niego policzkiem, demaskuje go zupełnie jako renegata. W całej broszurze Kautsky'ego nie ma ani krzty zrozumienia tych prawd. Cała treść broszury — to naigrwanie się z marksizmu I Weźcie ustawy zasadnicze państw współczesnych, weźcie ich rządy, weźcie wolność zebrań albo druku, weźcie «równość obywateli wobec prawa» — a na każdym kroku spotkacie się z dobrze znaną każdemu uczniemu i uświadomionemu robotnikowi obłudą demokracji burżuazyjnej. Nic ma ani jednego państwa, chociażby nawet najbardziej demokratycznego, w którego konstytucji nie byłoby wybiegów lub zastrzeżeń, zapewniających burżuazji możliwość rzucenia wojska przeciw robotnikom, zaprowadzenia stanu wojennego itp. «w razie zakłócenia porządku» — w rzeczywistości zaś, w razie «zakłócenia» przez klasę wyzyskiwaną jej niewolniczej sytuacji i w razie prób zachowywania się nie tak, jak przystało niewolnikom. Kautsky bezwstydnie upiększa burżuazyjną demokrację, przemilczając na przykład to, jak sobie poczynają najbardziej demokratyczni i najbardziej republikańscy burżua w Ameryce albo Szwajcarii wobec strajkujących robotników.

O, przemądry i uczony Kautsky milczy o ty(m! Ten uczony i działacz polityczny nie rozumie, że przemilczanie tego — to podłość. Woli opowiadać robotnikom dziecinne bajki w rodzaju tego, że demokracja oznacza «obronę mniejszości». Jest to nieprawdopodobne, ale to fakt! Roku pańskiego 1918, w piątym roku światowej rzezi imperialistycznej i zdławienia mniejszości internacjonalistycznych (które nie zdradziły podle socjalizmu, jak to zrobili Renaudelowie i Longuetowie, Scheidemannowie i Kautscy, Hendersonowie i Webbowie itp.) we wszystkich «demokracjach świata», uczony pan Kautsky wielce słodziutkim głosem opiewa «obronę mniejszości». Kto chce, może to przeczytać na 15 stronicy broszury Kautsky'ego. Na stronicy zaś 16 owo uczone indywiduum opowie nam o wigach i torysach w wieku XVIII w Anglii!

Co za uczoność! Co za wyrafinowana służalczość wobec burżuazji? Co za cywilizowany sposób czołgania się na brzuchu przed kapitalistami i lizania im butów? Gdybym był Kruppem lub Scheidemannem, albo Clemenceau lub Renaudelem, płaciłbym panu Kautsky'emu miliony, wynagradzałbym go judaszowymi pocałunkami, wychwalałbym go wobec robotników, zalecałbym «jedność socjalizmu» z ludźmi tak «czcigodnymi», jak Kautsky. Pisać broszury przeciw dyktaturze proletariatu, opowiadać o wigach i torysach w wieku XVIII w Anglii, zapewniać, że demokracja oznacza «obronę mniejszości» i milczeć o *pogromach* internacjonalistów w «demokratycznej» republice — Ameryce — czyż to nie lokajskie usługi wobec burżuazji?

Uczony p. Kautsky «zapomniał» — prawdopodobnie przypadkowo —• o «drobnostce», a mianowicie, że panująca partia demokracji burżuazyjnej zapewnia obronę mniejszości jedynie innej partii *burżuazyjnej*, natomiast proletariat w każdej sprawie *poważnej, głębokiej, kardynalnej* — zamiast «obrony mniejszości» ma zapewniony stan wojenny lub pogromy. *Im bardziej jest rozwinięta demokracja, tym bliżej jest do pogromu albo wojny domowej z racji każdego głębokiego zatargu politycznego, niebezpiecznego dla burżuazji.* To «prawo» demokracji burżuazyjnej mógłby uczony p. Kautsky zaobserwować na sprawie Dreyfusa w republikańskiej Francji, na linczowaniu Murzynów<sup>1</sup> internacjonalistów w demokratycznej republice — Ameryce, na przykładzie Irlandii i Ulsteru w demokratycznej Anglii, na szczu- ciu przeciw bolszewikom i na organizowaniu przeciw nim pogromów w kwietniu 1917 r. w demokratycznej republice rosyjskiej. Biorę umyślnie przykłady nie tylko z czasów wojny, lecz również z czasów przedwojennych, pokojowych. Ckliwemu panu Kautsky'eniui wygodnie jest zamknąć oczy na te fakty wieku XX i zamiast tego opowiadać robotnikom rzeczy zadziwiająco nowe, zdumiewająco ciekawe, niezwykle pouczające, rzeczy niebywale ważne o wigach i torysach w wieku XVIII.

Weźcie parlament burżuazyjny. Czy można przypuścić, aby uczony Kautsky nigdy nie słyszał, że giełda i bankierzy *tym bardziej* podporządkowują sobie parlament burżuazyjny, *im*

*bardziej* rozwinięta jest demokracja? Nie wynika stąd, że nie należy wykorzystać parlamentaryzmu burżuazyjnego (i bolszewicy wykorzystali go z takim powodzeniem, jak bodaj żadna inna partia na świecie, w latach, bowiem 1912—1914 zdobyliśmy całą kurję robotniczą w IV Dumie). Ale wynika stąd, że zapominać o *historycznej ograniczoności i względności* parlamentaryzmu burżuazyjnego, jak zapomina o tym Kautsky, może tylko liberał. W najbardziej demokratycznym państwie burżuazyjnym masy uciskane napotykać na każdym kroku krzyczącą sprzeczność pomiędzy *formalną* równością, którą głosi «demokracja» kapitalistów, a tysiącami faktycznych ograniczeń i komplikacji, które czynią z proletariuszy *najemnych niewolników*. Właśnie ta sprzeczność otwiera masom oczy na zgniliznę, fałsz, obłudę kapitalizmu. Właśnie tę sprzeczność agitatorzy i propagatorzy socjalizmu ciągle demaskują wobec mas, *by przygotować* je do rewolucji! A gdy rozpoczęła się era rewolucyj. wówczas Kautsky odwrócił się tyłem do niej i zaczął opiewać wdzięki umierającej demokracji burżuazyjnej.

Demokracja proletariacka, której jedną z form jest władza Radziecka, dała niewidziany w świecie rozwój i-rozszerzenie demokracji właśnie dla olbrzymiej większości ludności, dla mas wyzyskiwanych i pracujących. Napisać całą książkę o demokracji, jak to zrobił Kautsky, który na dwóch stronicach mówi o dyktaturze, na dziesiątkach zaś stronic o «czystej demokracji» — i *nie zauważyć* tego, oznacza całkowicie wypaczyć sprawę na modłę liberalną. Weźcie politykę zagraniczną. W żadnym państwie burżuazyjnym<sup>TM</sup>, nawet najbardziej demokratycznym, nie prowadzi się J<sup>o</sup>J jawnie. Wszędzie oszukuje się masy, w demokratycznej Francji, Szwajcarii, Ameryce, Anglii w skali stokrotnie szerszej i bardziej wyrafinowanej, niż w innych krajach. Władza Radziecka w sposób rewolucyjny zdarła z polityki zagranicznej zasłonę tajemnicy. Kautsky nie zauważył tego, przemilcza to, chociaż w epoce grabieżczych wojen i tajnych traktatów o «podziale sfery wpływów» (czyli o podziale świata przez rozbójników-kapitalistów) ma to kardynalne znaczenie, od tego bowiem zależy kwestia pokoju, kwestia życia i śmierci dla dziesiątków milionów ludzi.

Weźcie ustrój—państwowy. Kautsky czepia się «drobiazgów», nawet tego, że wybory są «pośrednie» (w konstytucji radzieckiej), nie widzi jednak sedna rzeczy. *Klasowej* treści aparatu państwowego, maszyny państwowej nie dostrzega. W demokracji burżuazyjnej kapitaliści — za pomocą tysięcznych podstępów, tym bardziej wyrafinowanych i tym skuteczniejszych, im bardziej rozwinięta jest «czysta» demokracja — *odsuwają* masy od udziału w rządach, od wolności zebrania i druku itd. Władza Radziecka *pierwsza* na świecie (mówiąc ściśle, druga, gdyż to samo zaczęła robić Komuna Paryska) *przyciąga* masy, właśnie masy *wyzyskiwane*, do udziału w rządach. Od udziału w parlamencie burżuazyjnym, (który *nigdy* nie rozstrzyga najważniejszych zagadnień w warunkach demokracji burżuazyjnej: rozstrzyga je giełda, banki) *odgradza* masy pracujące tysiące przeszkód i robotnicy doskonale wiedzą i czują, widzą i odczuwają, że parlament burżuazyjny — to instytucja *obca, narzędzie ucisku* proletariuszy przez burżuazję, instytucja klasy wrogiej, mniejszości wyzyskującej.

Rady — to bezpośrednia organizacja samych mas pracujących i wyzyskiwanych, organizacja, która *ułatwia* masom możliwość urządzania państwa przez nie same i rządzenia państwem wszelkimi możliwymi sposobami. Właśnie awangarda mas pracujących i wyzyskiwanych, proletariat miast, korzysta przy tym <sup>7</sup> tej przewagi, że jest najbardziej przez wielkie przedsiębiorstwa zjednoczony; najłatwiej mu wybierać i wybory kontrolować. Organizacja radziecka automatycznie *ułatwia* zjednoczenie ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych dokoła ich awangardy, proletariatu. Dawny aparat burżuazyjny — biurokracja, przywileje, wynikające z bogactwa, wykształcenia burżuazyjnego, stosunków <sup>16</sup>P- (te faktyczne przywileje są tym różnorodniejsze, im bardziej demokracja burżuazyjna jest rozwinięta) — wszystko to w warunkach organizacji radzieckiej odpada. Wolność druku przestaje być obłudą, albowiem drukarnie i papier odbiera się burżuazji. To samo dotyczy najlepszych

gmachów, pałaców, will. Dworów obszarniczych. Wiele tysięcy tych najlepszych gmachów władza Radziecka od razu odebrała wyzyskiwaczom i w ten sposób uczyniła z prawa zebrań dla mas prawo milion razy bardziej «demokratyczne» — to prawo zebrań, bez którego demokracja jest oszustwem. Pośrednie wybory do Rad nielokalnych, niemiejscowych ułatwiają zjazdy Rad, czynią *cały* aparat tańszym, bardziej ruchliwym, bardziej dostępnym dla robotników i dla chłopów w okresie, kiedy życie wre i kiedy trzeba mieć możliwość szczególnie szybkiego odwołania swego delegata miejscowego albo posłania go na ogólny zjazd Rad.

Demokracja proletariacka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż wszelka demokracja burżuazyjna; władza Radziecka jest milion razy bardziej demokratyczna, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna.

Nie dostrzec tego mógł tylko albo świadomy sługa burżuazji albo człowiek zupełnie martwy politycznie, który spoza kurzum pokrytych książek burżuazyjnych nie widzi żywego życia, który jest na wskroś przepojony przesądami burżuazyjno-demokratycznymi i przez to przeobraża się obiektywnie w lokaja burżuazji.

Nie dostrzec tego mógł tylko człowiek, niezdolny do *postawienia kwestii* z punktu widzenia klas *uciskanych*.

Czy jest na świecie choć jeden kraj spośród najbardziej demokratycznych krajów burżuazyjnych, gdzieby *przeciętny* robotnik w *masie*, przeciętny *robotnik rolny* w *masie*, albo w ogóle półproletariusz wiejski (czyli przedstawiciel masy uciskanej, olbrzymiej większości ludności) korzystał chociażby w przybliżeniu z takiej *wolności* urządzania zebrań w najlepszych gmachach, z takiej *wolności* posiadania największych drukarni i najlepszych składów papieru dla wyrażenia swych myśli, dla obrony ■swych interesów, z takiej *wolności* wysuwania właśnie ludzi swojej klasy do zarządzania państwem i do «urządzania» państwa, jak w Rosji Radzieckiej?

Byłoby śmieszne nawet przypuszczać, że pan Kautsky znajdzie w jakimkolwiek kraju na tyśiąc uświadomionych robotników i robotników rolnych choćby jednego, który by się zawahał co do odpowiedzi na to pytanie. Instynktownie, tylko na podstawie fragmentów przyznawanej prawdy, podawanych przez pisma burżuazyjne, robotnicy całego świata sympatyzują z Republiką Radziecką właśnie dlatego, że widzą w niej demokrację *proletariacką*, *demokrację dla biedoty*, a nie demokrację dla bogaczy, jaką jest w rzeczywistości wszelka, najlepsza nawet, demokracja burżuazyjna. Rządzą nami (i nasze państwo «urządzają») urzędnicy burżuazyjni, parlamentarzyści burżuazyjni, sędziowie burżuazyjni. Oto zwykła, oczywista, bezsporna prawda, którą znają z własnego doświadczenia życiowego, którą czują i odczuwają codziennie dziesiątki i setki milionów ludzi spośród klas uciskanych we wszystkich krajach burżuazyjnych, między innymi w najdemokratyczniejszych.

W Rosji zaś doszczętnie zburzono aparat biurokratyczny, nie pozostawiono zeń kamienia na kamieniu, wypędzono wszystkich dawnych sędziów, rozpedzono parlament burżuazyjny — i dano

*wiele bardziej dostępne przedstawicielstwo właśnie robotnikom*

chłopom, przez *i c h* Rady zastąpiono urzędników, albo *i c h* Rady postawiono ponad urzędnikami, *i c h* to Rady uczyniono wyborcami sędziów. Dość samego tylko tego faktu, by wszystkie klasy uciskane uznały władzę Radziecką, czyli obecną formę dyktatury proletariatu, za milion razy bardziej demokratyczną, niż najbardziej demokratyczna republika burżuazyjna.

Kautsky nie rozumie tej prawdy, zrozumiałej i oczywistej dla każdego robotnika, «zapomniał» bowiem, «oduczył się» od zadawania pytania: demokracja, *dla jakiej klasy*? Rozumuje on ze stanowiska «czystej», (czyli bezklasowej? Czy pozaklasowej?)

Demokracji. Argumentuje jak Shcylock: «funt mięsa», nic więcej. Równość wszystkich obywateli — inaczej nic ma demokracji.

Jesteśmy zmuszeni uczonemu Kautsky'emu, «marksiście» i socjaliście» Kautskv'emu zadać pytanie:

Czy może istnieć równość między wyzyskiwanym a wyzyskiwaczem?

Jest rzeczą potworną, nieprawdopodobną, że trzeba zadawać takie pytanie przy analizowaniu książki wodza ideowego

Międzynarodówki. Ale «gdy bierzesz na się zadanie, nie mów. <sup>Ze</sup> ci sił nie stanie». Skoro wziął się człowiek do pisania o Kautskim — to musi wyjaśniać temu uczonemu panu, dlaczego może być równości pomiędzy wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym

### 3.CZY MOŻE ISTNIEĆ RÓWNOŚĆ MIĘDZY WYZYSKIWANYM A WYZYSKIWACZEM?

Kautsky rozumuje w sposób następujący:

(1) «Wyzyskiwacze stanowili zawsze niewielką tylko mniejszość ludności» (str. 14 książki Kautsky'ego).

To prawda bezsporna. Jak należy rozumować, biorąc tę prawdę za punkt wyjścia? Można rozumować w sposób marksistowski, socjalistyczny, wówczas należy wziąć za podstawę stosunek wyzyskiwanych do wyzyskiwaczy. Można rozumować w sposób liberalny, burżuazyjno-demokratyczny, wówczas należy wziąć za podstawę stosunek większości do mniejszości.

Jeżeli rozumować w sposób marksistowski, to należy powiedzieć: wyzyskiwacze siłą rzeczy robią z państwa (a mowa tu o demokracji, czyli o jednej z form państwa) narzędzie panowania swej klasy, wyzyskiwaczy, nad wyzyskiwanymi. Dlatego właśnie państwo demokratyczne, dopóki istnieją wyzyskiwacze, panujący nad większością wyzyskiwanych, nieuchronnie będzie demokracją dla wyzyskiwaczy. Państwo wyzyskiwanych musi się radykalnie różnić od takiego państwa, musi być demokracją dla wyzyskiwanych i *dławieniem wyzyskiwaczy*, a dławienie klasy oznacza dla tej klasy nierówność, postawienie jej poza nawiasem «demokracji».

Jeżeli rozumow<sup>a</sup>c w sposób liberalny, to należy powiedzieć: większość decyduje, mniejszość słucha. Nieposłuszni ulegają karze, Oto wszystko. O żadnym klasowym charakterze państwa w ogóle, o «czystej demokracji» w szczególności niema potrzeby mówić; nie ma to nic do rzeczy, bo większość jest większością, a mniejszość — mniejszością. Funt mięsa — to funt mięsa, i basta.

Kautsky rozumuje właśnie tak:

(2), „Dlaczego panowanie proletariatu miałyby i musiałyby przybierać formę, która z demokracją nie da się pogodzić?» (str. 21). Kautsky wyjaśnia dalej, że proletariat ma po swej stronie większość, wyjaśnia bardzo szczegółowo i bardzo elokwentnie, cytując Marksa i przytaczając liczby głosów z Komuny Paryskiej. Wniosek: «Reżym, który posiada w masach tak głębokie korzenie, nie ma najmniejszego powodu do knucia zamachów na demokrację. Bez przemocy nie zawsze może się on obejść, w takich mianowicie wypadkach, gdy stosowana jest przemoc dla zdławienia demokracji. Na gwałt można odpowiadać tylko gwałtem. Ale reżym, który wie, że ma za sobą masy, będzie stosował przemoc tylko po to, by *ochroniać* demokrację, ale nie po to, by ją *niweczyć*. Popęlniłby wprost samobójstwo, gdyby chciał usunąć swoją najpewniejszą podstawę, powszechne prawo wyborcze, "głębokie źródło potężnego autorytetu moralnego» (str. 22).

Widzicie, więc, stosunek wyzyskiwanych względem wyzyskiwaczy ulotnił się z argumentacji Kautsky'ego. Pozostała tylko większość w ogóle, mniejszość w ogóle, demokracja w ogóle,, znana już nam «czysta demokracja».



Zauważcie, że mówi się to w związku z Komuną Paryską! Dla jasności przytoczymy, jak Marks i Engels mówili o dyktaturze w związku z Komuną:

Marks:... „Jeżeli robotnicy zamiast dyktatury burżuazji zaprowadzają swoją dyktaturę rewolucyjną... aby złamać opór burżuazji... To nadają państwu formę rewolucyjną i przejściową»...

Engels:... „Zwycięska\* (podczas rewolucji) «partia siłą się rzeczy zmuszona bywa utrzymywać swe panowanie za pomocą strachu, jakim przejmuje reakcjonistów jej oręż. Czyż Komuna Paryska, gdyby się nie opierała na autorytecie uzbrojonego ludu przeciw burżuazji, utrzymałaby się dłużej, niż dzień jeden? Czyż, odwrotnie, nie winniśmy zarzucić Komunie, że zbyt mało posługiwała się tym autorytetem?»...

Tenże: „Ponieważ państwo jest tylko instytucją przejściową, którą musimy posługiwać się w walce, w rewolucji, aby przemocą zdławić swoich przeciwników, przeto jest zupełną niedorzecznością mówić o wolnym państwie ludowym: póki proletariatu potrzebne jest jeszcze państwo, potrzebne mu ono jest nic w interesie wolności, lecz w celu zdławienia swoich przeciwników, a z chwilą, gdy może być mowa o wolności, wówczas państwo jako takie przestaje istnieć”...

Kautsky jest tak daleki od Marksa i Engelsa, jak niebo od ziemi, jak liberał od proletariackiego rewolucjonisty. Czysta demokracja i po prostu «demokracja», o której mówi Kautsky, jest tylko nowym wydaniem tego samego «wolnego państwa ludowego», czyli *jawną niedorzecznością*. Kautsky z uczoną miną arcyuczzonego głupca gabinetowego lub z naiwnością 10-letniej dziewczynki zapytuje: „po co byłaby potrzebna dyktatura, jeżeli jest większość? A Marks i Engels wyjaśniają:

- Po to, by złamać opór burżuazji,  
-po to, by utrzymać reakcjonistów w strachu,  
-po to, by poprzeć autorytet uzbrojonego ludu przeciw

-po to, by proletariat mógł przemocą zdławić swych  
Przeciwników.

Kautsky tych wyjaśnień nie rozumie. Zakochany w «czystości» demokracji, nie widzi jej burżuazyjnego charakteru i «konsekwentnie» obstaje przy tym, że większość, skoro jest, większością, nie ma potrzeby «łamać oporu» mniejszości, nie ma potrzeby «dławić» jej «przemocą», — dość, jeżeli dławić będzie *wypadki* naruszenia demokracji. Zakochany w «czystości» demokracji, Kautsky *niechcący* popełnia ten sam mały błąd, który zawsze robią wszyscy demokraci burżuazyjni: mianowicie, formalną równość (na wskroś kłamliwą i obłudną w warunkach kapitalizmu) bierze za faktyczną! Bagatela!

Nie może być równości między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym.

Prawda ta, aczkolwiek dla Kautsky'ego niemiła, stanowi jak najistotniejszą treść socjalizmu. Druga prawda: nie może być rzeczywistej, faktycznej równości, dopóki wszelka możliwość wyzyskiwania jednej klasy przez drugą nie została całkowicie unicestwiona.

Wyzyskiwaczy można rozbić od razu, jeżeli uda się powstanie lub bunt wojskowy w centrum kraju. Jednak, z wyjątkiem chyba nader rzadkich i szczególnych wypadków, wyzyskiwaczy nie można od razu unicestwić. Nie podobna od razu wywłaszczyć wszystkich obszarników i kapitalistów kraju nieco większego. Następnie, samo tylko wywłaszczenie jako akt prawny lub polityczny bynajmniej nie rozstrzyga sprawy, trzeba, bowiem -faktycznie *usunąć* obszarników i kapitalistów, faktycznie *zastąpić* ich przez inny, robotniczy, zarząd fabryk i folwarków. Nie może być równości między wyzyskiwaczami, którzy w ciągli długich pokoleń wyróżniali się i wykształceniem, warunkami dostatniego życia, i swoimi przyzwyczajeniami, — a wyzyskiwanymi, których masa nawet w najbardziej postępowych i

najbardziej demokratycznych republikach burżuazyjnych jest zahukana, ciemna, nieoświecona, zastraszona, rozdrobniona. Wyzyskiwacze jeszcze długo po przewrocie siłą rzeczy zachowują pod wieloma względami ogromną przewagę faktyczną: pozostają im pieniądze (nie można od razu znieść pieniędzy), pewien, często znaczny majątek ruchomy, pozostają stosunki, wprawa w organizowaniu i rządzeniu, znajomość wszystkich «tajników» (zwyczajów, sposobów, środków, możliwości) rządu, pozostaje większe wykształcenie, zażyłe stosunki z wyższym personelem technicznym, (który żyje i myśli po burżuazyjnemu), pozostaje bez porównania większa wprawa w sztuce wojennej (jest to bardzo ważne) itd. itd. Jeżeli wyzyskiwacze zostali rozbici w jednym tylko kraju — a jest to, oczywiście, wypadek typowy, gdyż jednoczesna rewolucja w szeregu krajów jest rzadkim wyjątkiem — to pozostają oni *jednakże silniejsi* od wyzyskiwanych, bo międzynarodowe stosunki wyzyskiwaczy są ogromne. *Że* część wyzyskiwanych lub najmniej rozwiniętych mas średniego chłopstwa, rzemieślników itp. idzie i może iść za wyzyskiwaczami, to wykazały dotychczas *wszystkie* rewolucje, nie wyłączając Komuny (bo w wojskach wersalskich byli również proletariusze, o czym «zapomniał» arcyuczony Kautsky).

Wobec takiego stanu rzeczy przypuszczenie, że w rewolucji jako tako głębokiej i poważnej rozstrzyga sprawę po prostu stosunek większości do mniejszości, jest olbrzymią tępota, jest najbardziej głupiutkim przesądem tuzinkowego liberała, jest *oszukiwaniem mas*, ukrywaniem przed nimi powszechnie znanej prawdy dziejowej. Ta prawda dziejowa polega na tym, że *regułą* podczas każdej głębokiej rewolucji jest *długotrwały, uporczywy, rozpaczliwy* opór wyzyskiwaczy, którzy w ciągu szeregu lat zachowują pod wieloma względami dużą przewagę faktyczną nad wyzyskiwanymi. Nigdy—chyba tylko w ckliwej fantazji ckliwego głuptasa Kautsky'ego — wyzyskiwacze nie poddadzą się decyzji większości wyzyskiwanych, zanim nie wypróbują w ostatniej, rozpaczliwej bitwie, w szeregu bitw swej przewagi. Przejście od kapitalizmu do komunizmu—to cała epoka dziejowa. Póki się ona nie zakończyła, wyzyskiwaczom nieuchronnie pozostaje nadzieja na restaurację, a *nadzieja* ta przeistacza się w *próby* restauracji. I po pierwszej poważnej klęsce obalenia wyzyskiwacze, którzy nie spodziewali się swego obalenia, nie wierzyli <sup>w</sup> nie, nie dopuszczali myśli o nim, rzucają się w bój z udzięsiokrotnioną energią, z wściekłą pasją, ze stokrotnie wzmoczoną nienawiścią, w bój o przywrócenie utraconego «raju», o swe rodziny, które tak słodko sobie żyły, a które teraz «ordynarny motłoch» skazuje na minę i nędzę (albo na «pospolitą» pracę...). A za wyzyskiwaczami-kapitalistami wlecze się szeroka masa drobnomieszczaństwa, które, jak dowodzą dziesiątki lat doświadczenia dziejowego wszystkich krajów, chwieje się i waha, dzisiaj idzie za proletariatem, nazajutrz lęka się trudności przewrotu, ulega panice przy pierwszej porażce lub częściowej porażce robotników, denerwuje się, miota, biada, przerzuca się z obozu do obozu... jak nasi mieńszewicy i eserowcy.

I wobec takiego stanu rzeczy, w okresie rozpaczliwej, zaostrzonej wojny, kiedy historia wysuwa na porządek dzienny kwestię istnienia lub nieistnienia odwiecznych, tysiącletnich przywilejów — rozprawiać o większości i mniejszości, o czystej demokracji, o zbyteczności dyktatury, o równości między wyzyskiwaczem a wyzyskiwanym! Jakiej do tego trzeba bezdennej tępoty, jakiej otchłani filisterstwa!

Ale dziesiątki lat względnie «pokoju» kapitalizmu, lat 1871—1914, nagromadziły w przystosowujących się do oportunistycznych partiiach socjalistycznych augiaszowe stajnie filisterstwa. ciasnoty mózgowej, zaprzaństwa...

● \* \*

Czytelnik zauważył zapewne, że Kautsky w przytoczonej powyżej cytacie z jego książki mówi o zamachach na powszechne prawo wyborcze (nazywając to prawo — powiedzmy

nawiasem — głębokim źródłem potężnego autorytetu moralnego, podczas gdy Engels w związku z tą samą Komuną Paryską i w związku z tym samym zagadnieniem dyktatury mówi o autorytecie u- zbrojonego ludu przeciw burżuazji; jest rzeczą pouczającą porównać pogląd filistra na «autorytet» z poglądem rewolucjonisty...)

Należy zauważyć, że kwestia pozbawienia wyzyskiwaczy prawa wyborczego jest kwestią *czysto rosyjską*, a nie zagadnieniem dyktatury proletariatu w ogóle. Gdyby Kautsky bez obłudy zatytułował swą broszurę: «Przeciw bolszewikom», wówczas tytuł odpowiadałby treści broszury i wówczas Kautsky miałby prawo mówić wprost o prawie wyborczym. Ale Kautsky chciał wystąpić przede wszystkim jako «teoretyk». Zatytułował swą broszurę «Dyktatura proletariatu» *w ogóle*. Mówi on o Radach i specjalnie o Rosji dopiero w drugiej części broszury, poczynając od paragrafu 5. W pierwszej zaś części (skąd właśnie wzięłem cytate) mowa jest o *demokracji i dyktaturze w o g ó l e*. Poruszając sprawę prawa wyborczego, Kautsky *zdemaskował siebie* jako występującego przeciwko bolszewikom polemistę, *który nawet grosz nie ceni teorii*. Albowiem teoria, czyli rozważanie o ogólnych (a nie narodowych, szczególnych) podstawach klasowych demokracji i dyktatury, powinna traktować nie specjalną kwestię w rodzaju prawa wyborczego, ale kwestię ogólną: czy w okresie historycznym, kiedy obala się wyzyskiwaczy i ich państwo zastępuje się przez państwo wyzyskiwanych, można *zachować* demokrację *i dla bogaczy, i dla wyzyskiwaczy?* W ten i tylko w ten sposób może stawiać zagadnienie teoretyk.

Znamy przykład Komuny, znamy wszystkie rozważania założycieli marksizmu w związku z Komuną i na jej temat. Na podstawie tego materiału rozpatrywałem na przykład zagadnienie demokracji i dyktatury w swej broszurze «Państwo a rewolucja», którą napisałem przed przewrotem październikowym. O ograniczeniu prawa wyborczego *nie powiedziałem ani słowa*. I teraz trzeba powiedzieć, że kwestia ograniczenia prawa wyborczego jest narodową, specyficzną, a nie ogólną kwestią dyktatury. Kwestię ograniczenia prawa wyborczego należy ujmować, badając *swoiste warunki* rewolucji rosyjskiej, *swoistą drogę* jej rozwoju. Zrobię to właśnie dalej. Ale byłoby błędem z góry ręczyć, że nadsciągające w Europie rewolucje proletariackie, wszystkie lub ich większość, bezwarunkowo przyniosą burżuazji ograniczenie prawa wyborczego. Może się tak zdarzyć. Po wojnie i po doświadczeniu rewolucji rosyjskiej tak się prawdopodobnie zdarzy, ale *nie jest to konieczne* dla urzeczywistnienia dyktatury, nie stanowi *niezbędnej* cechy logicznego pojęcia dyktatury, nie należy jako *niezbędny* warunek do historycznego i klasowego pojęcia dyktatury.

Niezbędną. Cechą nieodzownym warunkiem dyktatury jest zdławienie *przemocą* wyzyskiwaczy jako *klasy*, zatem, *naruszenie* «czystej demokracji», czyli równości i wolności, *względem jakiej klasy*.

W ten i tylko w ten sposób można postawić kwestię, teoretyczną. A Kautsky przez to, że nie postawił kwestii w ten sposób, dowiódł, że występuje przeciw bolszewikom nie jako teoretyk, lecz jako sykofant oportunistów i burżuazji.

W jakich krajach, wobec jakich szczególnych cech narodowych tego ludowego kapitalizmu będzie zastosowane (wyłącznie lub przeważnie) to lub owo ograniczenie, naruszenie demokracji dla wyzyskiwaczy — to kwestia szczególnych cech narodowych tego lub owego kapitalizmu, tej lub owej rewolucji, teoretycznie kwestia wygląda inaczej, wygląda w sposób

następujący: czy dyktatura proletariatu jest możliwa *bez naruszenia demokracji* wobec klasy *wyzyskiwaczy*?

Tę właśnie, pod względem teoretycznym *jedynie* ważną i istotną, kwestię Kautsky pominął. Kautsky przytaczał wszelakie cytaty z Marksa i Engelsa *prócz tych*, które z daną kwestią mają związek i które przytoczyłem wyżej.

Kautsky rozprawiał o wszystkim, czego chcecie, o wszystkim, co jest do przyjęcia dla liberałów i burżuazyjnych demokratów, co nie przekracza ich kręgu poglądów, prócz tego, co najważniejsze, prócz tego, że proletariatus nie może zwyciężyć, *jeżeli nie złamie oporu burżuazji, jeżeli nie zdławi przemocą. Swych przeciwników*, i że tam, gdzie jest «dławienie przemocą», gdzie nie ma «wolności», *oczywiście nie ma demokracji*.

Tego Kautsky nie zrozumiał.

Przejdźmy do doświadczeń rewolucji rosyjskiej i do tej sprzeczności między Radami Delegatów a Zgromadzeniem Ustawodawczym, która (sprzeczność) doprowadziła do rozwiązania Zgromadzenia Ustawodawczego i pozbawienia burżuazji prawa wyborczego.

#### **4. RADOM NIE WOLNO PRZEOBRAŻAĆ SIĘ W ORGANIZACJE PAŃSTWOWE**

Rady — to rosyjska forma dyktatury proletariackiej. Gdyby teoretyk-marksista, piszący pracę o dyktaturze proletariatu, rzeczywiście badał to zjawisko (nie zaś wtórował lamentom drobno- mieszczańskim przeciw dyktaturze, jak to robi Kautsky, powtarzając melodie mieńszewickie), to taki teoretyk dałby ogólne określenie dyktatury, następnie zaś rozpatrzyłby jej formę szczególną, narodową—Rady, dałby krytykę Rad, jako jednej z form dyktatury proletariatu.

Rozumie się, że od Kautsky'ego, po jego liberalnym «opracowaniu» nauki Marksa o dyktaturze, nie można oczekiwać nic poważnego. Jest jednak rzeczą w najwyższym stopniu charakterystyczną, w jaki sposób ujął on zagadnienie, czym są Rady, i jak uporał się z tym zagadnieniem.

Rady — pisze Kautsky, przypominając ich utworzenie się, w 1905 r.— stworzyły laskę «formę organizacji proletariackiej, która była ze wszystkich najbardziej wszechogarniająca, obejmowała, bowiem wszystkich robotników najemnych» (str. 31). W roku 1905 Rady były tylko korporacjami lokalnymi, w 1917 r. stały się zjednoczeniem ogólnie rosyjskim.

Już teraz — kontynuuje Kautsky — organizacja radziecka ma za sobą wielką i chlubną historię. A czeka ją historia jeszcze bardziej świetna, i przy tym nie w samej tylko Rosji. Wszędzie okazuje się, że wobec olbrzymich sił, jakimi kapitał finansowy rozporządza pod względem ekonomicznym i politycznym, dotychczasowe metody ekonomicznej i politycznej walki proletariatus są niedostateczne» (versagen—to wyrażenie niemieckie jest nieco mocniejsze, aniżeli «niedostateczne», i nieco słabsze, niż «bezsilne”).; Nie można się ich wyrzec, pozostają one niezbędne d'a czasów normalnych, niekiedy jednak stają przed nimi

zadania, którym nie mogą sprostać, takie zadania, kiedy jedynie połączenie wszystkich politycznych i ekonomicznych środków siły klasy robotniczej zapewnia powodzenie» (str. 32).

Następują rozważania na temat strajku masowego i o tym, że «biurokracja związków zawodowych», tak samo niezbędna jak związki zawodowe, «nie nadaje» się do kierowania tymi potężnymi bitwami masowymi, które coraz bardziej stają się znakiem czasu»...

F...«Organizacja Rad — konkluduje Kautsky — jest, przeto jednym z najważniejszych zjawisk naszych czasów. Rokuje ona, że w rozstrzygających wielkich bitwach między kapitałem a pracą, w bitwach, do których się zbliżamy, będzie ona miała znaczenie decydujące.

Czy jednak możemy wymagać od Rad jeszcze więcej? Bolszewicy, którzy wraz z lewicowymi socjalistami-rewolucjonistami zdobyli po rewolucji listopadowej (według nowego stylu, według naszego zaś — październikowej) w 1917 roku większość w rosyjskich Radach De'egatów Robotniczych, po rozpędzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego zabrali się itertegurby Radę, która dotąd była *bojową organizacją jednej klasy*, przeobrazić w *organizację państwową*. Znjwóczył&roit~g^!^ricję, zdobył .pr7.ez~tiul tusyjski w czasie rewolucji marcowej (według nowego stylu, według naszego zaś — lutowej). Wraz z tym bolszewicy przestali nazywać siebie *socjaldemokratami*. Nazywają siebie *komunistami*» (str. 33, podkreślenia Kautsky'ego).

Kto zna rosyjską literaturę mieńszewicką, ten widzi od razu, jak niewolniczo Kautsky kopiuje Martowa, Akselroda, Steina i Skę. Właśnie «niewolniczo», Kautsky, bowiem aż do śmieszności wypacza zaś fakty gwoili przesądów mieńszewickich. Kautsky nie ^troszczył się na przykład o to, by dowiedzieć się od swych informatorów, w rodzaju berlińskiego Steina lub sztokholmskiego Akselroda, *kiedy* wysunięto sprawę zmiany nazwy bolszewików<sup>na</sup> komunistów i sprawę znaczenia Rad, jako organizacji państwowej. Gdyby Kautsky zasięgnął tej prostej informacji, nie napisałby słów, budzących śmiech, gdyż obie te kwestie zostały wysunięte przez bolszewików w *kwietniu 1917 r.*, na przykład w moich «tezach» z 4 kwietnia 1917 r., czyli *na długo przed* Rewolucją Październikową 1917 r. (nie mówiąc już o rozpędzeniu Zgromadzenia Ustawodawczego 5 stycznia 1918 roku).

Ale przytoczone przeze mnie w całości rozważania Kautsky'ego — to *sedno* całego zagadnienia Rad. Sedno polega na tym właśnie, czy Rady winny dążyć do tego, by stać się organizacjami państwowymi (bolszewicy w kwietniu 1917 r. wysunęli hasło: «Cała władza w ręce Rad» i na konferencji partii bolszewików w tymże kwietniu 1917 r. bolszewicy oświadczyli, że nie wystarcza im burżuazyjna republika parlamentarna, lecz że żądają republiki robotniczo-chłopskiej typu Komuny albo typu Rad); — *ze też* Rady do tego dążyć nie powinny, nie powinny brać władzy w ręce, nie powinny się stawać "organizacjami państwowymi" lecz winny pozostawać «organizacjami bojowymi» *jednej «klasy»* (jak wyrażał się Martow, który dla zachowania pozorów wybielał swymi niewinnym życzeniem fakt, że Rady pod kierownictwem mieńszewickim były *narzędziem podporządkowania robotników burżuazji*).

Kautsky niewolniczo powtórzył słowa Martowa, wzięwszy *urywki* z teoretycznego sporu bolszewików z mieńszewikami i przeniósłszy te urywki, bez krytyki i bez sensu, na grunt ogólnoteoretyczny, ogólnoeuropejski. Powstał bigos, który wzbudziłby homeryczny śmiech w każdym uświadomionym robotniku rosyjskim, gdyby zaznajomił się z przytoczonym tu rozumowaniem Kautsky'ego.

Takim samym śmiechem witać będą Kautsky'ego wszyscy robotnicy europejscy (prócz garstki zajadłych socjalimperialistów), gdy wyjaśnimy im, o co tu chodzi.

Kautsky wyświadczył Martowowi niedźwiedzią przysługę, doprowadzając z niezwykłą wyrazistością błąd Martowa do absurdu. W rzeczy samej, spójrzcie, co wynikło u Kautsky'ego.

Rady ogarniają wszystkich robotników najemnych. W walce przeciwko kapitałowi finansowemu dotychczasowe metody ekonomicznej i politycznej walki proletariatu są niedostateczne. Radom przeznaczony jest odegrać olbrzymią rolę nie tylko w Rosji. Odegrają one rolę decydującą w wielkich rozstrzygających bitwach między kapitałem a pracą w Europie. Tak mówi Kautsky.

Wspaniale. «Rozstrzygające bitwy między kapitałem a pracą», czyż nie rozstrzygają one kwestii, która z tych klas zdobędzie władzę państwową?

Bynajmniej. Broń boże.

W «rozstrzygających» bitwach związki, ogarniające wszystkich robotników najemnych, *nie powinny się stać organizacją państwową!*

A co to jest państwo?

Państwo — to nic innego, jak machina do dławienia jednej klasy przez drugą.

Tak więc, klasa uciskana, awangarda ogółu mas pracujących i wyzyskiwanych w społeczeństwie współczesnym, winna dążyć do «rozstrzygających bitew między kapitałem a pracą», *ale nie powinna ruszać* tej maszyny, za pomocą której kapitał uciska

Pracę! — *A*He powinna burzyć tej maszyny! *Kie* powinna

wykorzystać swej wszechogarniającej organizacji *dla zdławienia wyzyskiwaczy!*

Wspaniale-doskonale, panie Kautsky! «My» uznajemy walkę klasową — jak uznają ją wszyscy liberałowie, czyli bez obalenia burżuazji...

Oto gdzie staje się jawnym zupełne zerwanie Kautsky'ego i /. Marksizmem, i z socjalizmem. Jest to faktycznie przejście na stronę burżuazji, która gotowa jest zgodzić się na wszystko, czego chcecie, byle nie na przeobrażenie organizacji uciskanej przez nią klasy w organizację państwową. Kautsky już w żaden sposób nie uratuje tu swego stanowiska, polegającego na tym, że wszystko godzi, że za pomocą frazesów wykręca się od wszystkich głębokich przeciwieństw.

Albo Kautsky wyrzeka się wszelkiego przejścia władzy państwowej w ręce klasy robotniczej, albo też zgadza się na to, żeby klasa robotnicza wzięła w ręce starą, burżuazyjną maszynę państwową, nie zgadza się jednak w żaden sposób, żeby klasa robotnicza ją zburzyła, zdruzgotała, zastąpiła nową, proletariacką. Czy rozumowanie Kautsky'ego będzie «komentowane» i «wyjaśniane» tak czy inaczej, w obu wypadkach zerwanie z marksizmem i przejście na stronę burżuazji jest oczywiste?

Już w «Manifeście Komunistycznym», mówiąc o tym, jakie państwo potrzebne jest zwycięskiej klasie robotniczej, Marks pisał: «Państwo, czyli zorganizowany w klasę panującą proletariatus». Teraz zaś zgłasza się człowiek z pretensją, iż pozostaje nadal marksistą, i oświadcza, że proletariatus powszechnie zorganizowany i prowadzący «rozstrzygającą walkę» z kapitałem *nie powinien ze swej organizacji klasowej czynić organizacji państwowej.*

«Zabobonną wiarę w państwo», o której Engels pisał w 1891 r., że «w Niemczech przeniknęła do ogólnej świadomości burżuazji, a nawet wielu robotników» — oto, co ujawnił tu Kautsky. — Walczcie, robotnicy, — «zgadza się» nasz filister («zgadza się» na to i burżua, skoro robotnicy i tak walczą, wypada zaś myśleć tylko o tym, jak złamać ostrze ich miecza), — walczcie, ale *nie waźcie się zwyciężać!* Nie burzcie państwowej maszyny burżuazji, nie stawiajcie na miejsce burżuazyjnej «organizacji państwowej» — proletariackiej «organizacji państwowej».

Kto poważnie podzielał pogląd marksistowski, że państwo nie jest niczym innym, jak maszyną do dławienia jednej klasy przez inną, kto choć trochę wniknął w tę prawdę, ten nigdy nie mógłby dojść do takiego nonsensu, że organizacje proletariackie, zdolne do pokonania kapitału finansowego, nie powinny przeobrażać się w organizacje państwowe? W tym właśnie punkcie ujawnił się drobnomieszczanin, dla którego państwo jest «jednak» czymś pozaklasowym czy ponadklasowym. Dlaczegożby, w rzeczy samej, wolno było

proletariatowi, «jednej klasie», toczyć decydującą wojnę z *kapitałem*, który panuje nie tylko nad proletariatem, lecz nad całym ludem, nad całym drobnomieszczaństwem, nad całym chłopstwem, — ale nie wolno było proletariatowi, «jednej klasie», przeobrazić swej organizacji w organizację państwową? Dlatego, że drobnomieszczanin *boi się* walki klasowej i nie doprowadza jej do końca, *do tego, co najważniejsze*,

Kautsky zaplątał się zupełnie i zdemaskował się całkowicie. Zauważcie: przyznał sam, że Europa zbliża się ku rozstrzygającym bitwom między kapitałem a pracą i że dotychczasowe metody ekonomicznej i politycznej walki proletariatu są niedostateczne. Metody te polegały właśnie na wykorzystaniu demokracji *burżuazyjnej*. A więc?..

Kautsky nie odważył się przemyśleć do końca, co z tego wynika.

..,A więc, tylko reakcjonista, wróg klasy robotniczej, sługa burżuazji może teraz nakreślać obraz wspaniałości demokracji burżuazyjnej i gadać o czystej demokracji, zwracając się twarzą ku przeżytej przeszłości. Demokracja burżuazyjna *była* postępem w stosunku do średniowiecza, i trzeba ją było wykorzystać. Teraz jednak *nie wystarcza* dla klasy robotniczej. Obecnie trzeba spoglądać nie wstecz, lecz naprzód, ku zastąpieniu demokracji burżuazyjnej przez *proletariacką*. I jeżeli praca przygotowawcza do rewolucji proletariackiej, szkolenie i formowanie armii proletariackiej było możliwe (i niezbędne) *w ramach* państwa burżuazyjno-demokratycznego, to, gdy rzecz doszła do «bitew rozstrzygających» — zamykać proletariacki w tych ramach — znaczy być zdrajcą sprawy proletariatu, znaczy być renegatem. Kautsky znalazł się w szczególnie śmiesznej sytuacji, powtórzył bowiem argument Martowa, *nie spostrzegłszy*, że u Martowa argument ten opiera się *na innym* argumente, którego u Kautsky'ego nie ma! Martow mówi (a Kautsky za nim powtarza), że Rosja nie dojrzała jeszcze do socjalizmu, z czego naturalnie wynika: jeszcze nie czas przeobrażać Rady z organów walki w organizacje państwowe (czytaj: na czasie jest przeobrażanie Rad, przy pomocy wodzów mieńszewickich, w organy *podporządkowania* robotników burżuazji imperialistycznej). Kautsky zaś *nie może* powiedzieć otwarcie, że Europa nie dojrzała do socjalizmu. Kautsky pisał w 1909 r., kiedy nie był jeszcze renegatem, że *przedwczesnej* rewolucji obecnie nie można się obawiać, że zdrajcą byłby ten, kto z obawy przed porażką wyrzekłby się rewolucji. Wyrzec się tego *otwarcie*, Kautsky się nie odważa. I stąd ten nonsens, który doszczętnie demaskuje całą głupotę i tchórzliwość drobnomieszczanina: z jednej strony, Europa dojrzała do socjalizmu i zbliża się ku rozstrzygającym bitwom między pracą a kapitałem, — z drugiej zaś strony, *bojowej organizacji* (tzn. organizacji kształtującej się, wzrastającej, krzepnącej w walce), organizacji proletariatu, awangardy i organizatora, wodza mas uciskanych, *nie wolno* przeobrażać w organizację państwową!

Pogląd, że Rady są niezbędne, jako organizacja bojowa, ale że nie powinny przeobrażać się w organizacje państwowe, jest pod względem praktyczno-politycznym jeszcze bardziej nedorzeczny, niż pod względem teoretycznym. Nawet w czasach pokojowych, kiedy nie ma sytuacji rewolucyjnej, masowa walka robotników z kapitalistami, na przykład strajki masowe, wywołują straszne rozjątrzenie z obu stron, niezwykłą zaciekłość walki, ciągłe powoływanie się burżuazji na to, że pozostaje ona i chce Pozostawać <<panem domu» itp. Natomiast podczas rewolucji, kiedy życie polityczne wre, taka organizacja jak Rady, ogarniająca *wszystkich* robotników *wszystkich* gałęzi przemysłu, nastąpi, nie *wszystkich* żołnierzy i całą pracującą i najbiedniejszą ludność wiejską, — taka organizacja sama przez się, przez przebieg walki, przez prostą «logikę» nacisku i odporu, siłą rzeczy dochodzi do postawienia sprawy *na ostrzu noża*, Próba zajęcia stanowiska pośredniego, «pojednania» proletariatu i burżuazji jest dowodem tępoty umysłowej i skazana jest na haniebną bankructwo: taki był los nauk Martowa i innych mieńszewików Rosji, tak samo będzie niechybnie i w Niemczech oraz w innych krajach, jeżeli Rady rozwiną się mniej więcej szeroko, jeżeli zdołają połączyć się i umocnić. Powiedzieć Radom: walczcie, ale same nie bierzcie w ręce całej władzy

państwowej, nie stawajcie się organizacjami państwowymi — znaczy to głosić współpracę klas i «pokój społeczny» między proletariatem a burżuazją. Test rzeczą śmieszną myśleć nawet, że takie stanowisko w zacieklej walce mogłoby doprowadzić do czegokolwiek innego, niż do haniebnej klęski. Siedzenie na dwóch stołkach — to wieczny los Kautsky'ego. Udaje on, że w teorii w niczym nie zgadza się z oportunistami, w rzeczywistości zaś zgadza się z nimi w *praktyce* we wszystkim, co jest istotne (czyli we wszystkim, co dotyczy rewolucji)

## 5. ZGROMADZENIE USTAWODAWCZE A REPUBLIKA RADZIECKA

Sprawa Zgromadzenia Ustawodawczego i rozpędzenia go przez bolszewików — to sedno broszury Kautsky'ego. Do tej sprawy powraca on bezustannie. Przytyki, że bolszewicy «zniweczyli demokrację (patrz wyżej w jednej z cytat Kautsky'ego), wypełniają cały utwór ideowego przywódcy II Międzynarodówki. Sprawa jest rzeczywiście ciekawa i ważna, bo wzajemne ustosunkowanie pomiędzy demokracją burżuazyjną a proletariacką stanęło tu przed rewolucją jako zagadnienie *praktyczne*. Zobaczmy, więc, jak tę sprawę rozpatruje nasz «teoretyk-marksista».

Cytuje on «Tezy o Zgromadzeniu Ustawodawczym», napisane przeze mnie i ogłoszone w «Prawdzie» 26. XII. 1917 r.

Zdawałoby się, iż nie można oczekiwać lepszego dowodu, że Kautsky poważnie, z dokumentami w rękę, podchodzi do rzeczy. Ale popatrzcie, *jak* Kautsky cytuje. Nie mówi on, że tez tych było 19. nie mówi, że postawiona w nich była zarówno kwestia wzajemnego ustosunkowania pomiędzy zwykłą republiką burżuazyjną ze Zgromadzeniem Ustawodawczym — a Republiką Rad, jak również kwestia *historii* rozbieżności pomiędzy Zgromadzeniem Ustawodawczym a dyktaturą proletariatu w naszej rewolucji- Kautsky pomija to wszystko i po prostu oświadcza czytelnikowi, że «dwie z nich (tych tez) są szczególnie ważne»: jedna, — że rozłam wśród eserowców został dokonany po wyborach do Zgromadzenia Ustawodawczego, ale przed jego zwołaniem (Kautsky przemilcza, że jest to teza piąta), druga, — że Republika Rad to w ogóle wyższa forma demokratyczna niż Zgromadzenie Ustawodawcze (Kautsky przemilcza, że jest to teza trzecia).

Ł oto tylko część tej trzeciej tezy Kautsky cytuje w całości, a mianowicie twierdzenie następujące:

«Republika Rad jest nie tylko formą wyższego typu instytucji demokratycznych (w porównaniu ze *zwykłą* republiką, burżuazyjną, posiadającą Zgromadzenie Ustawodawcze, będące jej uwięzieniem), lecz także jedyną formą, która potrafi zapewnić najbardziej bezbolesne\* przejście do socjalizmu» (Kautsky opuszcza wyraz «zwykła» i wstępne słowa tezy: «dla przejścia od ustroju burżuazyjnego do socjalistycznego dla dyktatury proletariatu»).

Przytoczywszy te słowa, Kautsky ze wspaniałą ironią wykrzykuje:

«Szkoda tylko, że do tego wniosku doszli dopiero wtedy, kiedy znaleźli sit; w Zgromadzeniu Ustawodawczym w mniejszości. Przedtem nikt nie, żądał Zgromadzenia Ustawodawczego bardziej gwałtownie niż Lenin».

Tak dosłownie powiedziane jest na 31 stronie książki Kautsky'ego!

Wszak to perła! Tylko sykofant burżuazji mógł przedstawić sprawę do tego stopnia kłamliwie, żeby czytelnik doznał wrażenia, jakoby wszystko, co bolszewicy mówili o wyższym typie państwa, było wymysłem, który pojawił się na świat *po* tym, 7 kiedy bolszewicy znaleźli się w mniejszości w Zgromadzeniu Ustawodawczym!! Takie podłe



kłamstwo mógł powiedzieć tylko niegodziwiec, który zaprzedał się burżuazji, albo — co wychodzi na jedno — który zaufał P. Akselrodowi i ukrywa swych informatorów. Wszystkim bowiem wiadomo, że pierwszego zaraz dnia po przyjeździe do Rosji. 4. IV. 1917 r., publicznie odczytałem tezy, w których głosiłem wyższość państwa typu Komuny nad burżuazyjną republiką parlamentarną. Oświadczałem to potem *niejednokrotnie* w druku, na przykład w broszurze o partiach politycznych\*, która została przetłumaczona na język angielski i ukazała się w Ameryce w styczniu 1918 r. w gazecie nowojorskiej «Evening Post». Co więcej. Konferencja partii bolszewików w końcu kwietnia 1917 r. oświadczyła w rezolucji, że republika proletariacko-chłopska stoi wyżej, niż burżuazyjna republika parlamentarna, że nasza partia nie zadowolili się tą ostatnią, że program partii musi być odpowiednio zmieniony.

.Tak wobec tego nazwać wypad Kautsky'ego, zapewnającego czytelników niemieckich, jakoby gwałtownie domagał się zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego i jakoby dopiero po tym, gdy bolszewicy znaleźli się w nim w mniejszości, zaczął «pomniejszać» honor i godność Zgromadzenia Ustawodawczego? Czym można usprawiedliwić taki wypad? Tym, że Kautsky nie znał faktów? Ale w takim razie po co było zabierać się do pisania o nich! Albo, dlaczego nie można by uczciwie oświadczyć, że ja, Kautsky. piszę na podstawie informacji otrzymanych od mieńszewików Steina i P. Akselroda i Ski? Pretendując do obiektywności, Kautsky chce ukryć swą rolę sługusa obrażonych z racji swej porażki mieńszewików.

Ale to dopiero kwiatki. Jagódki będą później.

Przypuśćmy, że Kautsky nie chciał, czy nie mógł (??) dostać od swych informatorów przekładu uchwał i oświadczeń bolszewików w kwestii, czy zadowolają się oni burżuazyjną parlamentarną republiką demokratyczną. Przypuśćmy nawet tak, chociaż jest to nieprawdopodobne. Ale wszak moje też z 26.XII.1917 r. Kautsky *wymienia wręcz* na str. 30 swej książki.

Te właśnie tezy czy Kautsky zna w całości, czy też zna z nich tylko to, co mu przetłumaczyli Steinowie, Akselrodowie i Ska? Kautsky cytuje *trzecią* tezę w *kardynalnej* kwestii, *czy przed wyborami* do Zgromadzenia Ustawodawczego bolszewicy uświadomili sobie i czy mówili *ludowi*, że Republika Rad stoi wyżej, niż republika burżuazyjna. *Ale Kautsky przemilcza drugą tezę.*

Druga zaś teza głosi:

«Wysuwając żądanie zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego, rewolucyjna socjaldemokracja od samego początku rewolucji 1917 r. *wielokrotnie podkreślała*, że *Republika Rad jest wyższa, formą dcmokratyzmu, niż zwykła republika*, burżuazyjna. ze Zgromadzeniem Ustawodawczym» (podkreślenie moje).

Żeby przedstawić bolszewików jako ludzi bez zasad, jako «rewolucyjnych oportunistów» (wyrażenia tego, nie pamiętam, w jakim kontekście, używa gdzieś Kautsky w swej książce), pan Kautsky *ukrył przed czytelnikami niemieckimi*, że tezy powołują się wprost na «*wielokrotne*» oświadczenia!

Takie to są te płytkie, nędzne i pogardy godne chwytły, którymi operuje pan Kautsky. W ten sposób wykręcił się on od zagadnienia *teoretycznego*.

Czy słuszne jest, czy niesłuszne, że burżuazyjno-demokratyczna republika parlamentarna stoi *niżej*, niż republika typu Komuny albo typu Rad? W tym sedno rzeczy, a Kautsky to pominął. O wszystkim, co dał Marks w analizie Komuny Paryskiej, Kautsky «zapomniał».

«Zapomniał» też o liście Engelsa do Hebla z 28 marca 1875 r., w którym to liście szczególnie

dobitnie i przekonująco wyrażona jest ta sama myśl Marksa: «Komuna nie była już państwem we właściwym znaczeniu tego wyrazu».

Oto macie najwybitniejszego teoretyka II Międzynarodówki, który w specjalnej broszurze o «Dyktaturze proletariatu», mówiąc specjalnie o Rosji, gdzie bezpośrednio i niejednokrotnie stawiano zagadnienie formy państwa typu wyższego, niż republika demokratyczno-burżuazyjna, przemilcza to zagadnienie. Czym więc różni się to w rzeczywistości od przejścia na stronę burżuazji?

(Zauważmy nawiasem, że i tu Kautsky wlecze się w ogonie mieńszewikami rosyjskimi. Ludzi, znających «wszystkie cytaty» z Marksa i Engelsa, mieńszewicy mają w bród, jednakże od kwietnia 1917 r. do października 1917 r. i od października 1917 r.

Października 1918 r. żaden mieńszewik *ani razu* nie spróbował nie był« (dla brudnej sprawy wyrzeczenia się rewolucji), by zapomnieć o marksizmie, i Kautsky *nie zadaje pytania*, organem, jakiej *klasy* było Zgromadzenie Ustawodawcze w Rosji. Kautsky nie analizuje konkretnej sytuacji, nie chce spojrzeć na fakty, ani «Iowa nie mówi czytelnikom niemieckim o tym, że tezy dają nie tylko teoretyczne oświetlenie kwestii ograniczoności demokracji burżuazyjnej (tezy Nr 1—3), nie tylko konkretne warunki, króle sprawiły, że listy, ułożone według party z połowy października 1917 r., nie odpowiadały rzeczywistości w grudniu 1917 roku (tezy Nr 4—6), lecz również *dzieje walki klasowej i wojny domowej* w październiku—grudniu 1917 roku (tezy Nr 7—15). Z tych konkretnych dziejów wysnuliśmy wniosek (teza Nr 14), że hasło «cała władza w ręce Zgromadzenia Ustawodawczego» w rzeczywistości stało się hasłem kadetów, kałedinowców i ich popleczników.

Historyk Kautsky tego nie dostrzega. Historyk Kautsky nigdy nie słyszał, że powszechne prawo wyborcze stwarza parlamenty niekiedy drobnomieszczańskie, niekiedy reakcyjne i kontrrewolucyjne. Historyk-marksista Kautsky nie słyszał o tym, że co innego jest forma wyborów, forma demokracji, a co innego—• klasowa treść danej instytucji. Ta kwestia klasowej treści Zgromadzenia Ustawodawczego jest bezpośrednio postawiona i rozwiązana w moich tezach. Możliwe, że moje rozwiązanie jest niesłuszne. Nic nie byłoby dla nas bardziej pożądane, niż marksistowska krytyka naszej analizy, dokonana przez człowieka niezainteresowanego. Zamiast pisać całkiem głupie frazesy (wiele ich jest u Kautsky'ego) o tym, jakoby ktoś tam przeszkadzał krytyce bolszewizmu, Kautsky powinien by zabrać się do takiej krytyki. Ale rzecz w tym właśnie, że u Kautsky'ego krytyki nie ma. *Nie stawia* on nawet *kwestii* analizy klasowej Rad, z jednej strony, i Zgromadzenia Ustawodawczego — z drugiej. To, dlatego *niemożliwa jest rzeczą* spierać się, dyskutować z Kautskim, natomiast pozostaje nam jedynie *pokazać* czytelnikowi, dlaczego ""< można nazwać Kautsky'ego inaczej jak renegatem.

Rozbieżność między Radami a Zgromadzeniem Ustawodawczym ma swą historię, której nie mógłby pominąć historyk, nawet J<sup>1</sup> stojący na stanowisku walki klasowej. Kautsky nawet tej faktycznej historii nie chciał *poruszyć*. Kautsky ukrył przed niemieckimi czytelnikami ten powszechnie znany fakt, (który obecnie ukrywają jedynie zajadli mieńszewicy). że Rady i za panowania mieńszewików, czyli od końca lutego do października 1917 r., siły w sprzeczności z instytucjami «ogólnopaństwowymi», (czyli burżuazyjnymi). Kautsky stoi w istocie rzeczy na stanowisku pojednania, pogodzenia, współpracy proletariatu i burżuazji; chociażby Kautsky wyrzekał się tego wszelkimi sposobami, takie jego stanowisko — to fakt, który potwierdza cała broszura Kautsky'ego *Nie należało rozpędzać Zgromadzenia Ustawodawczego*, znaczy to właśnie: nie należało doprowadzać do końca walki z burżuazją, nie należało obalać burżuazji, trzeba było, aby proletariatusz się z burżuazją. Dlaczegoż Kautsky przemilczał, że mieńszewicy zajmowali się tą mało zaszczytną sprawą od lutego do października 1917 r. i nic nie osiągnęli! Gdyby można było pogodzić burżuazję z proletariatem, to, dlaczego za mieńszewików pogodzenie nie udało się, burżuazja trzymała

się na uboczu od Rad, Rady nazywano (*.mienszewicy* je tak nazywali) «demokracją rewolucyjną», burżuazję zaś—«żywołami cenzusowymi»?

Kautsky ukrył przed niemieckimi czytelnikami, że właśnie mienszewicy w «epoce» (II—X 1917 r.) swego panowania nazywali Rady demokracją rewolucyjną, uznając przez to samo ich wyższość nad wszystkimi innymi instytucjami. Jedynie dzięki ukryciu tego faktu rzecz wygląda u historyka Kautsky'ego w ten sposób, jak gdyby przeciwieństwa pomiędzy Radami a burżuazją nie miały swej historii, lecz pojawiły się nagle, niespodziewanie, bez przyczyny, wskutek złego sprawowania się bolszewików. W rzeczywistości zaś właśnie *przeszło półrocze* (dla rewolucji jest to okres olbrzymi) *doświadczenie* mienszewickie ugodowości, prób pogodzenia proletariatu z burżuazją, przekonało lud o bezpłodności tych prób i odepchnęło proletariat od mienszewików.

Rady — to wspaniała, mająca wielką przyszłość, bojowa organizacja proletariatu, przyznaje Kautsky. Skoro tak, to cała pozycja Kautsky'ego rozpada się, jak domek z kart albo jak marzenie drobnomieszczanina o tym, żeby obeszło się bez ostrej walki proletariatu z burżuazją. Cała, bowiem rewolucja—to ciągła, a zarazem zacięła walka, a proletariat — to przodująca klasa *ogółu* mas uciskanych, ognisko i ośrodek wszystkich dążeń ogółu mas uciskanych ku swemu wyzwoleniu. Rady — organ walki mas uciskanych — rzecz naturalna, odzwierciedlały i wyrażały nastroje i zmianę poglądów tych mas bez porównania szybciej, pełniej:

lepiej, niż wszystkie inne instytucje (na tym między innymi polega jedna z przyczyn, że demokracja radziecka jest wyższym typem demokracji).

Rady zdołały od 28 lutego do 25 października 1917 r. (według starego stylu) zwołać *dwa* ogólnorosyjskie zjazdy olbrzymiej większości ludności Rosji, wszystkich robotników i żołnierzy, siedmiu lub ośmiu dziesiątych chłopstwa, nie licząc mnóstwa zjazdów lokalnych, powiatowych, miejskich, gubernialnych i obwodowych. W ciągu tegoż czasu burżuazja nie zdołała zwołać ani jednej instytucji, która by reprezentowała większość (prócz jawnie sfałszowanej, szalbierczej «narady demokratycznej», która wywołała rozjątrzenie proletariatu). Zgromadzenie Ustawodawcze odzwierciedliło *ten sam* nastrój mas, *to samo* ugrupowanie polityczne, które odzwierciedlił pierwszy (czerwcowy) Ogólno rosyjski Zjazd Rad. W okresie przed zwołaniem Zgromadzenia Ustawodawczego (styczeń 1918 r.) odbył się drugi Zjazd Rad (październik 1917 r.) i trzeci (styczeń 1918 r.), przy tym oba te zjazdy *wykazał]] jasno jak na dłoni*, że masy poszły na lewo, zrewolucjonizowały się, odwróciły się od mienszewików i eserowców, przeszły na stronę bolszewików, *czyli* odwróciły się od kierownictwa drobnomieszczańskiego, straciły złudzenia, co do ugody z burżuazją i przeszły do obozu proletariackiej walki rewolucyjnej o obalenie burżuazji.

A więc, same nawet *zewnątrzne dzieje* Rad wykazują niezbędną rozpędzenia Zgromadzenia Ustawodawczego i jego *reakcyjność*. Kautsky jednak mocno się trzyma swego «hasła»: niech zginie rewolucja, niech burżuazja tryumfuje nad proletariatem, byle tylko kwitła «czysta demokracja». Fiat justitia, pereat nummus!

Oto krótkie zestawienie, dotyczące Ogólnorosyjskich Zjazdów Rad w historii rewolucji rosyjskiej:

Ogólno rosyjskie Zjazdy Rad	Liczba delegatów	Z nich bolszewików	% bolszewików
I (3- VI. 1917)	790	103	13%
II (15. X 1917)	675	343	51%
III (10. I. 1918)	710	434	61%
IV (14. III.1918)	1232	795	64%

V (4. VII. 1918)	1164	773	66%
------------------	------	-----	-----

Wystarczy spojrzeć na te cyfry, by zrozumieć, dlaczego obrona Zgromadzenia Ustawodawczego albo rozprawianie (w rodzaju rozprawiania Kautsky'ego) o tym, że bolszewicy nie mają za sobą większości ludności, wywołują wśród nas tylko śmiech.

## 6.KONSTYTUCJA RADZIECKA

Jak już wskazałem, pozbawienie burżuazji praw wyborczych nie stanowi koniecznej i niezbędnej cechy dyktatury proletariatu I w Rosji bolszewicy, którzy na długo przed październikiem rzucili hasło takiej dyktatury, nie mówili z góry o pozbawieniu wyzyskiwaczy praw wyborczych. *Ta* składowa część dyktatury przyszła na świat nie «na mocy planu» jakiejś partii, lecz *powstała* sama przez się, w toku walki. Historyk Kautsky tego oczywiście nie zauważył. Nie zrozumiał, że burżuazja już za panowania mieńszewików (ugodowców wobec burżuazji) w Radach sama odgradziła się od Rad, bojkotowała je, przeciwstawiała im siebie, intrygowała przeciw nim. Rady powstały bez wszelkiej konstytucji i *przeszło rok* (od wiosny 1917 do lata 1918) żyły bez wszelkiej konstytucji. Wściekłość burżuazji przeciw samodzielnej i wszechpotężnej (bo wszystkich ogarniającej) organizacji mas uciskanych, walka — na domiar najbezwstydniejsza, egoistyczna, plugawa — walka burżuazji przeciw Radom, wreszcie jawny udział burżuazji (od kadetów do prawicowych eserowców, od Milukowa do Kiereńskiego) w korniłowszczyźnie—oto co *przygotowało* formalne wykluczenie burżuazji z Rad.

Kautsky o korniłowszczyźnie słyszał, ale wyniośle gwizdze sobie na fakty historyczne i przebieg oraz formy walki, które określają *formie* dyktatury:., co zaiste mają tu do rzeczy fakty, skoro jest mowa o «czystej» demokracji? Dlatego też «krytyka», skierowana przez Kautsky'ego przeciw odebraniu burżuazji praw wyborczych, odznacza się taką ... Ckliwą naiwnością, która byłaby wruszająca w ustach dziecka, ale wywołuje odrazę, gdy jest naiwnością człowieka, który oficjalnie nic został jeszcze uznany za upośledzonego na umyśle.

...«Gdyby kapitaliści przy powszechnym prawie wyborczym znaleźli się w znikomej mniejszości, to by się prędzej pogodzili ze swym losem» (str. 33)... Prawda, jakie to miłe? Przemądry Kautsky wielokrotnie widział w dziejach i w ogóle doskonale zna z obserwacji żywego życia takich obszarników i kapitalistów, którzy liczą się z wolą większości mas uciskanych. Przemądry Kautsky niezachwianie stoi na stanowisku «opozycji», czyli na stanowisku walki wewnętrzno-parlamentarnej. Tak właśnie pisze on dosłownie: «opozycja» (str. 34 i wiele innych).

O, uczony historyku i polityku! Nie zawadziłoby ci wiedzieć, że «opozycja» — to pojęcie, dotyczące walki pokojowej i wyłącznie parlamentarnej, czyli pojęcie, odpowiadające sytuacji nie-rewolucyjnej, pojęcie, odpowiadające *nieistnieniu rewolucji*. Podczas rewolucji mamy do czynienia z nieubłaganym wrogiem w wojnie domowej — faktu tego nie zmienia żadne reakcyjne jeremiady drobnomieszczanina, który boi się tej wojny tak, jak boi się jej Kautsky. Wówczas, gdy burżuazja gotowa jest popełniać wszelakie zbrodnie — przykład Wersalczyków i ich konszachty z Bismarckiem mówią coś niecoś każdemu, kto odnosi się do historii nie w ten sposób, jak Pietruszka z powieści Gigola, — gdy burżuazja przywołuje na pomoc obce państwa i intryguje wraz z nimi przeciw rewolucji, — analizować wówczas

zagadnienia bezlitosnej wojny domowej — to komiczne. Podobnie jak «radca od mętliku» Kautsky, proletariat rewolucyjny winien nadzieć szlafmycę i patrzeć na burżuazję, która organizuje kontrrewolucyjne powstania Dutowów, Krasnowów i Czechów, która płaci miliony sabotantom, — patrzeć na tę burżuazję, jak na lojalną «opozycję». Co za głębia myśli!

Kautsky'ego interesuje wyłącznie formalna, prawna strona sprawy, gdy się, więc czyta jego rozważania o konstytucji radzieckiej, mimo woli przypominają się słowa Bebla: «Prawnicy To ludzie na wskroś reakcyjni». «W rzeczywistości — pisze Kautsky — samych tylko kapitalistów nie podobna pozbawić praw. Kto to jest kapitalista w znaczeniu prawnym? Posiadacz? Nawet w kraju pod względem ekonomicznym tak bardzo zaawansowanym, jak Niemcy, gdzie proletariat jest tak liczny, «stanowienie republiki radzieckiej pozbawiłoby wielkie nasypmy politycznych. W 1907 roku w Rzeszy Niemieckiej liczba osób, zajętych pracą zawodową w trzech wielkich dziedzinach — rolnictwo, przemysł i handel — wraz z rodzinami wynosiła w grupie pracowników i robotników najemnych przeszło milionów, a w grupie pracujących samodzielnie — ' bilionów. A zatem partia mogłaby mieć po swej stronie większość robotników najemnych, a jednak mniejszość ludności» (str. 33).

Oto jedna z próbek tego, jak rozumuje Kautsky. Czy nie jest to kontrrewolucyjne utyskiwanie burżua? Dlaczego pan, panie Kautsky, zaliczył wszystkich «samodzielnnych» do osób pozbawionych praw, jeżeli pan wie doskonale, że olbrzymia większość chłopów rosyjskich nie zatrudnia robotników najemnych, a więc nie traci praw? Czyż nie jest to falsyfikacja? Dlaczego pan, uczonek ekonomisty, nie przytoczył dobrze panu znanych a zawartych w tej samej statystyce niemieckiej z 1907 r. danych o pracy najemnej w rolnictwie według kategorii gospodarstw? Dlaczego pan nie wskazał robotnikom niemieckim, czytelnikom pańskiej broszury, na takie dane, z których byłoby widać, *ilu* jest według statystyki niemieckiej *wyzyskiwaczy*, jak niewielu jest *wyzyskiwaczy* wśród ogólnej liczby «gospodarzy wiejskich»?

Dlatego, że zaprzaństwo zrobiło z pana zwykłego sykofant burżuazji.

Kapitalista — uważacie — to nieokreślone pojęcie prawne, i Kautsky na paru stronicach piorunuje na «samowolę» konstytucji radzieckiej. Burżuazji angielskiej ten «poważny uczonek» pozwala przez całe stulecia wypracowywać i opracowywać nową (nową w porównaniu ze średniowieczem) konstytucję burżuazyjną, nam zaś, robotnikom i chłopom Rosji, ów przedstawiciel lokajskiej nauki nie pozostawia do dyspozycji ani trochę czasu. Od nas żąda, abyśmy w ciągu paru miesięcy opracowali konstytucję aż do kropki nad i... ..«Samowola»! Pomyślcie tylko, ile bezdenne, najniecieńszego lokajstwa wobec burżuazji, ile najtępszego pedantyzmu zawiera *taki* zarzut. Kiedy na wskroś burżuazyjni i przeważnie reakcyjni prawnicy krajów kapitalistycznych w ciągu wieków lub dziesięcioleci wypracowali najszczegółowsze przepisy, napisali dziesiątki i setki tomów ustaw i komentarzy do ustaw, *uciskających* robotnika, krępujących *biedakowi* ręce i nogi, stwarzających każdemu zwykłemu człowiekowi pracy spośród ludu tysiące przeszkód i szykan — o, wtedy liberałowie burżuazyjni i pan Kautsky nie widzą w tym «samowoli?! Tu jest «porządek» i «praworządność»! Tu wszystko jest obmyślane i ujęte w przepis, jak można biedaka «ostatecznie przydusić». Tu są tysiące adwokatów i urzędników burżuazyjnych (o nich Kautsky w ogóle milczy, zapewne właśnie, dlatego, że Marks nadawał ogromni'

znaczenie *zburzeniu* maszyny biurokratycznej...),—Adwokatów i urzędników, którzy umieją tak komentować ustawy, by robotnikowi i przeciętnemu chłopu nigdy się nie udało przedrzeć przez kolczaste zasieki tych ustaw. To nie «samowola;» burżuazji, to nie dyktatura egoistycznych i plugawych wyzyskiwaczy, którzy nachleptali się krwi ludu — bynajmniej. To «czysta demokracja», która z każdym dniem staje się coraz bardziej czysta. A gdy po raz pierwszy w dziejach świata klasy pracujące i wyzyskiwane, odcięte wskutek wojny imperialistycznej od swych braci zza kordonu granicznego, utworzyły *swoje* Rady, wezwały do budownictwa politycznego *te masy*, które burżuazja uciskała, gnębiła, ogłupiała, i gdy *same* zaczęły budować *nowe*, proletariackie państwo, kiedy zaczęły w wirze zacieklej walki, w ogniu wojny domowej *nakreślać* podstawowe zasady państwa *bez wyzyskiwacza*, — wówczas wszyscy szubrawcy burżuazyjni, cała banda krwiożerców, wraz z ich poplecznikiem Kautskim, zawyła o «samowoli» I Gdzieżby, doprawdy, ci nieucy, robotnicy i chłopci, ten «motłoch» potrafił komentować własne ustawy? Skądżeby wzięli poczucie sprawiedliwości ci prości ludzie pracy, nie korzystający z rad wykształconych adwokatów, pisarzy burżuazyjnych, Kautskich i przemądrych starych biurokratów? Z mowy, którą wygłosiłem 29 kwietnia 1918 r.\*, pan Kautsky przytacza słowa następujące:...”Masy same określają porządek i terminy wyborów»... I «czysty demokrat» Kautsky wyciąga wniosek: ... „...”Wydaje się; więc, że każde zgromadzenie wyborców może według swego upodobania ustanawiać system wyborów. Samowola i możliwość pozbycia się; niedogodnych żywiołów opozycyjnych spośród samego proletariatu byłaby w ten sposób doprowadzona do szczytu» (str. 37).

Czymże to różni się od wystąpień kulisa pióra, który, wynajęty przez kapitalistów, lamentuje z powodu tego, że w czasie strajku masa uciska «chcących pracować» pilnych robotników? Dlaczego biurokratyczno-*burżuazyjne* określenie systemu wyborów w warunkach «czystej» demokracji burżuazyjnej *nie* jest samowolą? Dlaczego poczucie sprawiedliwości w *masach*, które stanęły do walki ze swymi odwiecznymi wyzyskiwaczami, w masach, które ta zaciekle walka oświeca i hartuje, ma być mniejsze, niż u *garstki* biurokratów, inteligentów, adwokatów, wychowanych w *burżuazyjnych* przesądach?

Kautsky jest prawdziwym socjalistą — nie ważcie się podejrzewać szczerości tego wielce szanownego ojca rodziny, tego, arcyuczciwego obywatela? On jest gorącym i przekonanym zwolennikiem zwycięstwa robotników, rewolucji proletariackiej. Chciałby tylko, by cikliwi drobnomieszczańscy inteligenci i filistra w szlafmocy *najpierv*, przed ruchem mas, *przed* ich zaciekle walką z wyzyskiwaczami i bezwarunkowo *bez* wojny domowej ułożyli umiarkowany i dokładny *statut rozwoju rewolucji*...

Z głębokim oburzeniem moralnym nasz arcyuczony Jud uszka Gołowlew<sup>55</sup> opowiada robotnikom niemieckim, że 14. VI. 1918 R. Ogólno rosyjski Centralny Komitet Wykonawczy Rad postanowił usunąć z Rad przedstawicieli partii prawicowych eserowców i mieńszewików. «Zarządzenie to — pisze Juduszka Kautsky, płonąć cały szlachetnym oburzeniem — wymierzone jest nie przeciw określonym osobom, które dopuściły się określonych, podlegających karze czynów... Konstytucja republiki radzieckiej ani słowem nie wspomina o nietykalności delegatów-członków Rad. Nie określone *osoby*, lecz określone *partie* zostają w ten sposób wykluczone z Rad» (str. 37).

Tak, to zaiste okropne, to niedopuszczalne odstępstwo od czystej demokracji, w myśl przepisów, której będzie robił, rewolucję nasz rewolucyjny Jud uszka Kautsky. My, bolszewicy rosyjscy, powinniśmy byli z początku obiecać nietykalność Skawinkowom i Sce, Liberdanom z Potresowami («aktywistom») i Sce, potem ułożyć kodeks kamy, głoszący «karalność» za udział w czechosłowackiej wojnie kontrewolucyjnej lub za sojusz na Ukrainie czy w Gruzji z imperialistami niemieckimi, skierowany *przeciw* robotnikom własnego kraju, i dopiero *potem*, na podstawie takiego kodeksu karnego, mielibyśmy prawo, zgodnie z «czystą demokracją» wykluczyć z Rad «określone osoby». Rozumie się przy tym samo przez się, że Czechosłowacy, którzy za pośrednictwem Sawinkowów, Potresowów i Liberdanów lub dzięki ich agitacji otrzymywali pieniądze od kapitalistów angielskich i francuskich, tak samo jak Krasnowowie, którzy przy pomocy mienszewików ukraińskich i tyfliskich dostawali amunicję od Niemców, siedzieliby cicho aż do tego czasu, kiedy my zredukujemy należyty kodeks karny, i, jako najczystszej wody demokracji, ograniczyliby się do roli-«opozycji»...

Nie mniej wielkie oburzenie moralne wywołuje u Kautsky'ego (akt, że konstytucja radziecka pozbawia prawa wyborczego tych, którzy «zatrudniają robotników najemnych w celu zysku»... «Chałupnik lub majsterka z jednym czeladnikiem—pisze Kautsky — może żyć i czuć zupełnie jak proletariusz, a jednak nie ma prawa wyborczego\* (str. 36).

Co za odstępstwo od «czystej demokracji»! Co za niesprawiedliwość! Co prawda, dotychczas wszyscy marksiści sądzili i tysiące faktów potwierdzały, że majsterko wie należą do tych wyzyskiwaczy pracy najemnej, którzy bardziej niż inni są pozbawieni sumienia i litości, ale; Juduszka Kautsky bierze oczywiście nie *klasę* drobnych majsterków (kto też doprawdy wymyślił tę szkodliwą teorię walki klas?), Lecz poszczególne osoby takich wyzyskiwaczy, którzy «żyją i czują zupełnie po proletariacku». Słynna «oszczędna Agnieszka», którą od dawna już uważano za nieboszczkę, zmartwychwstała pod piórem Kautsky'ego. Tę oszczędną Agnieszkę wymyślił przed kilkudziesięciu laty i puścił w obieg w literaturze niemieckiej «czysty» demokrat, burżua Eugeniusz Richter. Przepowiedział on niesłychane plagi jako skutek dyktatury proletariatu, jako skutek skonfiskowania kapitałów wyzyskiwaczy, zapytywał z niewinną miną, kto właściwie jest kapitalistą w sensie prawnym. Richter brał za przykład biedną, oszczędną szwaczkę («oszczędna Agnieszka»), której źli «dyktatorowi proletariatu» zabierają ostatnie grosze. Były czasy, kiedy cała socjaldemokracja niemiecka zabawiła się tą «oszczędną Agnieszką» czystego demokraty Eugeniusza Richter. Ale było to dawno, bardzo dawno, kiedy żył jeszcze Be bel, który wprost i otwarcie mówił prawdę, że w partii naszej jest przecież wielu nacjonal-liberałów; było to bardzo dawno, kiedy Kautsky nie był jeszcze renegatem.

Teraz «oszczędna Agnieszka» zmartwychwstała w postaci 'drobnego majsterka, który mając jednego czeladnika żyje i czuje zupełnie jak proletariusz». Źli bolszewicy krzywdzą go, odbierają mu prawo wyborcze. Co prawda, «każde zgromadzenie wyborcze» w Republice Radzieckiej, jak mówi ten sam Kautsky, może dopuścić do siebie związanego, przypuśćmy, z daną fabryką biednego majsterka, jeżeli ten wyjątkowo nie jest wyzyskiwaczem, jeżeli *naprawdę* «żyje i czuje zupełnie jak proletariusz». Ale czyż można polegać na znajomości życia, na poczuciu sprawiedliwości zebrania fabrycznego prostych robotników, nie ujętego w karby przepisów i działającego (o, zgrozo!) Bez statutu? Czyż nie jest jasne, że lepiej

przyznać prawo wyborcze *wszystkim* wyzyskiwaczom, *wszystkim*, którzy najmują robotników, niż ryzykować, że robotnicy mogą skrzywdzić «oszczędną Agnieszkę» i «majsterka, który żyje i czuje jak proletariusz»?

Niechaj godni pogardy łotrzy zaprzaństwa, oklaskiwani przez burżuazję i socjalszowinistów\*, szkalują naszą, konstytucję radziecką za to, że pozbawia wyzyskiwaczy prawa wyborczego. To dobrze, bo przyspieszyło i pogłębi rozłam między rewolucyjnymi robotnikami Europy a Scheidemannami, Kautskimi, Renaudelami i Longuetami, Hendersonami i Ramsay Mac-Donaldami, starymi wodzami i starymi zdrajcami socjalizmu. Masy klas uciskanych, świadomi i uczciwi wodzowie spośród rewolucyjnych proletariuszy opowiedzą się *za* nami. Wystarczy zaznajomić takich proletariuszy i te masy z naszą konstytucją radziecką, by powiedziały one od razu: oto gdzie są naprawdę *nasi Iudzie*, oto gdzie jest prawdziwa partia robotnicza, prawdziwy rząd robotniczy. Albowiem rząd ten nie oszukuje robotników gadaniem o reformach, jak *oszukiwali nas wszyscy wyżej wymienieni wodzowie*, ale na serio walczy z wyzyskiwaczami, na serio przeprowadza rewolucję, *rzeczywiście* walczy o całkowite wyzwolenie robotników.

*Jeżeli* wyzyskiwacze po rocznej «praktyce» Rad zostali przez Rady pozbawieni prawa wyborczego, to *znaczy*, że Rady te są rzeczywiście organizacjami mas uciskanych, a nie socjalimperialistów i socjalpacyfistów, zaprzędanych burżuazji. *Jeżeli* Rady te pozbawiły wyzyskiwaczy prawa wyborczego, to *znaczy*, że Rady nie są organami drobnomieszczańskiej ugody z kapitalistami, nie są organami gadaniny parlamentarnej (Kautskich, Longuetów i MacDonaldów), lecz organami naprawdę rewolucyjnego proletariatu. Na śmierć i życie walczącego z wyzyskiwaczami.

«Książka Kautsky'ego jest tu prawie nieznana» — pisał do mnie z Berlina w tych dniach (dziś mamy 30.X.) Dobrze poinformowany towarzysz. Ja bym radził naszym posłom w Niemczech i w Szwajcarii nie pożałować tysięcy na zakupienie tej książki i *rozdanie jej darmo* świadomym robotnikom, by zmieszać z błotem tę «europejską» — czytaj: imperialistyczną i reformistyczną — socjaldemokrację, która dawno już stała się «cuchnącym trupem».

W końcu swej książki, na str. 61 i 63 pan Kautsky leje gorzkie łzy z tego powodu, że «nowa teoria» (jak zwie on bolszewizm. Obawiając się tknąć danej przez Marksa i Engelsa analizy Komuny Paryskiej) «znajduje zwolenników nawet wśród starych demokracji, jak na przykład Szwajcaria». Dla Kautsky'ego «jest niezrozumiałe, że teorię tę akceptują niemieccy socjaldemokraci».

Nie, to jest zupełnie zrozumiałe, bo po poważnym doświadczeniu wojny i Scheidemannowie, i Kautscy stają się masom rewolucyjnym wstrętowi.

«My» zawsze byliśmy za demokracją — pisze Kautsky — i nagle mielibyśmy się jej wyrzec! «My», oportuniści socjaldemokracji, zawsze byliśmy przeciw dyktaturze proletariatu, i Kolbowie i Ska *dawno* już otwarcie o tym mówili. Kautsky wie o tym i na próżno myśli, że ukryje przed czytelnikiem oczywisty fakt swego «powrotu na łono» Bernsteinów i Kolbów. «My», rewolucyjni marksiści, nigdy nie robiliśmy sobie, bożku z «czystej» (burżuazyjnej) demokracji. Plechanow w 1903 r. tył, jak wiadomo, rewolucyjnym marksistą (aż do smutnego zwrotu, który go doprowadził do stanowiska rosyjskiego Scheidemanna). I Plechanow mówił wówczas na zjeździe partyjnym, który uchwalał program, że w czasie rewolucji, jeżeli zajdzie Potrzeba, proletariat pozbawi kapitalistów prawa wyborczego, rozpędzi *każdy parlament*, jeżeli okaże się on kontrrewolucyjnym. Że taki właśnie pogląd jest



jedynie zgodny z marksizmem. <sup>0</sup> Zobaczy każdy choćby z powyżej przytoczonych przeze mnie "świadczeń Marksa i Engelsa, to w sposób oczywisty wynika z Wszystkich założeń marksizmu,

«Mv», rewolucyjni marksiści, nie wygłaszaliśmy przed ludem takich mów, z jakimi lubili występować kautskiści wszystkich narodowości, wysługując się burżuazji jak lokaje, przystosowując się do parlamentaryzmu burżuazyjnego. Przemilczając *burżuazyjny* charakter demokracji współczesnej i żądając tylko *jej* rozszerzenia, doprowadzenia *jej* do końca.

«My» mówiliśmy burżuazji: «Wy, wyzyskiwacze i obłudnicy, mówicie o demokracji, a jednocześnie na każdym kroku stawiacie tysiące przeszkód, by *masy uciskane* nie mogły brać udziału w polityce. Chwytny was za słowa i dla dobra tych mas żądamy rozszerzenia *waszej* demokracji burżuazyjnej, *by przygotować masy do rewolucji* w celu obalenia was, wyzyskiwaczy. I jeżeli wy, wyzyskiwacze, spróbujecie opierać się naszej rewolucji proletariackiej, to zdławimy was bezlitośnie, pozbawimy was praw — co więcej: nie damy wam chleba, bo w naszej republice proletariackiej wyzyskiwacze będą wyrzuci z prawa, będą pozbawieni ognia i wody, albowiem my naprawdę, a nie po szajdemanowsku i nie po kautskistowsku, jesteście socjalistami».

Oto jak mówiliśmy i będziemy mówili «mv», rewolucyjni marksiści, i oto dlaczego masy uciskane opowiedzą się za nami i będą z nami, a Scheidemannowie i Kautscy skończą w kloace renegatów.

## 7.CO TO JEST INTERNACJONALIZM?

Kautsky jest najmocniej przekonany, że jest internacjonalistą, i nazywa siebie tym mianem. Scheidemannów ogłasza za «socjalistów rządowych». Broniąc mieńszewików (Kautsky nie mówi otwarcie, że się z nimi solidaryzuje, ale całkowicie przeprowadza ich pogląd), Kautsky zadziwiająco wyraźnie ujawnił, jakiego to gatunku jest jego «internacjonalizm». A ponieważ Kautsky nie jest «atn jeden, lecz jest przedstawicielem kierunku, który w atmosferze TT Międzynarodówki siłą rzeczy musiał powstać (Longuet we Francji, Turati we Włoszech, Nos i Grimm, Graber i Nain w Szwajcarii, Ramsay MacDonald w Anglii itp.), więc jest rzeczą pouczającą zatrzymać się nad «internacjonalizmem» Kautsky'ego./

Podkreślając, że mieńszewicy także byli w Zimmerwaldzie (bez kwestii, jest to dyplom, ale..., dyplom nadgniły), Kautsky w następujący sposób określa poglądy mieńszewików, z którymi się zgadza:

...«Mienszewicy chcieli pokoju powszechnego. Chcieliby wszystkie strony prowadzące wojnę przyjęły hasło: bez aneksji i kontrybucji. Dopóki to nie zostało osiągnięte, armia rosyjska powinna być zgodnie z tym poglądem pozostawać w gotowości do walki. Natomiast bolszewicy żądali pokoju bezwzględnego, za wszelką cenę, byli gotowi, w razie konieczności, zawrzeć pokój odrębny i starali się siłą wymusić go, potęgując i tak już wielką dezorganizację armii» (str.27). Zdaniem Kautsky'ego, bolszewicy nie powinni byli brać władzy, a zadowolić się Zgromadzeniem Ustawodawczym.

A więc oto, na czym polega internacjonalizm Kautsky'ego i mieńszewików: żądać reform od imperialistycznego rządu burżuazyjnego, ale nadal go popierać, nadal popierać prowadzoną przez ten rząd wojnę, aż do czasu, gdy wszystkie strony prowadzące wojnę przyjmą hasło: bez aneksji i kontrybucyj. Taki pogląd wyrażali niejednokrotnie i Turami, i kautskiści (Haase i inni), i Longuet i Ska, którzy wypowiadali się *za* «obroną ojczyzny».

Pod względem teoretycznym jest to całkowita niezdolność do oddzielenia się od socjalszowinistów i zupełna gmatwanina w kwestii obrony ojczyzny. Pod względem politycznym jest to podsuwanie drobnomieszczańskiego nacjonalizmu na miejsce internacjonalizmu i przejście na stronę reformizmu. wyrzeczenie się rewolucji.

Uznanie «obrony ojczyzny» jest ze stanowiska proletariatu usprawiedliwieniem danej wojny, uznaniem jej za słuszną. A ponieważ wojna pozostaje imperialistyczną (i w warunkach monarchii, i w warunkach republiki) — niezależnie od tego, gdzie w danym momencie stoją wojska nieprzyjacielskie, w moim czy obcym kraju — to uznanie obrony ojczyzny jest *w rzeczywistości* poparciem imperialistycznej burżuazji grabieżczej, całkowitą zdradą wobec socjalizmu. W Rosji i za Kiereńskiego, <sup>w</sup> republice burżuazyjno-demokratycznej, wojna nadal pozostawała imperialistyczną, gdyż toczyła ją burżuazja jako klasa panująca (wojna zaś jest «dalszym ciągiem polityki»); <sup>1</sup> szczególnie dobitnym wyrazem imperialistycznego charakteru wojny były tajne traktaty, dotyczące podziału świata i grabieży cudzych krajów, zawarte przez byłego cara z kapitalistami Anglii i Francji.

Mieńszewicy haniebnie oszukiwali lud, nazywając taką wojnę wojną obronną lub rewolucyjną, i Kautsky, aprobując politykę mieńszewików, aprobuje oszukiwanie ludu, aprobuje rolę drobnomieszczań, wysługujących się kapitałowi przez okpiwanie robotników, przez przywiązywanie ich do rydwanu imperialistów. Kautsky przeprowadza typowo drobnomieszczańską, filisterską politykę, wyobrażając sobie (i wpajając masoni bzdurną myśl), jakoby *wysunięcie hasła* zmieniało postać rzeczy. Cała historia demokracji burżuazyjnej rozwiewa to złudzenie: w celu otumanienia ludu burżuazyjni demokraci zawsze wysuwali i zawsze wysuwają, jakie chcecie «hasła». Chodzi o to, by *sprawdzić* ich szczerłość, by ze słowami porównać *czyny*, by nie zadowalać się idealistycznym lub szarłatańskim *frazesem*, lecz doszukiwać się *rzeczywistości klasowej*. Wojna imperialistyczna nie wtedy przestaje być imperialistyczną, kiedy szarlatani lub frazesowicze czy mieszczychy-filistry wysuwają ckliwe «hasło», — lecz dopiero wtedy, kiedy *klasa*, tocząca wojnę imperialistyczną i związana z tą wojną milionem nici (a nieraz również powrozów) ekonomicznych, zostaje faktycznie *obalona* i kiedy jej miejsce u steru władzy zajmuje rzeczywiście rewolucyjna klasa, proletariat. *Inaczej z wojny imperialistycznej — tak samo jak z imperialistycznego, grabieżczego pokoju — wyrwać się nie podobna.*

Aprobując zagraniczną politykę mieńszewików, ogłaszając ją za internacjonalistyczną i zimmerwaldzką, Kautsky, po pierwsze, ujawnia przez to całą zgniliznę oportunistycznej większości zimmerwaldzkiej (nie nadaremnie my, *lewica* Zimmerwaldu, od razu odgradziliśmy się od takiej większości!), a po wtóre — i to jest najważniejsze — Kautsky

przechodzi ze stanowiska proletariatu na stanowisko drobnomieszczaństwa, ze stanowiska rewolucyjnego na stanowisko reformistyczne.

Proletariat walczy o rewolucyjne obalenie burżuazji imperialistycznej, drobnomieszczaństwo — o reformistyczne «udoskonalenie» imperializmu, o przystosowanie się doń w drodze *podporządkowania* mu się. Kiedy Kautsky był jeszcze marksistą, na przykład w 1909 roku, gdy pisał pracę «Droga do władzy», wtedy bronił właśnie poglądu o nieuchronności *rewolucji* w związku z wojną, mówił o zbliżaniu się *ery rewolucyj.* Manifest Bazy- lejski roku 1912 mówi wprost i wyraźnie o *rewolucji proletariackiej* w związku z tą samą imperialistyczną wojną między ugrupowaniem niemieckim a angielskim, która w roku 1914 właśnie wybuchła. I w 1918 roku, gdy rewolucje w związku z wojną zaczęły się, zamiast wyjaśniać ich konieczność, zamiast obmyślać i przemyśleć konsekwentnie taktykę *rewolucyjną*, sposoby i metody przygotowania się do rewolucji, Kautsky zaczął nazywać internacjonalizmem reformistyczną taktykę mieńszewików. Czyż to nie jest zaprzaństwo? Kautsky wychwala mieńszewików za to, że domagali się zachowania bojowej gotowości armii. Bolszewików gani za to, że potęgowali i tak już wielką «dezorganizację armii». Oznacza to wychwalać reformizm i podporządkowanie się burżuazji imperialistycznej, ganić rewolucję, wyrzekać się jej. Albowiem zachowanie gotowości bojowej oznaczało za Kiereńskiego zachowanie armii pod komendą *burżuazyjną* (choćby nawet republikańską) i było nim. Wszyscy wiedzą — i bieg wypadków potwierdził to w sposób oczywisty — że ta armia republikańska zachowywała ducha *kornilowszczyzny*, *pokorniłowowski* był skład jej dowództwa. Oficerowie burżuazyjni nie mogli nie być kornilowszczykami, nie mogli nie ciężać ku imperializmowi, ku zdławieniu proletariatu przemocą. Pozostawić bez zmiany wszystkie podstawy wojny imperialistycznej, wszystkie podstawy dyktatury *burżuazyjnej*, zreperować drobiazgi, podmalować bagatelki («reformy») — oto do czego sprowadzała się w *praktyce* taktyka mieńszewicka.

I odwrotnie. Bez «dezorganizacji» armii żadna wielka rewolucja się nie obeszła i obejść się nie może, armia bowiem jest najbardziej skostniałym narzędziem konserwowania starego ustroju, najbardziej skamieniałą ostoją dyscypliny burżuazyjnej. utrzymywania panowania kapitału, zachowania i krzewienia pokory niewolniczej i podporządkowywania mas pracujących kapitałowi. Kontrrewolucja nigdy nie tolerowała, nie mogła tolerować - obok armii — uzbrojonych robotników. We Francji — pisał Engels — po każdej rewolucji robotnicy byli uzbrojeni, dlatego też rozbrojenie robotników było dla burżuazji, stojącej «steru państwa, pierwszym przykazaniem». Uzbrojeni robotni- <sup><v</sup> byli załączkiem *nowej* armii, komórką organizacyjną *nowe- 0*" ustroju społecznego. Unicestwić tę komórkę, nie pozwolić jej Rozwinąć się — było dla burżuazji pierwszym przykazaniem.

"pierwszym przykazaniem dla każdej zwycięskiej rewolucji — Marks i Engels podkreślali to wielokrotnie — było: zburzyć starą armię, rozwiązać ją, zastąpić przez nową. Nowa klasa społeczna, wznosząc się ku panowaniu, nie mogła nigdy i nie może teraz osiągnąć tego panowania i umocnić go w inny sposób, niż dokonując zupełnego rozkładu starej armii («dezorganizacja» — lamentują z tego powodu reakcyjne lub po prostu tchórzliwe mieszczychy); w inny sposób, niż przechodząc niesłychanie trudny, pełen mąk okres bez wszelkiej armii (ten pełen mąk okres przeszła również wielka rewolucja francuska); w inny sposób, niż stopniowo, w ciężkiej wojnie domowej, tworząc nową armię, nową dyscyplinę,

nową organizację wojskową nowej klasy. Historyk Kautsky dawniej to rozumiał. Renegat Kautsky o tym zapomniał.

Jakie prawo ma Kautsky nazywać Scheidemannów «socjalistami rządowymi», jeżeli sam *pochwala* taktykę mieńszewików podczas rewolucji rosyjskiej? Mienszewicy, popierając Kiereńskiego, wstępując do jego rządu, byli tak samo socjalistami rządowymi. Od wniosku tego Kautsky nie wykręci się w żaden sposób, jeżeli tylko spróbuje postawić kwestię *klasy panującej*, toczącej wojnę imperialistyczną. Ale Kautsky unika postawienia kwestii klasy panującej, kwestii, obowiązkowej dla marksisty, bo samo już postawienie takiej kwestii zdemaskowałoby renegata.

Kautskiści w Niemczech, longuetyści we Francji, Turati i S-ka we Włoszech tak rozumują: w założeniu socjalizmu jest równość i wolność narodów, ich samookreślenie; *dlatego też*, kiedy nasz kraj zostaje napadnięty lub kiedy wojska nieprzyjacielskie wtargnęły na naszą ziemię, socjaliści mają prawo i obowiązek bronić ojczyzny. Ale rozumowanie to jest pod względem teoretycznym albo od początku do końca natrząśaniem się z socjalizmu, albo oszukańczym wykrętem, a pod względem praktyczno-politycznym jest ono na poziomie rozumowania całkiem ciemnego chłopka, który nie ma żadnego pojęcia o społecznym, klasowym charakterze wojny i o zadaniach partii rewolucyjnej podczas wojny reakcyjnej.

Socjalizm jest przeciw stosowaniu przemocy względem narodów. Bez kwestii. Ale socjalizm jest w ogóle przeciw stosowaniu przemocy względem ludzi. Jednakże, z wyjątkiem anarchistów chrześcijańskich i tolistojowców nikt jeszcze nie wyciągał stąd wniosku, że socjalizm jest przeciw przemocy *rewolucyjnej*. A więc mówić o «przemocy» w ogóle, bez analizy warunków, odróżniających przemoc reakcyjną od rewolucyjnej, to znaczy być mieszczuchem, który wyrzeka się rewolucji, lub po prostu oszukiwać siebie i innych za pomocą sofistyki.

To samo dotyczy stosowania przemocy względem narodów. Wszelka wojna jest stosowaniem przemocy względem narodów, ale to nie przeszkadza socjalistom wypowiadać się *za* wojną rewolucyjną. Jaki jest klasowy charakter wojny — oto zasadnicze pytanie dla socjalisty, (jeżeli nie jest on renegatem?). Wojna imperialistyczna roku 1914—1918 — to wojna między dwiema grupami burżuazji imperialistycznej o podział świata, o podział łupu, w celu ograbienia i zduszenia małych i słabych narodów. Taką ocenę wojny dał Manifest Bazylejski w roku 1912, taką ocenę potwierdziły fakty. Kto wyrzeka się tego poglądu na wojnę, ten nie jest socjalistą?

Jeżeli Niemiec za Wilhelma czy Francuz za rządów Clemenceau powiada: jako socjalista, mam prawo i obowiązek bronić ojczyzny, jeżeli nieprzyjaciel wtargnął do mojego kraju — to jest to rozumowanie nie socjalisty, nie internacjonalisty, nie rewolucyjnego proletariusza, lecz *mieszczucha-nacjoncisty*. W rozumowaniu tym bowiem zanika klasowa walka rewolucyjni! robotnika przeciw kapitałowi, zanika ocena *całej* wojny, wojny jako całokształtu, z punktu widzenia światowej burżuazji i światowego proletariatu, czyli zanika internacjonalizm, pozostaje zaś nędzny, zaskorupały w sobie nacjonalizm. Mój kraj krzywdzą, nie obchodzi mnie nic więcej — oto do czego sprowadza się takie rozumowanie, oto na czym polega jego mieszcuchowsko-nacjonalistyczna ciasnota. Jest to tak samo, jak gdyby wobec przemocy indywidualnej, dokonanej w stosunku do jednej osoby, ktoś rozumował: socjalizm jest przeciw przemocy, dlatego wolę zdradzić, niż siedzieć w więzieniu.

Francuz, Niemiec czy Włoch, który mówi: socjalizm jest przeciw przemocy nad narodami, *dlatego* bronię się, kiedy wróg wdarł się do mego kraju, *zdradza* socjalizm i internacjonalizm. Taki bowiem człowiek *widzi tylko* własny «kraj», ponad wszystko stawia «własną»... «*burżuazję*», nie myśląc o *stosunkach Międzynarodowych*, które wojnę czynią imperialistyczną, z burżuazji czynią ogniwo w łańcuchu grabieży imperialistycznej. Wszystkie mieszczychy oraz wszyscy tęp i ciemni chłopko wie rozumują właśnie tak, jak rozumują renegaci kautskiści, longuetyści, Turati i Ska, a mianowicie: w moim kraju jest wróg, i nic więcej mnie nie obchodzi\*.

Socjalista, rewolucyjny proletariusz, internacjonalista rozumuje inaczej: charakter wojny (czy jest ona reakcyjna, czy rewolucyjna) zależy nie od tego, kto napadł i w którym kraju stoi «wróg», lecz *od tego, jaka klasa* prowadzi wojnę, jaką polityką przez tę wojnę w dalszym ciągu się przeprowadza. Jeżeli wojna obecna jest reakcyjną wojną imperialistyczną, czyli prowadzona jest przez dwie światowe grupy burżuazji imperialistycznej, stosującej przemoc, grabieżczą i reakcyjną, to wszelka burżuazja (nawet burżuazja małego kraju) przeistacza się w uczestnika grabieży, moje zaś zadanie, zadanie przedstawiciela rewolucyjnego proletariatu polega na przygotowaniu *światowej rewolucji proletariackiej*, jako *je d y n e g o* wybawienia od nieszczęść wojny światowej. Nie z punktu widzenia «własnego» kraju winienem rozumować (byłoby to bowiem rozumowanie nędznego, tępego mieszczycha-aiacjonalisty, nie rozumiejącego, że jest igraszką w ręku burżuazji imperialistycznej), lecz z punktu widzenia *mojego udziału* w przygotowaniu, propagowaniu, przybliżaniu światowej rewolucji proletariackiej.

Oto czym jest internacjonalizm, oto na czym polega zadanie internacjonalisty, rewolucyjnego robotnika, prawdziwego socjalisty. Oto o jakim *abecadle* «zapomniał» renegat Kautsky. I zaprzaństwo jego staje się jeszcze bardziej wyraźne, kiedy od {uchwalania taktyki nacjonalistów drobnomieszczańskich (mieńszewików w Rosji, longuetystów we Francji, Turatiego we Włoszech, Haasego i Ski w Niemczech) Kautsky przechodzi do krytykowania taktyki bolszewickiej. Oto ta krytyka:

«Rewolucja bolszewicka opierała się na założeniu, że będzie punktem wyjścia dla powszechnej rewolucji europejskiej, że Siniała inicjatywa Rosji będzie pobudką do powstania proletariatuszy całej Europy.

Wobec takiego założenia było oczywiście rzecz;) obojętną, jakie, formy będzie miał rosyjski pokój odrębny, jakie ciężary i straty terytorialne (dosłownie: uszkodzenia i okaleczenia — *Verstümmelungen*) przyniesie on ludo- vi rosyjskiemu, jakie da zrozumienie samookreślenia narodów. Było też wówczas rzeczą obojętną, czy Rosja jest zdolna do obrony czy nie. Według tego poglądu rewolucja europejska stanowiła najlepszą obronę rewolucji rosyjskiej, winna była przynieść zupełne i rzeczywiste samookreślenie wszystkim narodom na terytorium dawnej Rosji.

Rewolucja w Europie, która przyniosłaby i utrwaliła lam socjalizm, musiałaby też stać się środkiem do usunięcia tych przeszkód, jakie wskutek ekonomicznego zacofania kraju stawały w Rosji na drodze ku zorganizowaniu wytwórczości socjalistycznej.

Wszystko to było bardzo logiczne i bardzo dobrze uzasadnione, jeżeli tylko zgodzimy się na podstawowe założenie, że rewolucja rosyjska musi nieuniknieni rozpętać rewolucję europejską. Ale co będzie, jeżeli do tego nie dojdzie?

Założenie to dotąd się nie ziściło. Teraz zaś oskarża się proletariuszy Europy, że pozostawili własnemu losowi i zdradzili rewolucję rosyjską, jest to oskarżenie, skierowane przeciwko osobom nieznanym, któż, bowiem ma być odpowiedzialny za zachowanie się proletariatu europejskiego?» (Str. 28).

I jeszcze raz Kautsky przeżuwa, że Marks, Engels, Bebel nieraz mylili się, co do terminu wybuchu oczekiwanej przez nich rewolucji, że jednak nigdy nie opierali swej taktyki na oczekiwaniu rewolucji w «*określonym terminie*» (str. 29), podczas gdy bolszewicy rzekomo «*postawili wszystko na jedną kartę powszechnej rewolucji europejskiej*».

Rozmyślnie przytoczyliśmy taką długą cytate, żeby wyraźnie pokazać czytelnikowi, jak «*zręcznie*» Kautsky fałszuje marksizm, podsuwając zamiast niego wulgarny i reakcyjny pogląd drobno- mieszczański.

Po pierwsze, przypisywać przeciwnikowi jawne głupstwo, potem zaś obalać je — to metoda ludzi niezbyt mądrych. Gdyby bolszewicy zbudowali swą taktykę na oczekiwaniu rewolucji w innych krajach w *terminie określonym*, byłaby to bezsporna głupota. Ale partia bolszewicka głupstwa tego nie zrobiła: w moim liście do robotników amerykańskich (20. VIII. 1918\*) Wprost odgradzam się od tego głupstwa, mówiąc, że liczymy na "ewolucję amerykańską, ale nie w terminie określonym. YV mej polemice przeciw lewicowym eserowcom i «*lewicowym komunistom*» (styczeń — marzec 1918 roku) niejednokrotnie rozwijałem tę samą myśl. Kautsky dopuścił się drobnego... Całkiem drobnego przekręcenia, na którym też oparł swą krytykę bolszewizmu, Kautsky poplątał i utożsamiał taktykę, liczącą na rewolucję europejską w bliższym czy dalszym, ale nie w określonym terminie, z taktyką, liczącą na rewolucję europejską w określonym terminie. Maleńkie oszustwo, całkiem maleńkie!

Ta druga taktyka — to głupstwo. Pierwsza jest *obowiązkowa* dla marksisty, dla każdego rewolucyjnego proletariusza i internacjonalisty; — jest *obowiązkowa*, albowiem jedynie ona po marksistowski! W sposób prawidłowy uwzględnia wytworzoną przez wojnę sytuację obiektywną we wszystkich krajach europejskich, jedynie ona odpowiada internacjonalistycznym zadaniom proletariatu.

Podsunąwszy na miejsce wielkiego zagadnienia podstaw taktyki rewolucyjnej w ogóle drobną kwestię błędu, który by mogli popełnić rewolucjoniści-bolszewicy, ale którego nie popełnili, Kautsky szczęśliwie wyrzekł się rewolucyjnej taktyki w ogóle!

Renegat w polityce, w teorii *nie umie nawet postawić zagadnienia* obiektywnych przesłanek taktyki rewolucyjnej.

I oto zbliżyliśmy się do drugiego punktu.

Po drugie. Liczenie na rewolucję europejską jest obowiązkowe dla marksisty, o ile istnieje *sytuacja rewolucyjna*. To, że taktyka socjalistycznego proletariatu nie może być taka sama wtedy, kiedy istnieje sytuacja rewolucyjna, i wtedy, kiedy takiej sytuacji nie ma—jest elementarną zasadą marksizmu.

Gdyby, Kautsky zadał sobie to pytanie, obowiązkowe dla każdego marksisty, to zobaczyłby, że odpowiedź wypada bezwzględnie przeciw niemu. Na długo przed wojną wszyscy marksiści i wszyscy socjaliści zgadzali się pod tym względem, że wojna europejska wytworzy sytuację rewolucyjną. Kautsky, kiedy nie był jeszcze renegatem, uznawał to jasno i wyraźnie, zarówno w roku 1902 («*Rewolucja socjalna*»), jak w roku 1909 («*Droga do władzy*»). Manifest Bazylejski uznał to w imieniu całej II Międzynarodówki: nie na próżno

socjalszowiniści i kautskiści («centrowcy», ludzie wahający się pomiędzy rewolucjonistami a oportunistami) wszystkich krajów boją się jak ognia odnośnych deklaracji Manifestu Bazylejskiego!

A zatem oczekiwanie sytuacji rewolucyjnej w Europie nie było fantazją bolszewików, lecz *wspólnym poglądem* wszystkich marksistów. Jeżeli Kautsky wykręca się od tej bezspornej prawdy takimi frazesami, jak to, jakoby bolszewicy «*zawsze wierzyli*» we wszechpotęgę przemocy i woli», to jest to właśnie czczy frazes, *osłaniający* ucieczką i to haniebną ucieczką Kautsky'ego od tego, by postawić zagadnienie sytuacji rewolucyjnej.

Dalej. Czy w rzeczywistości nastąpiła sytuacja rewolucyjna czy nie? Tego pytania Kautsky też nie zdołał wysunąć. Odpowiadają na to pytanie fakty ekonomiczne: głód i ruina, spowodowane wszędzie przez wojnę, oznaczają sytuację rewolucyjną. Na to pytanie odpowiadają również fakty polityczne: już od roku 1915 we *wszystkich* krajach wyraźnie ujawnił się proces rozłamu wśród starych, zgniłych partii socjalistycznych, proces *odchodzenia mas* proletariatu od wodzów socjalszowinistycznych na lewo, ku wodzom rewolucyjnym. 5 sierpnia 1918 roku, gdy Kautsky pisał swą broszurę, nie widzieć tych faktów mógł tylko ten, kto boi się rewolucji, zdradza ją. A teraz — w końcu października 1918 roku — rewolucja w *szeregu* krajów Europy narasta w oczach wszystkich i narasta bardzo szybko. Okazało się, że «rewolucjonista» Kautsky, który chce, żeby go po dawnemu uważano za marksistę, jest krótkowzrocznym filistrem, który — podobnie jak filistry 1847 roku, wyśmiani przez Marksa — nie widział zbliżającej się rewolucji!

Zbliżyliśmy się do trzeciego punktu.

Po trzecie. Jakie są cechy szczególne taktyki rewolucyjnej, jeżeli sytuacja rewolucyjna w Europie istnieje? Kautsky, który stał się renegatem, bał się zadać to pytanie, obowiązkowe dla marksisty? Kautsky rozumuje, jak typowy filister-mieszczuch albo ciemny chłop: czy nastąpiła «powszechna rewolucja europejska», czy nie? Jeżeli nastąpiło *i on* jest gotów zostać rewolucjonistą! Ale wówczas — zaznaczmy — każdy łotr (w rodzaju tych łotrów, którzy czasem wkręcają się teraz do szeregów zwycięskich bolszewików) zacznie nazywać siebie rewolucjonistą!

Jeżeli nie, to w takim razie Kautsky odwraca się od rewolucji! Kautsky nie posiada ani odrobiny zrozumienia tej prawdy, że rewolucjonista-marksista różni się od filistra i mieszczucha. że umie *głosić* ciemnym masom konieczność dojrzewającej rewolucji, *dowodzić*, że rewolucja jest nieunikniona, *wyjaśniać*, jaki pożytek niesie ona ludowi, *przygotowywać* do niej proletariat<sup>1</sup> ogół mas pracujących i wyzyskiwanych.

Kautsky przypisał bolszewikom nonsens, jakoby postawili oni wszystko na jedną kartę, licząc na to, że rewolucja europejska wybuchnie w określonym terminie. Ten nonsens obrócił się przeciw Kautsky'emu, bo według Kautsky'ego właśnie wynikało, że taktyka bolszewików byłaby słuszna, gdyby rewolucja europejska wybuchła 5 sierpnia 1918 r.! Tę właśnie datę wymienia Kautsky, jako datę napisania swej broszury. I kiedy w ciągu kilku tygodni po tym 5 sierpnia stało się jasne, że rewolucja w szeregu krajów europejskich nadciąga, całe zaprzęstwo Kautsky'ego, cała jego falsyfikacja marksizmu, cała jego nieumiejętność rozumowania w sposób rewolucyjny i nawet stawiania zagadnień w sposób rewolucyjny — wszystko to ujawniło się w całej okazałości!

Jeżeli oskarża się proletariat Europy o zdradę — pisze Kautsky — to jest to oskarżenie, skierowane przeciw osobom nieznanym.

Myli się pan, panie Kautsky! Niech pan spojrzy w lustro, a zobaczy pan tych «nieznanych», przeciw którym wymierzone jest oskarżenie. Kautsky udaje naiwnego, udaje, że nie rozumie, *kto* oskarżał i *jaki sens* ma to oskarżenie. W rzeczywistości zaś Kautsky wie doskonale, że oskarżenie to wysuwali i wysuwają niemieccy «lewicowcy», spartakusowcy, Liebknecht i jego przyjaciele. Oskarżenie to wyraża *jasną świadomość* faktu, że proletariat niemiecki

dopuszczał się zdrady wobec rewolucji rosyjskiej (i międzynarodowej), kiedy dusił Finlandię, Ukrainę, Łotwę, Estonię. Oskarżenie to wymierzone jest przede wszystkim i nade wszystko nie przeciw *masie*, która zawsze jest zahukana, lecz przeciw tym *wodzom*, którzy jak Scheidemannowie i Kautscy *nit spelniali* swego obowiązku rewolucyjnej agitacji, rewolucyjnej propagandy, rewolucyjnego przeciwdziałania bierności mas i którzy faktycznie działali *na przekór* instynktom i dążeniom rewolucyjnym, zawsze tłącym się w głębi mas klasy uciskanej. Scheidemannowie jawnie, ordynarnie, cynicznie, przeważnie dla egoistycznej korzyści zaprzędawali proletariatu i przechodzili na stronę burżuazji. Kautskiści i longuetyści robili to samo, waihaj<sup>9</sup> się, chwiejąc się, tchórzliwie oglądając się na tych, którzy \* danej chwili są silni. Całą swą pisaniną w czasie Wojny Kautsky *tłumił* ducha rewolucyjnego, zamiast go podtrzymywać rozwijać.

Fakt, że Kautsky nie rozumie nawet, jakie olbrzymie *znaczenie nie teoretyczne*, jakie jeszcze większe znaczenie agitacyjne i propagandowe ma «oskarżenie» proletariuszy Europy o to, że zdradzali oni rewolucję rosyjską—ten fakt pozostanie po prostu historycznym pomnikiem filisterskiej tępoty «przeciętnego» wodza oficjalnej socjaldemokracji niemieckiej! Kautsky nie rozumie, że to «oskarżenie»—wobec warunków cenzuralnych imperium» niemieckiego — jest bodaj, że jedyną formą, za, pomocą której ci socjaliści niemieccy, którzy nie zdradzili socjalizmu, Liebknecht i jego przyjaciele, *wzywają robotników niemieckich* do obalenia Scheidemannów i Kautskich, do przepędzenia takich «wodzów», do wyzwolenia się od ich ogłupiającej i upodlającej propagandy, do przystąpienia *wbrew* nim, *mimo* nich, ponad ich głowami, ku rewolucji, *do rewolucji!*

Kautsky tego nie rozumie. Jakżeż może on zrozumieć taktykę bolszewików? Czy można oczekiwać, by człowiek, który wyrzeka się rewolucji w ogóle, zważył i ocenił warunki rozwoju rewolucji w jednym z najbardziej «trudnych» wypadków?

Taktyka bolszewików była słuszną, była *jedyną* taktyką internacjonalistyczną. bo opierała się nic na tchórzliwej obawie przed rewolucją światową, nie na filisterskiej «niewierze» w rewolucję, nie na ciasnym nacjonalistycznym pragnieniu obrony swojej» ojczyzny (ojczyzny swojej własnej burżuazji) i «gwizdaniu na wszystko inne — taktyka ta opierała się na słusznym 'przed wojną, przed zaprzaństwem socjalszowinistów i socjalpacyfistów, powszechnie uznanym) *uwzględniania* europejskiej sytuacji rewolucyjnej. Taktyka ta była jedyną taktyką internacjonalistyczną, dawała, bowiem maksimum tego, co można urzeczywistnić w jednym kraju *d l a* rozwoju, poparcia, rozbudzenia rewolucji *we wszystkich krajach*. Słuszności tej taktyki dowiodły jej olbrzymie sukcesy, bolszewizm, bowiem (bynajmniej nic dzięki zasługom bolszewików rosyjskich, lecz dzięki nader głębokiej sympatii, jaką *masy* mają wszędzie dla taktyki rzeczywiście rewolucyjnej) stał się *światowym* bolszewizmem, «tworzył ideę. Teorię, program, taktykę, różniące się konkretnie, praktycznie, od socjalszownizmu i socjalpacyfizmu. Bolszewizm dobił starą.

Zganiła Międzynarodówkę Scheidemannów i Kautskich. Renaude i Longuetów. Hendersonów i MacDonaldów, którzy teraz bę-

się sobie wzajemnie plątać pod nogami, marząc o «jedności» i wskrzeszając trupa.

Bolszewizm *stworzył* ideowe i taktyczne Podstawy III Międzynarodówki, rzeczywiście proletariackiej i komunistycznej, uwzględniającej zarówno zdobycze epoki pokojowej, jak doświadczenie *rozpoczętej epoki rewolucyj.*

Bolszewizm spopularyzował w całym świecie ideę «dyktatury proletariatu», przetłumaczył te wyrazy z łaciny początkowo na język rosyjski, potem zaś na *wszystkie* języki świata, dowiódłszy na przykładzie *władzy Radzieckiej*, że robotnicy i najbiedniejsi chłopcy *nawet* kraju zacofanego, nawet najmniej doświadczeni, najmniej oświeceni, najmniej przyzwyczajeni do organizacji, byli *w stanie* w ciągu całego roku, wśród olbrzymich trudności, w walce z wyzyskiwaczami, (których popierała burżuazja *całego* świata),



zachować władzę mas pracujących, stworzyć demokrację bez porównania wyższą i szerszą, niż wszystkie dawne demokracje świata, *rozpocząć* pracę twórczą dziesiątków milionów robotników i chłopów nad praktycznym urzeczywistnieniem socjalizmu.

Bolszewizm w rzeczywistości dopomógł rozwojowi rewolucji proletariackiej w Europie i Ameryce w stopniu tak wysokim, w jakim dotąd nic udało się to żadnej partii w żadnym kraju. Wówczas gdy dla robotników całego świata z każdym dniem staje się coraz bardziej widoczne, że taktyka Scheidemannów i Kautskich nic ratowała od wojny imperialistycznej i od najemnej niewoli u burżuazji imperialistycznej, że taktyka ta nie nadaje się jako wzór dla wszystkich krajów — *wszystkich*.

Nie tylko rewolucja ogólnoeuropejska, lecz również światowa rewolucja proletariacka dojrzeła w oczach wszystkich, a pomogło jej, przyspieszyło ją, poparło zwycięstwo proletariatu w Rosji- Czy mało tego wszystkiego do całkowitego zwycięstwa socjalizmu? Rozumie się, że mało. Jeden kraj nie może zrobić więcej. Ale ten jeden kraj, dzięki władzy Radzieckiej, zrobił bądź, co bądź tyle, że gdyby nawet rosyjską władzę Radziecką zdławił jutro imperializm światowy, przypuścimy, w drodze porozumienia imperializmu niemieckiego z imperializmem angielsko-francuskim, to nawet w tym najgorszym spośród najgorszych wypadków okazałoby się, że taktyka bolszewicka przyniosła olbrzymie korzyści socjalizmowi i przyczyniła się do rozwoju niezwyciężonej rewolucji światowej.

## **8.SŁUŻALCZOŚĆ WOBEC BURŻUAZJI POD POZOREM «ANALIZY EKONOMICZNEJ»**

Gdyby tytuł książki właściwie oddawał treść, to książka Kautsky'ego — jak już było powiedziane — powinna by nosić tytuł nie Dyktatura proletariatu», lecz «Powtarzanie burżuazyjnych napaści na bolszewików».

Stare «teorie» mieńszewików o burżuazyjnym charakterze rewolucji rosyjskiej, czyli stare wypaczenie marksizmu przez mieńszewików (w 1905 roku *odrzucone* przez Kautsky'ego!), zostały teraz znów odgrzane przez naszego teoretyka. Wypadnie nam zatrzymać się nad tą kwestią, aczkolwiek dla marksistów rosyjskich jest ona bardzo nudna.

Rewolucja rosyjska jest rewolucją burżuazyjną—mówili w Rosji wszyscy marksieści przed 1905 rokiem. Mienszewicy, podsuwając liberalizm na miejsce marksizmu, wnioskowali >stąd: a więc proletariatu nie powinien iść dalej, niż jest to do przyjęcia dla burżuazji, winien prowadzić politykę ugody z burżuazją. Bolszewicy mówili, że jest to teoria liberalno-burżuazyjna. Burżuazja dąży do przekształcenia państwa w sposób burżuazyjny, *reformistyczny*, a nie rewolucyjny, zachowując w miarę możliwości i monarchię, i obszarowe władanie ziemią itp. Proletariat winien doprowadzić rewolucję burżuazyjno-demokratyczną do końca, nie dając się «związać» reformizmem burżuazji. *Klasowe* ustosunkowanie sił w rewolucji burżuazyjnej bolszewicy formułowali tak: proletariatu, przyłączając do siebie chłopstwo, neutralizuje burżuazję liberalną i burzy do gruntu monarchię, średniowiecze, obszarowe władanie ziemią.

Właśnie w sojuszu proletariatu z chłopstwem *iv ogóle* ujawnia się burżuazyjny charakter rewolucji, albowiem chłopstwo w ogóle — to drobni wytwórcy, stojący na gruncie produkcji

towarowej. Następnie, dodawali również wówczas bolszewicy, proletariat przyłącza do siebie *cały pól proletariat* (wszystkich wyzyskiwanych i pracujących), neutralizuje średnie chłopstwo i *obala* burżuazję: na tym polega rewolucja socjalistyczna w odróżnieniu °d rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. (Patrz moją broszurę z 1905 roku <<Dwie taktyki..”.)

Kautsky wziął pośredni udział w tym sporze w 1905 roku, kiedy na zapytanie ówczesnego mieńszewika, Plechanowa, wypowiedział się w gruncie rzeczy/ *przeciw* Plechanowowi, co wy. Wołało wówczas szczególne drwiny ze strony prasy bolszewickiej. Obecnie Kautsky ani *słówkami* nie wspomina ówczesnych sporów (boi się, że zdemaskują go jego własne oświadczenia!) i przez to pozbawia czytelnika niemieckiego wszelkiej możliwości zrozumienia istoty rzeczy. Pan Kautsky *nie mógł* opowiedzieć robotnikom niemieckim w 1918 roku o tym, jak w 1905 roku był za sojuszem robotników z chłopami, nie zaś z liberalną burżuazją; i pod jakimi warunkami bronił tego sojuszu, jaki program projektował dla tego sojuszu. Cofnąwszy się wstecz, Kautsky pod płaszczykiem «analizy ekonomicznej» pyszałkowatymi frazesami na temat «materializmu historycznego» broni obecnie podporządkowania robotników burżuazji, przeżuwając za pomocą cytat z mieńszewika Masłowa<sup>58</sup> stare liberalne poglądy mieńszewików, przy tym za pomocą cytat Kautsky dowodzi nowej myśli o zacofaniu Rosji, wnioszek zaś z tej nowej myśli wyciąga stary, w tym duchu, że ponoć w rewolucji burżuazyjnej nie wolno iść dalej, niż burżuazja! I to wbrew temu wszystkiemu, co mówili Marks i Engels, porównując rewolucję burżuazyjną lat 1789—1793 we Francji z rewolucją burżuazyjną roku 1848 w Niemczech!

Zanim przejdziemy do głównego «argumentu» i głównej treści «analizy ekonomicznej» Kautsky'ego, zaznaczmy, że pierwsze zaraz zdania ujawniają zabawną gmatwaninę poglądów albo ich nieprzemyślenie przez autora:

«Ekonomiczną podstawę Rosji — głosi nasz «teoretyk»—stanowi do dzisiaj rolnictwo i przy tym drobna gospodarka chłopska. Żyje z niego około  $\frac{4}{5}$ , a może nawet  $\frac{5}{6}$  ludności» (str. 45). Po pierwsze, czy pomyślałeś, szanowny teoretyku, ile wyzyskiwaczy może być wśród lewej masy drobnych wytwórców? Oczywiście nie więcej, niż V i ogólnej ich liczby, w miastach zaś jeszcze mniej, ponieważ tani wielka produkcja jest bardziej rozwinięta. Weźmy nawet cyfrę nieprawdopodobnie wysoką, przypuśćmy, że  $\frac{1}{5}$  drobnych wytwórców — to wyzyskiwacze, którzy tracą prawo wyborcze. Nawet w takim razie okaże się, że 66% bolszewików na V Zjeździe Rad reprezentowało *większość ludności*. A do tego trzeba jeszcze dodać, że wśród lewicowych eserowców zawsze poważna część była za władzą Radziecką, czyli w zasadzie *wszyscy* lewicowi eserowcy byli za władzą Radziecką, kiedy zaś część lewicowych eserowców zdecydowała się na powstanie-awanturę w lipcu roku, to z byłej ich partii oddzieliły się od nich dwie nowe partie, zarodników komunistów» i «rewolucyjnych komunistów» (spośród wybitnych lewicowych eserowców, których jeszcze dawna partia wysuwała na najważniejsze stanowiska państwowe: do pierwszej należy na przykład AKS, do drugiej — Kolegajew). A zatem, Kautsky sam obalił — niechący! — budzącą śmiech bajkę, jakoby za bolszewikami stała mniejszość ludności.

Po drugie, czy pomyślałeś, szanowny teoretyku, że drobny wytwórca chłopski *nieuchronnie* waha się między proletariatem a burżuazją? O tej prawdzie marksistowskiej, potwierdzonej przez całą najnowszą historię Europy, Kautsky zapomniał» bardzo w porę, obraca ona, bowiem wniwecz całą «teorię» mieńszewicką, powtarzaną przez niego! Gdyby Kautsky nie «zapomniał»

tym, to nie mógłby negocjować konieczności dyktatury proletariackiej w kraju z przewagą drobnych wytwórców chłopskich.

Rozpatrzmy główną treść «analizy ekonomicznej» naszego teoretyka.

«Że władza Radziecka jest dyktaturą — to rzecz bezsporna, mówi Kautsky. Ale czy właśnie dyktaturą *proletariatu?*» (str. 34).

-Zgodnie z konstytucją radziecką, chłopci stanowią większość ludności, uprawnionej do udziału w ustawodawstwie i rządzeniu. To, co podają nam jako dyktaturę; *proletariatu*, gdyby było przeprowadzone konsekwentnie i gdyby jakaś jedna klasa mogła w ogóle bezpośrednio sprawować dyktaturę, a to możliwe jest tylko dla jakiejś partii, — ukształtowałoby się jako dyktatura *chłopstwa*\* (str. 35).

I poczciwy Kautsky, nadzwyczaj zadowolony z tego głębokiego dowcipnego rozumowania, usiłuje dowcipkować: «Wydaje się zatem, że najmniej bolesne urzeczywistnienie socjalizmu jest zapewnione wówczas, gdy zostaje oddane w ręce chłopów > (str. 35).

Bardzo szczegółowo, za pomocą nadzwyczaj uczonych cytatach półliberalnego Masłowa, teoretyk nasz dowodzi nowej myśli, że chłopcy są zainteresowani w wysokich cenach zboża, niskiej płacy zarobkowej robotników w miastach itd. itd. Te nowe myśli są, nawiasem mówiąc, wyłożone tym nudniej, im mniej uwagi zwrócono na istotnie nowe zjawiska czasów powojennych, na przykład na to, że chłopcy żądają za zboże nie pieniędzy, lecz towarów, że chłopcom brak narzędzi, których nie mogą nabyć w niezbędnej ilości za żadne pieniądze. O tym będzie jeszcze mowa niżej.

Kautsky oskarża więc bolszewików, partię proletariatu o to, że oddała dyktaturę, oddała sprawę urzeczywistnienia socjalizmu w ręce drobnomieszczańskiego chłopstwa. Wspaniale, panie, Kautsky! Jakież więc powinien być, według pańskiego światłego zdania, stosunek partii proletariackiej do drobnomieszczańskiego chłopstwa?

To nasz teoretyk wolał przemilczeć — przypomniał sobie widocznie przysłowie: «Mowa jest srebrem, milczenie — złotem». Kautsky jednak zdemaskował się następującym rozumowaniem:

Rady Chłopskie w początkach Republiki Radzieckiej były to organizacje *chłopstwa* w ogóle. Dzisiaj Republika ta głosi, że Rady — to organizacje proletariuszy i *biedoty* chłopskiej.

Zamożni tracą prawo wyborcze do Rad. Chłopa najbiedniejszego uznaje się tu za stały i masowy wytwór socjalistycznej reformy agrarnej w warunkach «dyktatury proletariatu»» (str. 48).

Co za zabójcza ironia! Można ją usłyszeć w Rosji z ust pierwszego lepszego burżua: wszyscy oni złośliwie tryumfują i naigrawają się, że Republika Radziecka otwarcie przyznaje istnienie biedoty chłopskiej. Wyśmiewają się z socjalizmu. To ich prawo. Ale «socjalista», który naigrawa się z tego, że po niesłychanie rujnującej czteroletniej wojnie pozostała u nas — i pozostanie jeszcze na długo—biedota chłopska, taki «socjalista» mógł urodzić się jedynie w atmosferze masowego zaprzaństwa.

Słuchajcie dalej:

...»Republika Radziecka wtrąca się do stosunków między chłopami bogatymi a biedotą, ale nie za pomocą nowego podziału ziemi. Aby usunąć brak chleba w miastach, posyła się na wieś oddziały uzbrojonych robotników, którzy odbierają bogatym chłopom nadmiar zboża. Część tego zboża oddaje się ludności miejskiej, część — biedocie chłopskiej» (str. 48). Rozumie się, że socjalista i marksista Kautsky jest głęboko oburzony na myśl, że takie zarządzenie mogłoby rozszerzyć się dalej, niż na okolice wielkich miast (u nas zaś obejmuje ono cały kraj). Socjalista i marksista Kautsky poucza z bezprzykładną, nieporównaną, zachwycająco zimną krwią (lub umysłową tępotą) właściwą filistrowi: ...«Wnoszą one (ekspropriację zamożnych chłopów) nowy pierwiastek niepokoju i wojny domowej do procesu produkcji»... (wojna domowa wnoszona do «procesu produkcji»—jest to' już coś nadprzyrodzonego!)... 'dla którego uzdrowienia stanowczo potrzeba spokoju i bezpieczeństwa\* (str. 49).

Tak, tak, jeżeli chodzi o spokój i bezpieczeństwo wyzyskiwaczy i spekulantów zbożowych, którzy ukrywają nadmiar zboża, łamią ustawę o monopolu zbożowym, doprowadzają do głodu ludność miejską, — jeżeli o to chodzi, to marksista i socjalista Kautsky oczywiście musi westchnąć i uronić łezkę. My wszyscy jesteśmy socjalistami i marksistami i internacjonalistami — krzyczą chórem pp. Kautscy, Henrykowie Weberowie (Wiedeń), Longuetowie (Paryż), MacDonaldownie (Londyn) itp. — wszyscy jesteśmy za rewolucją klasy robotniczej, ale... ale tak, żeby nic zakłócać spokoju i bezpieczeństwa spekulantów zbożowych! I to plugawe wysługiwanie się kapitalistom osłaniamy «marksistowskim» powoływaniem się na «proces produkcji»... Jeżeli to jest marksizm, to co nazywa się lokajstwem wobec burżuazji?

Popatrzcie, do czego doszedł nasz teoretyk. Oskarża on bolszewików o to, że dyktaturę chłopstwa przedstawiają jako dyktaturę proletariatu. Jednocześnie zaś oskarża nas o to, że wnosimy wojnę domową na wieś (my poczytujemy to sobie za *zasługę*), że posyłamy na wieś oddziały uzbrojonych robotników, którzy otwarcie głoszą, iż urzeczywistniają «dyktaturę proletariatu i biedoty chłopskiej», pomagają temu chłopstwu, wywłaszczają spekulantów, bogatych chłopów, z nadmiaru zboża, które ci ukrywają, łamiąc ustawę o monopolu zbożowym.

Z jednej strony, nasz marksista-teoretyk jest za czystą demokracją. Za podporządkowaniem klasy rewolucyjnej, wodza mas pracujących i wyzyskiwanych, większości ludności (włączając do niej, więc i wyzyskiwaczy). Z drugiej strony, Kautsky wysuwa *przeciwko* nam argument o konieczności burżuazyjnego charakteru rewolucji, burżuazyjnego dlatego, że chłopstwo jako całość stoi na gruncie burżuazyjnych stosunków społecznych, jednocześnie zaś Kautsky pretenduje do tego, że broni proletariackiego, klasowego, marksistowskiego punktu widzenia!

Zamiast «analizy ekonomicznej»—bigos i gmatwanina pierwszej klasy. Zamiast marksizmu — strzępy teorii liberalnych i głoszenie lokajstwa wobec burżuazji i wobec kułaków. Zagadnienie, zagmatwane przez Kautsky'ego, bolszewicy wyjaśnili całkowicie już w 1905 roku. Tak, rewolucja nasza jest burżuazyjna, *dopóki* idziemy *razem* z chłopstwem, jako *całością*. Uświadamialiśmy to sobie zupełnie wyraźnie, mówiliśmy to setki <sup>1</sup> tysiące razy od roku 1905, nigdy nie próbowaliśmy ani przeskoczyć, ani skasować dekretami tego nieuchronnego szczebla procesu historycznego. Wysiłki Kautsky'ego, mające na celu «zdemaskowanie» nas pod tym względem, demaskują tylko gmatwaninę w jego poglądach i obawę przed przypomnieniem sobie tego, co pisał on w roku 1905, kiedy nie był jeszcze renegatem.

Ale w 1917 roku, od *kwietnia*, na długo przed Rewolucją Październikową, przed zdobyciem władzy przez nas, mówiliśmy otwarcie i wyjaśnialiśmy ludowi: teraz rewolucja nie będzie mogła się na tym zatrzymać, gdyż kraj posunął się naprzód, gdyż zrobił krok naprzód kapitalizm, do niesłychanych rozmiarów doszła ruina, która *wymagać będzie* (bez względu na to, czy ktoś tego zechce czy nie), *wymagać będzie* kroków naprzód, *ku socjalizmowi*. Inaczej bowiem iść naprzód, inaczej ratować kraju znękanego wojną, inaczej *ulżyć* mękom mas pracujących i wyzyskiwanych *nie można*.

Stało się właśnie tak, jak mówiliśmy. Przebieg rewolucji potwierdził słuszność naszego rozumowania. *Najpierw* razem z całym» chłopstwem przeciw monarchii, przeciw obszarnikom, przeciw średniowieczu (i o tyle rewolucja pozostaje burżuazyjna, burżuazyjno-demokratyczna). *Następnie* razem z biedotą chłopską, razem / półproletariatam, razem ze wszystkimi wyzyskiwanymi, *przeciw kapitalizmowi*, a więc i przeciw bogatym chłopom, kułakom, spekulantom, i o tyle rewolucja staje się *socjalistyczna*- Usiłować wznieść sztuczny mur chiński pomiędzy tą a tamtą rewolucją, oddzielić je wzajemnie od siebie czymś innym, *prócz* stopnia przygotowania proletariatu i stopnia jego zespolenia ' biedotą wiejską — to największe wypaczenie marksizmu, zwulgaryzowanie, zastąpienie go przez liberalizm. Znaczyłoby to—za pomocą niby-uczonego powoływania się na postępowość burżuazji w stosunku do średniowiecza — szmuglować reakcyjną obronę burżuazji w stosunku do socjalistycznego proletariatu.

Rady, między innymi, dlatego właśnie stanowią nieskończenie wyższą formę i typ demokratyzmu, że jednocząc i wciągając d" polityki *masy robotnicze i chłopskie*, stanowią najbliższy ludowi» (w tym znaczeniu, w jakim Marks mówił w roku 1871 o rewolucji

prawdziwie ludowej), najczulszy barometr rozwoju i wzrostu politycznej, klasowej dojrzałości mas. Konstytucja radziecka nie była pisana według jakiegoś «planu», nie układano jej w gabinetach, nie narzucano jej masom pracującym za pośrednictwem prawników burżuazyjnych. Nie, konstytucja ta powstała z przebiegu rozwoju *walki klasowej*, w miarę dojrzewania *przeciwieństw klasowych*. Właśnie fakty, które Kautsky zmuszony jest uznać, tego dowodzą.

Z początku Rady jednoczyły chłopstwo jako całość. Niedojrzałość, zacofanie, ciemnota właśnie najbiedniejszych chłopów oddawały kierownictwo w ręce kułaków, bogaczy, kapitalistów, drobnomieszczaństwa, drobnomieszczańskich inteligentów. Był to okres panowania drobnomieszczaństwa, mieńszewików i socjalistów-rewolucjonistów (uważać jednych i drugich za socjalistów mogą jedynie głupcy albo renegaci w rodzaju Kautsky'ego). Drobnomieszczaństwo siłą rzeczy, nieuchronnie wahało się między dyktaturą burżuazji (Kiereński, Korniłow, Sawinkow) a dyktaturą proletariatu, albowiem do niczego samodzielnego drobnomieszczaństwo wskutek zasadniczych właściwości swej sytuacji ekonomicznej nie jest zdolne. Nawiasem mówiąc, Kautsky całkowicie wyrzeka się marksizmu, wykręcając się w analizie rewolucji rosyjskiej prawnym, formalnym, służącym burżuazji do ukrycia swego panowania i oszukiwania mas, pojęciem «demokracja» i *zapominając* o tym, że «demokracja» w praktyce oznacza czasami *dyktaturę burżuazji*, czasami bezsilny refonizm mieszczaństwa, podporządkowującego się tej dyktaturze itd. Według Kautsky'ego okazuje się, że w kraju kapitalistycznym były partie burżuazyjne, była partia proletariacka, prowadząca za sobą większość proletariatu, jego masę (bolszewicy), *nie nic było* partii drobnomieszczańskich! Mieńszewicy i eserowcy nie posiadali *korzeni klasowych*, korzeni drobnomieszczańskich !

Chwiejność drobnomieszczaństwa, mieńszewików i eserowców, oświeciła masy i odepchnęła olbrzymią ich większość, wszystkie «doły», wszystkich proletariuszy i półproletariusz, od takich «wodzów».

W Radach przewagę otrzymali (w Piotrogradzie i Moskwie w Październiku 1917 roku) bolszewicy, wśród eserowców i mieńszewików wzmógł się rozłam. Zwycięska rewolucja bolszewicka oznaczała koniec wahań, oznaczała doszczętne zburzenie monarchii i obszarniczego władania ziemią (aż do Rewolucji Październikowej *nie było* ono zniesione). *Burżuazyjna* rewolucja została przez nas doprowadzona *do końca*. Chłopstwo szło za nami *w całości*. Jego antagonizm w stosunku do socjalistycznego proletariatu nie mógł się Ujawnić w jednej chwili. Rady skupiały chłopstwo *w ogóle*. Podział klasowy wśród chłopstwa jeszcze nie dojrzał, jeszcze się nie uzewnętrznił. *Ten* proces rozwinął się latem i jesienią roku 1918. Kонтrewolucyjne powstanie czechosłowackie obudziło kułaków. Po Rosji rozlała się fala powstań kułackich. Nie z książek, nie z gazet, *lecz z życia* uczyła się biedota chłopska, że jej interesy nie dają się pogodzić z interesami kułaków, bogaczy, burżuazji wiejskiej. «Lewicowi eserowcy», jak wszelka partia drobnomieszczańska, odzwierciedlali wahania mas, i właśnie latem roku 1918 dokonał się wśród nich rozłam: część poszła razem z Czechosłowakami (powstanie w Moskwie, kiedy Proszian, zdobywszy telegraf — na godzinę! — obwieszczał Rosji o obaleniu

bolszewików, następnie zdrada Murawjewa, wodza naczelnego armii, walczącej przeciw Czechosłowakom, itd.); część, wymieniona wyżej, pozostała z bolszewikami. Zaostrzenie się kryzysu żywnościowego w miastach coraz kategorycznie wysuwało sprawę monopolu zbożowego (o którym «zapomniał» teoretyk Kautsky w swej analizie ekonomicznej, powtarzając stare, powszechnie znane historie, które dziesięć lat temu przeczytał u Masłowa!).

Dawne, obszarnicze i burżuazyjne, nawet demokratyczno-republikańskie państwo, posyłało na wieś uzbrojone oddziały, które faktycznie były w rozporządzeniu burżuazji. Tego pan Kautsky nie wie! W tym nie widzi on «dyktatury burżuazji», broń boże! Test to — «czysta demokracja», zwłaszcza gdyby to aprobował parlament burżuazyjny! () Tym, jak Awksjentjew i S. Masłow<sup>59</sup> do spółki z Kiereńskimi, Cereteli i im podobną publicznością eserowską i mieńszewicką latem i jesienią roku 1917 dokonywali aresztów członków komitetów ziemskich, o tym Kautsky «nie słyszał», o tym milczy! Cała rzecz polega na tym, że państwo burżuazyjne, urzeczywistniające dyktaturę burżuazji za pomocą republiki demokratycznej, nie może przyznać się wobec ludu, że służy burżuazji. Nie może powiedzieć prawdy, musi być obłudne.

Państwo zaś typu Komuny, państwo radzieckie, otwarcie i szczerze mówi ludowi *prawdę*, oświadczając, że jest dyktaturą proletariatu i najbiedniejszego chłopstwa, przyciągając do siebie właśnie tą prawdą całe dziesiątki milionów nowych obywateli, którzy we wszelkiej republice demokratycznej są zahukani, a przez Rady wciągani są do polityki, do *demokracji*, do zarządzania państwem. Republika Radziecka posyła na wieś oddziały uzbrojonych robotników; przede wszystkim posyła bardziej czołowych, ze stolic. Robotnicy ci niosą na wieś socjalizm, przyciągają na swą stronę biedotę, organizują ją i oświecają, pomagając jej *złamać opór burżuazji*.

Wszyscy, którzy znają się na rzeczy i byli na wsi, mówią, że nasza wieś dopiero latem i jesienią 1918 roku *sama* przeżywa (rewolucję październikową<sup>60</sup>, (czyli proletariacką). Następuje przełom. Zamiast fali powstań kułackich mamy ożywienie biedoty, wzrost «komitetów biedoty». W armii zwiększa się liczba komisarzy spośród robotników, oficerów spośród robotników, dowódców dywizji i armia spośród robotników. Wówczas gdy Kautsky, nastraszony przez kryzys lipcowy 1918 r. i laments burżuazji, biegnie za nią «jak piesek» i pisze całą broszurę, przepojoną przekonaniem, że bolszewicy znajdują się w przededniu obalenia ich przez chłopów, wówczas gdy Kautsky dopatruje się «zwężenia» (str. 37) kręgu tych, którzy popierają bolszewików, w oderwaniu się lewicowych eserowców — w tym samym czasie *rzeczywisty* krąg zwolenników bolszewizmu *wzrasta niezmiernie*, albowiem budzą się do *samodzielnego* życia politycznego całe dziesiątki milionów biedoty wiejskiej, która wyzwala się spod kurateli oraz wpływu kułaków i burżuazji wiejskiej. Straciliśmy setki lewicowych eserowców, pozbawionych charakteru inteligentów i chłopów-kułaków, pozyskaliśmy miliony przedstawicieli biedoty\*. Rok po rewolucji proletariackiej w stolicach, pod wpływem tej rewolucji i dzięki jej pomocy, odbyła się rewolucja proletariacka w zapadłych kątach wiejskich, która ostatecznie umocniła

władzę Radziecką i bolszewizm, ostatecznie dowiodła, że wewnątrz kraju nie ma siły, mogącej przeciwstawić się bolszewizmowi.

Po zakończeniu rewolucji burżuazyjno-demokratycznej razem z chłopstwem w ogóle, proletariat Rosji przeszedł ostatecznie do rewolucji socjalistycznej, kiedy udało mu się rozszcześcić wieś, przyłączyć do siebie proletariuszy i półproletariuszy wiejskich, zjednoczyć ich przeciw kulakom i burżuazji, a w tej liczbie przeciwko burżuazji chłopskiej.

Gdyby bolszewicki proletariat stolic i wielkich ośrodków przemysłowych nie potrafił skupić dokoła siebie biedoty wiejskiej przeciw bogatemu chłopstwu, wówczas byłoby to dowodem, że Rosja «nie dojrzała» do rewolucji socjalistycznej, wówczas chłopstwo pozostałoby «całością», czyli pozostałoby pod ekonomicznym, politycznym i duchowym kierownictwem kulaków, bogaczy, burżuazji, wówczas rewolucja nie byłaby wyszła poza ramy rewolucji burżuazyjno-demokratycznej. (Ale, nawiasem mówiąc, i to nie byłoby jeszcze dowodem, że proletariat nie powinien był brać władzy, albowiem jedynie proletariat doprowadził rzeczywiście do końca rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, jedynie proletariat zrobił coś poważnego dla zbliżenia światowej rewolucji proletariackiej, jedynie proletariat stworzył państwo radzieckie, drugi krok—po Komunie—w kierunku państwa Socjalistycznego).

Z drugiej strony, gdyby proletariat bolszewicki spróbował od razu w październiku—listopadzie 1917 roku, nie zdoławszy doczekać się klasowego zróżniczkowania się wsi, nie potrafił *wszy przygotować* i przeprowadzić tego zróżniczkowania, gdyby spróbował «zadekretować» wojnę domową, albo «wprowadzenie socjalizmu» na wsi, gdyby spróbował obejść się bez tymczasowego bloku (sojuszu) z chłopstwem w ogóle, bez szeregu ustępstw względem chłopca średniorolnego itp. — wówczas byłoby to blankistowskim wypaczeniem marksizmu, byłaby to ze strony mniejszości próba narzucenia swej woli większości, wówczas byłaby to nedorzecznosc teoretyczna, niezrozumienie, że rewolucja ogólnie chłopska — to *jeszcze* rewolucja burżuazyjna i że *bez szeregu przejść, bez szczebli przejściowych* nie można w kraju zacofanym uczynić z niej rewolucji socjalistycznej.

Kautsky pogmatwał *wszystko* w najważniejszej kwestii teoretycznej i politycznej i w praktyce okazał się po prostu sługą burżuazji, pomstującym przeciw dyktaturze proletariatu.

Taką samą, jeżeli nie większą gmatwaninę wniósł Kautsky do drugiej niezmiernie ciekawej i ważnej kwestii, a mianowicie' czy działalność *ustawodawczo* Republiki Radzieckiej w dziedzinie przeobrażenia stosunków agrarnych, w tym najtrudniejszym i jednocześnie najważniejszym przeobrażeniu socjalistycznym, czy działalność ta była co do zasady słusznie postawiona, a potem czy była celowo przeprowadzona? Bylibyśmy niewymownie wdzięczni każdemu marksście zachodnio-



europęjskiemu, który by i>o zaznajomieniu się bodaj tylko z najwazniejszych dokumentami przeprowadzil *krytykę* naszej polityki, bo pomoglyby nam tym nadzwyczajnie, pomoglyby rowniez dojrzewajacej na calym swiecie rewolucji. Ale Kautsky zamiast krytyki stwarza w zakresie teorii nieprawdopodobna gmatwaninę, która przeistacza marksizm w liberalizm, w praktyce zaś zawiera pozbawione treści, zlosliwe, filisterskie wypady przeciw bolszewikom. Niech czytelnik sam sadi:

»Wskutek rewolucji wielka własność rolna nic mogła się utrzymać. To od razu stało się jasne. Nieprzekazanie jej w ręce ludności chłopskiej było niemożliwe... (Niesłusznie, panie Kautsky: pan to, co jest «jasne» dla pana, stawia na miejsce stosunku różnych *klas* do tej kwestii; dzieje rewolucji dowiodły, że rząd koalicji burżuazji z 'drobnomieszczaństwem, z mieńszewikami i eserowcami prowadził politykę zachowania wielkiej własności rolnej. Zwłaszcza dowiodła tego ustawa S. Masłowa i aresztowania członków komitetów ziemskich. Bez dyktatury proletariatu «ludność chłopska» nie zwyciężyłaby obszarnika, który połączył się z kapitalistą).

...»Jednakże pod względem form, w których ma się to stać, nie było jedności. Były do pomyślenia różne rozwiązania...» (Kautsky przede wszystkim troszczy się o «jedność» «socjalistów» bez względu na to, kto by siebie tym mianem nazywał. O tym, że podstawowe klasy społeczeństwa kapitalistycznego muszą znajdować różne rozwiązania, Kautsky zapomina)...»Z socjalistycznego punktu widzenia byłoby rzeczą najracjonalniejszą wielkie przedsiębiorstwa rolne uczynić własnością państwa i oddać je pod uprawę, w formie zrzeczeń, tym" chłopom, którzy dotąd pracowali tam jako robotnicy najemni Rozwiązanie to jednak zakłada istnienie takich robotników rolnych, jakich w Rosji nie ma. Innym rozwiązaniem mogłoby być upaństwowienie wielkiej własności rolnej, z tym, że zostałaby ona podzielona na drobne parcele, wydierżawiane małorolnym chłopom. Wówczas coś niecoś z socjalizmu byłoby jeszcze zrealizowane»...

Kautsky, jak zawsze, wykręca się słynnym: z jednej strony nie można nie przyznać, z drugiej — trzeba uznać. Stawia on *obok siebie* różne rozwiązania, nie kłopotąc się myślą — jedynie realną, jodynie marksistowską myślą,—jaki winny być *przejścia* od kapitalizmu do komunizmu w takich to a takich *swoistych warunkach*. W Rosji są najemni robotnicy rolni, ale jest ich niewielu, i *postawionego przez* władzą Radziecką zagadnienia, jak przejść do uprawy roli przez komuny i zrzeczenia rolne, Kautsky nie poruszył. Najdziwaczniejsze jednak jest to, że Kautsky chce widzieć «coś niecoś z socjalizmu» w oddaniu drobnych parceli w dzierżawę. W rzeczywistości jest to hasło *drobnomieszczańskie* i z «socjalizmu» *nic* tu nie ma. Jeżeli «państwo», wydierżawiając ziemię, *nie* będzie państwem typu Komuny, lecz parlamentarną republiką burżuazyjną (a taka jest właśnie stała przesłanka Kautsky'ego), to wydierżawianie ziemi drobnymi parcelami będzie typową *reformą liberalną*. Że władza Radziecka zniosła *wszelką* własność ziemi, Kautsky przemilcza. Gorzej jeszcze. Popełnia on nieprawdopodobne szalbierstwo, cytując dekrety władzy Radzieckiej w ten sposób, że opuszcza to, co jest najistotniejsze.

Oświadczywszy, że «drobna produkcja dąży do całkowitej prywatnej własności środków produkcji», że Zgromadzenie Ustawodawcze byłoby «jedynym autorytetem», który mógłby przeszkodzić podziałowi (twierdzenie, które wywoła głośny śmiech w Rosji, wszyscy, bowiem wiedzą, że robotnicy i chłopci uważają za autorytatywne *jedynie* Rady, Zgromadzenie Ustawodawcze zaś. Stało się hasłem Czechosłowaków i obszarników), — Kautsky pisze dalej:

«Jeden z pierwszych dekretów rządu radzieckiego zawiera uchwałę: 1. Własność obszarniczą ziemi znosi się natychmiast bez jakiegokolwiek wykupu. 2. Majątki obszarnicze, a także wszystkie ziemie apanażowe, klasztorne, kościelne, z całym ich inwentarzem żywym i martwym, zabudowaniami dworskimi i wszystkim, co do nich należy, przechodzą do rozporządzenia gminnych komitetów rolnych powiatowych Rad Delegatów Chłopskich aż do rozwiązania kwestii ziemi 'przez Zgromadzenie Ustawodawcze».

Po zacytowaniu *tylko tych dwóch*, Kautsky konkluduje:

«Powoływanie się na Zgromadzenie Ustawodawcze pozostało martwą literą. Faktycznie chłopci poszczególnych gmin mogli robić z ziemią, co chcieli» (str. 47).

Oto macie przykłady «krytyki» Kautsky'ego! Oto praca, „naukowa”, która wygląda raczej na oszustwo. Wmawia się czytelnikowi niemieckiemu, że bolszewicy skapitulowali przed chłopstwem w sprawie prywatnej własności ziemi! Że bolszewicy pozostawili chłopom («poszczególnym gminom») możliwość robienia w rozsypkę, co chcą!

W samej zaś rzeczy dekret, cytowany przez Kautsky'ego — pierwszy dekret, wydany 26 października 1917 roku (według dawnego kalendarza), składa się nic, z 2, lecz z 5 artykułów *plus* osiem artykułów «nakazu», przy czym o nakazie powiedziano, że «winien służyć jako wytyczna».

W artykule 3. dekretu powiedziane jest, że gospodarstwa przekazuje się «*ludowi*», że obowiązuje sporządzenie «dokładnego spisu całego konfiskowanego mienia» i «jak najściślejsza ochrona rewolucyjna». W nakazie zaś powiedziane jest, że «prawo prywatnej własności ziemi zostaje zniesione raz na zawsze», że grunty, na których istnieją gospodarstwa o wysokiej kulturze», *nie podlegają podziałowi*», że «cały inwentarz gospodarczy gruntów skonfiskowanych, żywy i martwy, przechodzi bez wykupów do wyłącznego użytkowania państwa albo wspólnoty gminnej, zależnie od swych rozmiarów i znaczenia», że «cała ziemia przechodzi do ogólnonarodowego funduszu rolnego». Dalej, jednocześnie z rozwiązaniem Zgromadzenia Ustawodawczego (5. I. 1918 r.), Trzeci Zjazd Rad uchwalił «*Deklarację praw ludu pracującego i wyciskiwanego*», która obecnie jest częścią składową ustawy zasadniczej Republiki Radzieckiej. Artykuł II, punkt 1. deklaracji głosi, że «prywatna własność ziemi zostaje zniesiona» oraz że «wzorowe folwarki i przedsiębiorstwa rolne stają się mieniem narodowym».

A zatem powołanie się na Zgromadzenie Ustawodawcze *nie* pozostało martwą literą, ponieważ inna ogólnoludowa instytucja przedstawicielska, bez porównania bardziej autorytatywna w oczach chłopów, podjęła się rozwiązania kwestii rolnej. Dalej, 6 (19) lutego 1918 roku ogłoszona została ustawa o socjalizacji ziemi, ustawa, która raz jeszcze potwierdza zniesienie wszelkiej własności ziemi, oddaje prawo rozporządzania zarówno ziemią, jak *całym prywatnym* inwentarzem, władzom radzieckim *pod kontrolą federalnej władzy Radzieckiej*; jako jedno z zadań rozporządzania ziemią stawia *Rozwój kolektywnej gospodarki w rolnictwie, jako korzystniejszej pod kątem oszczędności pracy i produktów, kosztem gospodarstw indywidualnych, w celu przejścia do gospodarki socjalistycznej*» (art. 11, punkt e).

Prowadząc *wyrównawcze* użytkowanie ziemi, ustawa ta na podstawowe pytanie: „Kto ma prawo użytkowania ziemi» odpowiada:

*Art. 20. Poszczególne obszary ziemi w granicach Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Radzieckiej dla potrzeb społecznych i osobistych mogą być użytkowane: A) W celach kulturalno-oświatowych przez: 1) Państwo, w osobie organów władzy Radzieckiej (federalnej, obwodowej, gubernialnej, powiatowej, gminnej i wiejskiej). 2) Organizacje społeczne (pod kontrolą i za zezwoleniem miejscowej władzy Radzieckiej). B) Dla zajmowania się rolnictwem przez: 3) Komuny rolne. 4) Zrzeszenia rolne. 5) Stowarzyszenia wiejskie. 6) Poszczególne rodziny i osoby...*

Czytelnik widzi, że Kautsky zupełnie wypaczył sprawę i w sposób zupełnie fałszywy przedstawił niemieckiemu czytelnikowi politykę agrarną i ustawodawstwo agrarne państwa proletariackiego w Rosji.

Zagadnień pod względem teoretycznym ważnych, podstawowych, Kautsky nie potrafił nawet postawić!

Zagadnienia te są następujące:

Wyrównawcze użytkowanie ziemi i

Nacjonalizacja ziemi — stosunek jednego i drugiego zarządzenia do socjalizmu w ogóle i do przejścia od kapitalizmu do komunizmu w szczególności.

Spółeczna uprawa ziemi, jako przejście od drobnego, rozproszonego rolnictwa do wielkiego, społecznego; czy ujęcie tej sprawy przez ustawodawstwo radzieckie czyni zadość wymaganom socjalizmu?

W zagadnieniu pierwszym należy przede wszystkim stwierdzić dwa następujące fakty podstawowe: a) bolszewicy i przy uwzględnieniu doświadczeń roku 1905 (powałam się, na

przykład, na moją pracę w kwestii rolnej podczas pierwszej rewolucji rosyjskiej) wskazywali na demokratyczno-postępowe, demokratyczno-rewolucyjne znaczenie hasła wyrównawczości, i w 1917 roku *przed* Rewolucją Październikową mówili o tym w sposób (zupełnie określony, b) Przeprowadzając ustawę o socjalizacji ziemi— ustawę, której «duszą» jest hasło wyrównawczego użytkowania ziemi — bolszewicy oświadczyli z najzupełniejszą ścisłością i stanowczością: idea ta nic jest nasza, my z tym hasłem nie zgadzamy się, uważamy za obowiązek wprowadzać je w życie, Jakim bowiem jest żądanie przytłaczającej większości chłopów.

Idea zaś i żądania większości mas pracujących muszą być *przewyciężone przez same te masy*; nic można ani «skasować» takich żądań, ani «przeskoczyć» przez nie. My, bolszewicy, będziemy *pomagali* chłopstwu w przewyciężeniu haseł drobnomieszczańskich, w *przejściu* od nich do haseł socjalistycznych w jak najszybszym czasie i w sposób jak najłatwiejszy. Teoretyk-marksista, który chciałby pomóc rewolucji robotniczej przez swą analizę naukową, powinien by był odpowiedzieć, po pierwsze, czy słuszne jest, że idea wyrównawczego użytkowania ziemi ma znaczenie demokratyczno-rewolucyjne, znaczenie doprowadzenia do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej? Po drugie, czy słusznie postąpili bolszewicy, przeprowadzając swymi głosami drobnomieszczańską ustawę o wyrównawczości (i przestrzegając jej w sposób, jak najlojalniejszy)? Kautsky nie potrafił nawet *zauważyć*, w czym pod względem teoretycznym tkwi sedno zagadnienia!

Kautskiemu nigdy by się nie udało obalić tego, że idea wyrównawczości w przewrocie burżuazyjno-demokratycznym ma znaczenie postępowe i rewolucyjne. Dalej przewrót ten iść nie może. Dochodząc do końca, przewrót ten, *tym wyraźniej, tym prędzej, tym łatwiej* ujawnia wobec mas *nie wystarczalność* rozwiązań burżuazyjno-demokratycznych, konieczność wykroczenia poza ich ramy, przejścia do *socjalizmu*.

Chłopstwo, które obaliło carat i obszarników, marzy o wyrównawczości, i żadna siła nie mogłaby stanąć na przeszkodzie chłopom, wyzwolonym zarówno od obszarników, jak od państwa burżuazyjno-parlamentarnego, republikańskiego. Proletariusze mówią chłopom: pomożemy wam dojść do «idealnego» kapitalizmu, albowiem wyrównawcze użytkowanie ziemi — to idealizowanie kapitalizmu z punktu widzenia drobnego wytwórcy. A jednocześnie wykażemy wam niewystarczalność tego, konieczność przejścia do społecznej uprawy ziemi.

Byłoby rzeczą ciekawą popatrzeć, jakby Kautsky spróbował obalić słuszność *takiego* kierowania walką chłopską przez proletariat! Kautsky wolał uchylić się od zagadnienia...

Dalej. Kautsky oszukał wprost czytelników niemieckich, ukrywając przed nimi, że w ustawie w sprawie ziemi władza Radziecka dała *bezpośrednie* przywileje komunom i zrzeszeniom, stawiając je na pierwszym miejscu.

Z chłopstwem do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej,— z najbiedniejszą, proletariacką i półproletariacką częścią chłopstwa naprzód ku rewolucji socjalistycznej! Taka była polityka bolszewików, i była to jedyna polityka marksistowska.

A Kautsky płacze się, nie umiejąc postawić ani jednego zagadnienia! Z jednej strony, *nie śmie* powiedzieć, że proletariusze powinni byli poróżnić się z chłopstwem w kwestii wyrównawczości, czuje bowiem bezsensowność takiego poróżnienia się (a przy tym Kautsky w 1905 roku, kiedy nie był jeszcze renegatem, bronił jasno i otwarcie sojuszu robotników i chłopów, jako warunku zwycięstwa rewolucji). Z drugiej strony, Kautsky cytuje z sympatią liberalne komunały mieńszewika Masłowa, który «dowodzi», że drobnomieszczańska równość z punktu widzenia socjalizmu jest utopijna i reakcyjna, przemilcza zaś postępowość i rewolucyjność drobnomieszczańskiej walki o równość, o wyrównawczość, z punktu widzenia rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

U Kautsky'ego stale widzimy gmatwaninę: zauważcie, że Kautsky (11)18 roku *obstaje*, że rewolucja rosyjska ma charakter *burżuazyjny*. Kautsky (1918 roku) żąda: nie wykraczajcie poza te ramy! I ten sam Kautsky widzi «coś niecoś r *socjalizmu*» (dla rewolucji *burżuazyjnej*) w reformie *drobnomieszczańskiej*, w przekazaniu drobnych działek ziemi w dzierżawę *biedocie* chłopskiej (tzn. w przybliżeniu się do wyrównawczości)!!  
Bądźże tu mądry!

Kautsky ponadto ujawnia filisterską nieumiejętność liczenia się z rzeczywistą polityką określonej partii. Cytuje *frazesy* mieńszewika Masłowa, *nie chcąc widzieć rzeczywistej* polityki partii mieńszewików w roku 1917, kiedy partia ta w «koalicji» z obszarnikami i kadetami faktycznie broniła *liberalnej reformy rolnej i ugody z obszarnikami* (dowód: aresztowania członków komitetów ziemskich i projekt ustawy S. Masłowa). Kautsky nie zauważył, że frazesy P. Masłowa, iż drobnomieszczańska równość jest reakcyjna i utopijna, w praktyce maskują mieńszewicką politykę *ugody* chłopów z obszarnikami (czyli oszukiwania chłopów przez obszarników), zamiast *rewolucyjnego* obalenia obszarników przez chłopów.

Ładny «marksista», ten Kautsky!

Właśnie bolszewicy ściśle uwzględnili różnicę między rewolucją burżuazyjno-demokratyczną a socjalistyczną: doprowadzając do końca pierwszą, otwierali drzwi w celu przejścia do drugiej- jedynie jest rewolucyjną i marksistowską polityką.

I nadaremnie Kautsky powtarza nicdowarzone dowcipy liberalne: «Jeszcze nigdzie i nigdy drobni chłopci nie przechodzili do produkcji kolektywnej na podstawie przekonywali teoretycznych» (str. 50).

Bardzo dowcipnie!

Nigdy i nigdzie drobne chłopstwo wielkiego kraju nie było pod wpływem państwa proletariackiego.

Nigdy i nigdzie drobni chłopci nie przystępowali do otwartej walki klasowej najbiedniejszych chłopów z bogatymi, włącznie aż do wojny domowej między nimi, w *warunkach* popierania najbiedniejszych chłopów pod względem propagandowym, politycznym, ekonomicznym i militarnym przez proletariacką władzę państwową.

Nigdy i nigdzie nie było takiego bogacenia się spekulantów i bogaczy wskutek wojny, obok takiego rujnowania mas chłopskich.

Kautsky powtarza stare historie, przeżuwa rzeczy dawno przeżute, bojąc się nawet pomyśleć o nowych zadaniach dyktatury proletariackiej.

Jeśli chłopom, łaskawy panie Kautsky, *brak* narzędzi do drobnej produkcji, a państwo proletariackie *pomaga* im zaopatrzyć się w maszyny dla kolektywnej uprawy roli, to czy jest «przekonywanie teoretyczne» ?

Przejdźmy do kwestii nacjonalizacji ziemi. Nasi narodnicy, z wszystkimi lewicowymi eserowcami włącznie, zaprzeczają, że przeprowadzone u nas zarządzenie jest nacjonalizacją ziemi. Pod względem teoretycznym nie mają oni racji. O ile pozostajemy w ramach produkcji towarowej i kapitalizmu, o tyle zniesienie prywatnej własności ziemi jest nacjonalizacją ziemi. Wyraz «socjalizacja» oznacza tylko tendencję, życzenie, przygotowanie przejścia do socjalizmu.

Jakież więc winien być stosunek marksistów do nacjonalizacji ziemi?

Kautsky i tu nie umie nawet postawić zagadnienia teoretycznego, albo—co jeszcze gorzej—umyślnie pomija zagadnienie, aczkolwiek z literatury rosyjskiej wiadomo, że Kautsky wie o dawnych sporach wśród marksistów rosyjskich w sprawie nacjonalizacji ziemi, municypalizacji (oddanie wielkich majątków samorządom lokalnym), podziału ziemi.

Wprost naigrawaniem się z marksizmu jest twierdzenie Kautsky'ego, że oddanie wielkich majątków państwu i oddanie ich drobnymi działkami w dzierżawę między chłopów małorolnych urzeczywistniałoby «coś niecoś z socjalizmu». Wskazaliśmy już, że nie ma tu

nic z socjalizmu. Ale co więcej: nie ma tu nawet rewolucji *burżuazyjno-demokratycznej*, doprowadzonej do końca.

Kautsky'emu wydarzyło się wielkie nieszczęście wskutek tego, że zaufał mieńszewikom. Stąd wynikało curiosum: Kautsky, który broni burżuazyjnego charakteru naszej rewolucji, który oskarża bolszewików o to, że zachciało się im iść do socjalizmu, *sam* stwarza reformę liberalną pod pozorem socjalizmu, *nie doprowadzając tej reformy* do zupełnego wypłenicenia tego wszystkiego, co w stosunkach władania ziemią trąci średniowieczem. Kautsky, tak samo jak jego doradcy-mieńszewicy, broni burżuazji liberalnej, obawiającej się rewolucji, zamiast bronić konsekwentnej rewolucji burżuazyjno-demokratycznej.

W rzeczy samej. Dlaczego by we własność państwową przeobrazić jedynie wielkie majątki, a nie całą ziemię? Burżuazja liberalna osiąga w ten sposób maksimum zachowania dawnego stanu rzeczy (czyli minimum konsekwencji w rewolucji) i maksimum łatwości powrotu do dawnego stanu rzeczy. Burżuazja radykalna, czyli doprowadzająca rewolucję burżuazyjną do końca, wysuwa hasło *nacjonalizacji ziemi*.

Kautsky, który w czasach już dawno minionych, prawie 20 lat temu, napisał piękną pracę marksistowską w kwestii rolnej, nie może nie wiedzieć, że Marks wskazywał, iż nacjonalizacja ziemi jest właśnie *konsekwentnym* hasłem *burżuazji*. Kautsky nie może nie znać polemiki Marksa z Rodbertusem i wspaniałych wyjaśnień Marksa w «Teoriach wartości dodatkowej», gdzie szczególnie wyraziście wykazane jest również rewolucyjne w sensie burżuazyjno-demokratycznym znaczenie nacjonalizacji- ziemi.

Mieńszewik P. Masłow, którego Kautsky łak niefortunnie wybrał sobie na doradcę, przeczył, jakoby chłopcy rosyjscy mogli zgodzić się na nacjonalizację całej (z chłopską włącznie) ziemi. Ten pogląd Masłowa mógł do pewnego stopnia stać w związku z jego «oryginalną» teorią (powtarzającą burżuazyjnych krytyków Marksa), a mianowicie z negowaniem renty absolutnej i uznaniem «prawa» (albo «faktu», jak wyrażał się Masłow) «zmniejszającej się urodzajności gleby».

W rzeczywistości już podczas rewolucji 1905 roku ujawniło się, że olbrzymia większość chłopów Rosji, zarówno chłopów ze wspólnot gminnych, jak chłopów zagrodowych, wypowiada się za nacjonalizacją całej ziemi. Rewolucja 1917 roku potwierdziła to i, po przejściu władzy w ręce proletariatu, urzeczywistniła. Bolszewicy pozostali wierni marksizmowi, nie próbując (wbrew Kautsky'emu, który bez cienia dowodów oskarża nas o to) «przeskoczyć» przez rewolucję burżuazyjno-demokratyczną. Bolszewicy przede wszystkim pomogli najbardziej radykalnym, najbardziej rewolucyjnym, najbardziej zbliżonym do proletariatu spośród burżuazyjno-demokratycznych ideologów chłopstwa, a mianowicie lewicowym eserowcom, przeprowadzić to, co faktycznie okazało się nacjonalizacją ziemi. Prywatna własność ziemi, została w Rosji zniesiona od dnia 26.X.1917 r., czyli od pierwszego dnia proletariackiej, socjalistycznej, rewolucji.

Stworzono przez to fundament, najdoskonalszy z punktu widzenia rozwoju kapitalizmu (bez zerwania z Marksem Kautsky nie zdoła temu zaprzeczyć), a jednocześnie stworzono ustrój rolny *najbardziej elastyczny* w sensie przejścia do socjalizmu. Z burżuazyjno-demokratycznego punktu widzenia rewolucyjne chłopstwo w Rosji *nie ma już, dokąd iść dalej*: z tego punktu widzenia nic «idealniejszego», niż nacjonalizacja ziemi i równość użytkowania ziemi, nic «radykalniejszego» (z tegoż punktu widzenia) *być nie może*. Właśnie bolszewicy, i tylko bolszewicy, jedynie dzięki zwycięstwu rewolucji *proletariackiej* pomogli

chłopstwu doprowadzić rewolucję burżuazyjno-demokratyczną rzeczywiście do końca. I tylko tym zrobili maksimum dla ułatwienia i przyśpieszenia przejścia do rewolucji socjalistycznej.

Można według tego sądzić, jakim nieprawdopodobnym bigosem częstuje czytelnika Kautsky, który oskarża bolszewików o niezrozumienie burżuazyjnego charakteru rewolucji i który sam ujawnia takie odstępstwo od marksizmu, że *przemilcza* nacjonalizację ziemi i przedstawia najmniej rewolucyjną (z burżuazyjnego punktu widzenia), liberalną reformę rolną, jako «coś niecoś z socjalizmu»!

Zbliżyliśmy się tu do trzeciej z postawionych wyżej kwestii, do kwestii, o ile dyktatura proletariacka w Rosji uwzględniła konieczność przejścia do społecznej uprawy ziemi. Kautsky popełnia tu znowu coś bardzo podobnego do oszustwa: cytuje tylko «tezy» pewnego bolszewika, mówiące o zadaniu przejścia do kolektywnej uprawy ziemi! Po zacytowaniu jednej z tych tez, nasz «teoretyk» wykrzykuje zwycięsko: «Przez to, że pewną rzecz uznaje się za zadanie, zadania, niestety, nie rozwiązuje się. Kolektywne gospodarstwo rolne w Rosji na razie skazane jest na pozostawienie na papierze. Jeszcze nigdzie i nigdy drobni chłopci nie przechodzili do produkcji kolektywnej na podstawie przekonywali teoretycznych» (str. 50).

Nigdzie jeszcze i nigdy nie było takiego oszustwa literackiego, jak to, do którego poniżył się Kautsky. Cytuje on «tezy», przemilczając *ustawę* władzy Radzieckiej. Mówi o «przekonywaniu teoretycznym», przemilczając proletariacką władzę państwową, posiadającą w swym ręku i fabryki, i towary! Wszystko to, co pisał marksista Kautsky w «Kwestii rolnej» w 1899 roku w sprawie środków, które ma w ręku państwo proletariackie dla stopniowego doprowadzenia drobnych chłopów do socjalizmu, zostało zapomniane przez renegata Kautsky'ego w 1918 roku.

Rozumie się, że kilkaset popieranych przez państwo komun rolnych i sowchozów, (czyli wielkich gospodarstw uprawianych na koszt państwa (przez stowarzyszenia robotników) — to bardzo mało. Ale czy pominięcie tego faktu przez Kautsky'ego można nazwać «krytyką»? Nacjonalizacja ziemi, dokonana w Rosji przez dyktaturę proletariatu, najlepiej zabezpieczyła doprowadzenie do końca rewolucji burżuazyjno-demokratycznej — nawet w tym wypadku, gdyby zwycięstwo kontrrewolucji zawróciło wstecz od nacjonalizacji ziemi do podziału (taką ewentualność zanalizowałem specjalnie w książce o programie agrarnym marksistów w rewolucji 1905 roku\*). A poza tym nacjonalizacja ziemi dała państwu proletariackiemu największe możliwości przejścia do socjalizmu w rolnictwie. Reasumuję: Kautsky dał nam, pod względem teoretycznym, nieprawdopodobny bigos, z zupełnym wyrzeczeniem się marksizmu, w praktyce zaś — lokajstwo względem burżuazji i jej reformizmu. Nie ma co mówić, ładna krytyka!



«Analizę ekonomiczną» przemysłu zaczyna Kautsky od następującego wspianego rozumowania:

W Rosji istnieje wielki przemysł kapitalistyczny. Czy nie można zbudować na tej podstawie produkcji socjalistycznej? «Można by tak sądzić, gdyby socjalizm polegał na tym, że robotnicy poszczególnych fabryk i kopalń biorą je sobie na własność» (dosłownie: przywłaszczają je sobie), «aby w każdej fabryce oddzielnie gospodarować» (str. 52). «Dziś właśnie, 5 sierpnia, kiedy piszę te słowa — dodaje Kautsky — donoszą z Moskwy o pewnej mowie Lenina z dnia 2 sierpnia\*, w której, jak podają, powiedział: «Robotnicy mocno trzymają fabryki w swych rękach, a chłopci nie oddadzą ziemi obszarnikom». Hasło «fabryka — robotnikom, ziemia — chłopom» było dotąd hasłem nie socjaldemokratycznym, lecz anarcho-syndykalistycznym» (str. 52—53).

Przepisaliśmy to rozumowanie w całości, że robotnicy rosyjscy, którzy dawniej szanowali Kautsky'ego, i słusznie szanowali, sami zobaczyli metody dezertera, który przeszedł do obozu burżuazji.

Pomyślcie tylko: 5 sierpnia, kiedy i staniało już mnóstwo dekretów o nacjonalizacji fabryk w Rosji, przy czym ani jedna fabryka nie została «przywłaszczona sobie» przez robotników, ale wszystkie były oddane na własność republice, 5 sierpnia Kautsky na podstawie jawnie fałszerskiego komentowania jednego zdania z mojego przemówienia wmawia robotnikom niemieckim, jakoby w Rosji oddawano fabryki poszczególnym robotnikom! I potem Kautsky na przestrzeni wielu dziesiątków wierszy przeżuwa przeżutą myśl, że nie wolno oddawać fabryk poszczególnym robotnikom!

To nie krytyka, ale chywy lokaja burżuazji, wynajętego przez kapitalistów do rzucania oszczerstw na rewolucję robotniczą.

Fabryki należy oddawać państwu, albo gminie, albo zrzeszeniom spożywczym — pisze Kautsky po raz nie wiadomo który i wreszcie dodaje:

«Na tę drogę właśnie usiłują teraz wkroczyć w Rosji»... Teraz!! Więc co to znaczy? W sierpniu? Czyż Kautsky nie mógł zamówić u swojego Steina, Akselroda czy u innych przyjaciół burżuazji rosyjskiej przekładu jednego bodaj dekretu o fabrykach? ...Tak daleko to zaszło, logo jeszcze nie widać. Ta strona Republiki Radzieckiej jest w każdym razie dla nas najbardziej interesująca, ale pozostaje jeszcze całkowicie w mroku. Dekretów co prawda nie brak». .. (Dlatego Kautsky ignoruje ich *treść* albo przemilcza ją

przed czytelnikami!), „brak jednak godnych zaufania informacji o działaniu tych dekretów. Produkcja socjalistyczna jest niemożliwa bez wszechstronnej, szczegółowej, pewnej i szybko informującej statystyki. Republika Radziecka nie mogła dotąd jej stworzyć. To, czego dowiadujemy się o działalności ekonomicznej Republiki Radzieckiej, jest nader sprzeczne i w żaden sposób nie daje się sprawdzić. Jest to również jeden z wyników dyktatury oraz zdławienia, demokracji. Nie ma wolności druku i słowa» (str. 53).

Oto jak się pisze historię! Od «wolnej» prasy kapitalistów i zwolenników Dulowa Kautsky otrzymałby informację o fabrykach, które przechodzą w ręce robotników... Zaiste, wspaniały jest ten ponadklasowy «poważny uczonek»! Ani jednego z nieskończonej liczby faktów, świadczących, że fabryki przekazuje się *wyłącznie* Republice, że rozporządza nimi organ władzy Radzieckiej, Najwyższa Rada Gospodarstwa Narodowego, złożona przeważnie z delegatów, wybranych przez robotnicze związki zawodowe, — ani jednego z takich faktów Kautsky nie chce nawet poruszyć. Uporczywie, z uporem «człowieka w futerałach», twierdzi wciąż to samo: dajcie mi pokojową demokrację, bez wojny domowej, bez dyktatury, z dobrą statystyką (Republika Radziecka powołała do życia urząd statystyczny i przyciągnęła wszystkie najlepsze siły statystyczne Rosji, ale, rozumie się, nie można w krótkim czasie mieć idealnej statystyki). Słowem, rewolucji bez rewolucji, bez zacieklej walki, bez aktów przemocy — oto, czego żąda Kautsky. Jest to tak samo, jak gdybyśmy żądali strajków bez gwałtownego podniecenia ze strony robotników i przedsiębiorców. Odróżnijcie, proszę, takiego «socjalistę» od tuzinkowego liberalnego biurokraty!

I opierając się na takim «materiale faktycznym», czyli rozmyślnie pomijając z całą pogardą liczne fakty, Kautsky «wnioskuje»,

«Jest rzeczą wątpliwą, czy proletariats rosyjski uzyskał w sensie rzeczywistych zdobyczy praktycznych, nie dekretów, w Republice Radzieckiej więcej, niż byłby uzyskał od Zgromadzenia Ustawodawczego, w którym zupełnie tak samo jak w Radach przeważali socjaliści, chociaż o innym zabarwieniu» (str. 58).

Perła, nieprawdaż? Radzimy wielbicielem Kautsky'ego, aby tę jego sentencję rozpowszechnili jak najszerszej wśród robotników rosyjskich, lepszemu, bowiem materiału do oceny swego upadku politycznego Kautsky nie mógłby dostarczyć. Kiereński także był «socjalistą», towarzysze robotnicy, tylko «o innym zabarwieniu»! Historyk Kautsky zadowala się nazwą, mianem, które «przywłaszczyli» sobie prawicowi eserowcy i mieńszewicy. O faktach, świadczących, że za Kiereńskiego mieńszewicy i prawicowi eserowcy popierali politykę imperialistyczną i maruderstwo burżuazji, historyk Kautsky słyszeć nawet nie chce, to, że Zgromadzenie Ustawodawcze dawało większość tym właśnie bohaterom wojny imperialistycznej i dyktatury burżuazyjnej, Kautsky skromnie przemilcza. I to się nazywa «analizą ekonomiczną»!..

Na zakończenie jeszcze jeden okaz «analizy ekonomicznej»:

*...«Republika Radziecka po dziewięciu miesiącach istnienia zamiast tego, by urzeczywistnić ogólny dobrobyt, jest zmuszona wyjaśniać, skąd pochodzi ogólna nędza» (str. 41).*

Kadeci przyzwyczaili nas do takiego rozumowania. Wszyscy sługusi burżuazji w podobny sposób rozumują w Rosji: stwórzcie no, mówią, po 9 miesiącach powszechny dobrobyt — po 4-letniej rujnującej wojnie, w warunkach wszechstronnej pomocy, udzielanej przez kapitał zagraniczny sabotażowi i powstaniom burżuazyjnym w Rosji. W rzeczywistości nie pozostało żadnej różnicy, ani cienia różnicy między Kautskim a kontrewolucyjnym burżua. Ckliwe frazesy, podszywające się «pod socjalizm», powtarzają to samo, co ordynarnie, bez owijania w bawełnę, bez upiększeń mówią korniłowowcy, i dutowowcy, i krasnowowcy w Rosji.

\* \* \*

Słowa powyższe zostały napisane 9 listopada 1918 roku. W nocy z 9 na 10 nadeszły z Niemiec wiadomości o rozpoczynającej się zwycięskiej rewolucji z początku w Kilonii i innych miastach północnych i nadmorskich, gdzie władza przeszła w ręce Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a następnie w Berlinie, gdzie władza również przeszła w ręce Rady.

Zakończenie, które miałem napisać do broszury o Kautskim i rewolucji proletariackiej, staje się zbyteczne.

10 listopada 1918 r.

